

**STRZELEC**



*1914 — 1935*

# MARSZ GWIAZDZISTY Z ZIEMIĄ NA SOWINIEC

Wypadki zrzuciły, że zamiast wielkiego raidu kolarskiego dookoła Polski wzgl. koncentrycznego do Warszawy, postanowiono w ostatniej chwili urządzić marsz gwiazdzisty pieszo-kolarski do Krakowa.

Zasada marszu w pierwszym jego wydaniu przedstawiała się następująco: oddziały najbliższych okolic Krakowa, leżące w promieniu 30 klm. od miasta miały wysłać do Krakowa zespoły piesze złożone z 20 członków, łącznie z zarządami i komendantami tychże na czele. Oddziały w promieniu ponad 30 km do 60 włącznie miały wysłać pieszo po 10 ludzi. Dalszy promień działania obejmował już tylko delegacje poszczególnych powiatów. I tak powiaty w promieniu do 120 km. wysyłają patrole piesze w sile 5 strzelców, zaś powiaty położone do 350 km. patrole kolarskie pięć osobowe, a ponad tą odległość patrole kolarskie 3 osobowe.

Mniej więcej dokładne obliczenie wykazało, że gdyby w 100% według tych zasad obsesano marsz gwiazdzisty, stawiliby się w Krakowie przeszło 5000 strzelców. Ponieważ cyfra ta przerastała nasze możliwości organizacyjne w Krakowie, broń Boże nie spowodu naszej nieudolności ale możliwości technicznych przyjęcia tak wielkiej liczby strzelców, oraz prawie równoczesnej organizacji XI Marszu Szlakiem Kadrówki, inicjatorzy marszu zmuszeni byli ograniczyć ilość oddziałów pod-

miejskich i z najbliższych okolic do 50% przewidzianej poprzednio liczby.

Nie mniej więc, jeśli wszyscy dopiszą, a powinni się starać, stanie w Krakowie dobrych 2000 strzelców w czem około 600 kolarzy.

Program uroczystości przewiduje udanie się przedpołudniem na Zamek do krypty św. Leonarda, zaś w godzinach popołudniowych sypanie kopca na Sowińcu.

Kierownictwo marszu gwiazdzistego przewidziało dla uczestników tej imprezy przybywających z dalszych stron — noclegi i wyżywienie w dniu 4 sierpnia. Odnosnie drogi powrotnej zostaną zainteresowanym wydane zniżki kolejowe 75% tak, by mogli najtańszym sposobem dostać się spowrotem do miejsc swej przynależności. Przewiduje się jednak, że część oddziałów pieszych i patroli kolarskich uda się w drogę powrotną pieszo względnie na rowerach. Marsz gwiazdzisty poza złożeniem hołdu prochom Marszałka Piłsudskiego ma nie małe znaczenie sportowe.

Będzie to jak gdyby próba małej częściowej gotowości organizacyjnej oddziałów Z. S. z najbliższych okolic Krakowa oraz próba sportowa patroli dalszych dzielnic Polski, a specjalnie sprawności patroli kolarskich na które z ciekawością popatrzymy.

## DZIESIĘĆ LAT NA SZLAKU KADRÓWKI

Dziesięć lat, jakkolwiek czas naszej doby szybko leci, to jednak spory kawał czasu. Dziesięć lat maszerują dzielni piechurzy na historycznym szlaku Kraków—Kielce, dając dowód swej tężyzny fizycznej a przede wszystkim duchowej, gdyż zwyciężyć na wielkim szlaku nie tylko współzawodnika, ale przedewszystkiem samego siebie, i wytrwać do końca to już bardzo wielkie i piękne zwycięstwo. Dziesięć lat to już cała historia marszu z wszelkimi przejawami jego ewolucji, z bólami i radościami jego uczestników z plusami i minusami jego corocznej organizacji.

Nie sposób oddać tu na tem miejscu wszystkich szczegółów dziesięcioletnich zmagañ. Nie mniej postaramy się podać, najciekawwsze naszym zdaniem, cyfry dziesięciu pierwszyczn marszów Kadrówki.

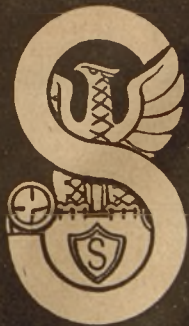
Ogółem startowało w 10 marszach S. K. 440 drużyn po 13 zawodników co daje łącznie z nieodłącznymi kolarzami 6160 uczestników. Na poszczególne lata przypada następująca liczba uczestników: 1924 — 7 drużyn, 1925 — 14, 1926 — 70, 1927 — 67, 1928 — 64, 1929 — 57, 1930 — 47 (wprowadzono określoną ilość zespołów) 1931 — 42, 1932 — 38, 1933 — 34. W roku 1934 marsz Spowodu klęski powodzi nie odbył się. Mistrzostwa Kadrówki w różnych kategoriach osiągnęły następujące drużyny strzeleckie: Przemysł, Orleńta — Kraków (4 krotnie), Krasnystaw, Lublin (2 krotnie), Poznań (3 krotnie) Warszawa (2 krotnie). W grupie wojskowej startującej od roku 1926: 27 pp. Częstochowa, 42 pp. Białystok, 21 pp. Warszawa, 33 pp. Łomża, 8 pp. leg. Lublin, 3 psk. Warszawa (3 krotnie). Ponieważ do roku 1927 odbywała się też konkurencja indywidualna na ostatnim etapie marszu, notujemy następujących kolejnych zwycięzców: Kopias Z. S. Przemysł, Kmicic Z. S.

Kraków, Baran Z. S. Wieliczka, Urbański Z. S. Piotrków. Odnosnie wprowadzonego w roku 1930 strzelania mistrzostwo zdobyli w grupie wojskowej 1930 — 8 pp. leg. i 4 pp. leg. po 61 pkt., 1931 — 30 p. s. k. — 67 pkt., 1932 — 30 p. s. k. 104 pkt., 1933 — 74 pp. 102 pkt., W grupie organizacyj p. w. mistrzostwa w strzelaniu w ogólnej grupie w r. 1930 uzyskał Z. S. Siedlce 46 punktami. Następnie nagradzano w grupie przedpoborowych i starszych W grupie przedpoborowych 1931 — Z. S. Piotrków 24 pkt., 1932 — Z. S. Poznań 64 pkt., 1933 Z. S. Poznań 58 pkt. W grupie starszej 1931 — Z. S. Łódź 32 pkt., 1932 — Z. S. Warszawa 51 pkt., 1933 — Z. S. Poznań 40 pkt.

Marsz ukończyło w r. 1924 — 85% zespołów, w r. 1925 — 64%, 1926 — 36%, 1927 — 76%, 1928 — 59%, 1929 — 64%, 1930 — 78%, 1931 — 95%, 1932 — 97%, 1933 — 95%.

Kierownikami poszczególnych marszów byli: 1924 — 1928 Komendant Główny Z. S. ob. mjr. Kierzkowski, 1929 — zastępca Kmdta Głównego mjr. dypl. Rusin, 1930 — płk. Belina-Prażmowski, 1932 — gen. Kasprzycki, 1933 — gen. Łuczyński, d-ca D. O. K. Kraków.

Dokładne dzieje Marszu Szlakiem Kadrówki na przestrzeni 10 lat zostały opisane w książce p. t. „Dziesięć lat na szlaku Kadrówki” jako Nr. 8 wydawnictwa Z. S. Centralnego Instytutu Wydawniczego Z. S. w Warszawie. Barwne opisy tych zmagañ na gigantycznym szlaku, przedstawił pięknie b. redaktor tygodnika „Strzelec” ob. Szyszko-Bohusz. Niezawodnie książka ta jest cennym dokumentem marszów i ich dorobków w ciągu 10 lat. Warto, by każdy oddział którego drużyna brał udział w M. S. K. posiadał tę miłą książkę w swej bibliotece oddziałowej.



# STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XV

4 SIERPNIĄ 1935 ROKU

Nr. 30

## OBYWATELKI I OBYWATELE!

Dzień 6 sierpnia, dzień święta Związku Strzeleckiego smutny dziś dla nas przychodzi. Dobitnie i wyraźnie pogłębia świadomość naszego osamotnienia, potęguje nasz żal i nasze serdeczne przywiązanie do Komendanta Marszałka Józefa Piłsudskiego, który był symbolem naszych dążeń i naszych ukochań i pozostanie dla nas takim, chociaż odszedł w wieczność.

Dzień 6 sierpnia będzie zawsze dla nas, strzelców, świętem czci i hołdu dla wielkiej postaci Komendanta, świętem wspomnień, walk, zwycięstw i pracy dokonanej z Nim i pod Jego dowództwem.

I byłoby nam nad siły smutno i beznadziejnie tragicznie, gdyby się nie wiązało ze wspomnieniami temi poczucie dumy i ogromna chwała, wieńcząca te wielkie dni i lata — czasy przełomu dziejowego — czasy wskrzeszenia Niepodległej Rzeczypospolitej.

Poczucia te nie pozwalają nam ustać w dalszej pracy i dążeniach, których symbolem jest szlak Kraków - Kielce, szlak którym przed 21 laty powiódł nas Komendant do naszych przeznaczeń.

Dążmy więc dalej, pracujmy z największym wysiłkiem i ze świadomością, że jesteśmy sami i że wszyscy razem i każdy z nas osobno odpowiedzialny jest na swoim posterunku za wielkość i świętość idei, której dziedzictwem się szcycimy.

Obywatele! Było już wiele słów i też żalu najserdeczniejszego, niechaj nas nie osłabiają łzy i żal — od słów przejdźmy do dalszych, coraz potężniejszych czynów!

KOMENDANT GŁÓWNY

(—) *Frydrych Marjan pplk.*

PREZES

(—) *Paschalski Franciszek*

# ŻOŁNIERZE

Rok temu, z garścią małą ludzi źle wyposażonych, rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szlakach losów, ważących się nad naszemi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli.

Że szabla nasza była mała, że nie była godna wielkiego 20-miljonowego narodu, nie nasza w tem wina. Nie stał za nami naród, nie mający odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w biernej „neutralności” jakiejś dla siebie od kogoś „gwarancji”.

ŻOŁNIERZE! Poszliście za moim rozkazem bez wahania, bez chwili namysłu, czy los Wasz nie będzie podobnym do losu tylu poprzedzających nas pokoleń żołnierzy polskich. Poszliście, by stanąć w obronie, jeśli już nie szczęścia Ojczyzny, to przynajmniej **J e j H o n o r u**.

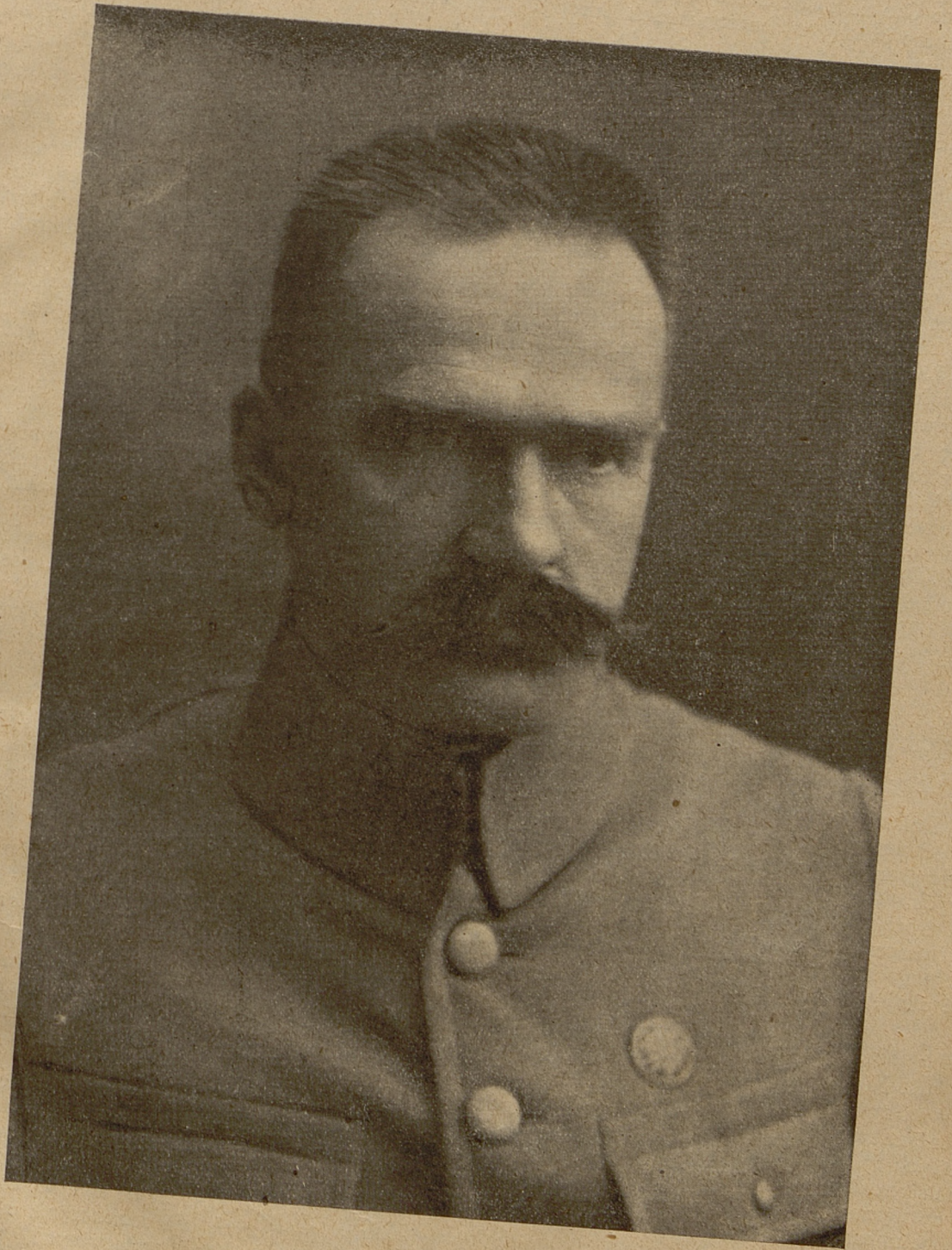
Rok minął. Wyrobił się z nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy bez względu na przeciwności, jakie nas spotykają. Z młodego chłopaka w naszej atmosferze wyrabia się szybko spokojny, równy, stary żołnierz, przygotowany na długą i żmudną pracę, nie spalający się jak słoma pierwszym drobnym ogniem.

Żołnierze i Towarzysze bronili! Rok ciężkiej pracy minął! Pracy tak ciężkiej, tylu obstawionej przeszkodami, że gdy obejrzymy się na nią, dziw bierze, że istniejemy, że dawno już rodzime bory nie szemrzą po nas swej pieśni żałobnej, po nas, po polskich żołnierzach z wielkiej wojny 1914 — 1915 r.

I teraz po roku wojny, jak w początku, jesteśmy tylko awangardą wojenną Polski, a także Jej awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania wszystkiego, gdy ryzyko jest konieczne.

ŻOŁNIERZE! Dziś po roku wojny i pracy smutno mi, że powinszować olbrzymich triumfów Wam nie mogę, lecz dumny jestem, że dzisiaj z większym spokojem, niż rok temu, mogę do Was jak ongi zawołać: Chłopcy! Naprzód! Na śmierć, czy życie, na zwycięstwo, czy na klęskę — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania!

**JÓZEF PIŁSUDSKI**



# POLSKI WYSIŁEK STRZELECKI

*Wojna:* Oto naczelne hasło wszystkich rozmów, naczelne tytuły w czasopiśmie Europy. 28.VII wojna między Austrią a Serbią. 1.VIII początek wojny między Niemcami a Rosją i wreszcie 6.VIII między Austrią i Rosją. Wieści piorunujące, przez nikogo, nawet starych wytrawnych polityków nieoczekiwane w tak szybkim czasie. Zaskoczenie najzupełniejsze. Szczególniej zaś dla Polaków. Wprawdzie Komendant Główny Józef Piłsudski już w roku 1912, kiedy to Europą wstrząsnęła pierwszy raz możliwość wybuchu wojny, przewidywał jej wybuch, lecz też, nie tak prędko. I Jego więc wybuch jej zaskoczył. Był to okres feryj letnich, prawie 3/4 członków wszystkich organizacji niepodległościowych, znajdowało się na urlopach poza miejscowościami w których znajdowały się ich gniazda organizacyjne. Pustkami świeciły lokale organizacyj. Na szczęście znaczną część starszyzny, tak ze Związków Strzeleckich, jak i Polskich Drużyn Strzeleckich, znajdowała się w Krakowie czy też w Nowym Sączu, gdzie P. D. S., tego roku założyły letni kurs instruktorski i dzięki temu można ją było zebrać.

28.VII 1914 Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych wydała odezwę do Polaków z wezwaniem do skupienia się wokół organizacji niepodległościowo - wojskowych. Takież same odezwy wydały Związek Chłopski w Królestwie i Unja Stowarzyszeń Młodzieży Niepodległościowej w Leodjum.

„Polacy! Stoimy u wrót wypadków, które mogą zmienić mapę Europy, na długie lata przesądzić granice państw, rolę i prawa narodów, a których głównym teatrem będą ziemie polskie. Pod grozą utraty nie tylko honoru narodowego, ale i nieprzedawnionego dotąd prawa do samodzielnego bytu nie możemy w tej chwili pozostać obojętni, ani bezczynni...”

Oto wstępne słowa odezwy K. T. S. S. N.

„... Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucone, zabrakło polskiej szabli...”

To słowa Komendanta Głównego Józefa Piłsudskiego z jego rozkazu rocznicowego z dn. 5.VIII 1915.

30.V 1914 Polskie Drużyny Strzeleckie oddały się pod rozkazy Komendanta Głównego

Józefa Piłsudskiego, który w dniu 31.VII zarządził mobilizację organizacyj strzeleckich i P. D. S.

Dalszy ciąg opisu, musimy jednak ująć według pewnych kategorii prac, z następującym podziałem: a) prace mobilizacyjne na terenie Małopolski; b) mobilizacja ideowa na terenie Królestwa, jako przygotowanie do mobilizacji personalnej i materiałowej, po wkroczeniu oddziałów zmobilizowanych w Małopolsce; c) organizacja oddziałów kadrowo-bojowych w Krakowie; d) prace przygotowawcze o charakterze operacyjnym.

Mobilizacja tak organizacyj strzeleckich, jak i Polskich Drużyn Strzeleckich, była już przygotowaną teoretycznie od dawna i nawet częściowo wypróbowaną. Według tych planów, mobilizacja miała rozpaść się na dwa rzuty. Rzut pierwszy to właściwie alarm mobilizacyjny, w czasie którego mobilizowano tych wszystkich członków i ochotników, którychby się udało zebrać w ciągu najbliższych 24 godzin i rzut drugi mobilizacji t. j. mobilizacja powszechna. Sprawa mobilizacji materiałowej przedstawiała się w planach gorzej, gdyż oddziały nie posiadały żadnych zapasów i musiały w tym zakresie liczyć tylko na ofiarność publiczną. Broń była zapewniona. Miała ją dostarczyć armja austriacka. Jako punkt koncentracyjny dla zmobilizowanych oddziałów był wyznaczony Kraków.

Rozkaz mobilizacyjny z dnia 31.VII zarządził zatem przeprowadzenie 1 rzutu mobilizacji. Natomiast mobilizacja powszechna została zarządzoną dopiero w dniu 6.VIII. na parę godzin przed ogłoszeniem powszechnej mobilizacji austriackiej. Istniały więc jakieś przeszkody, skoro Komendant Główny nie mógł ogłosić mobilizacji powszechnej wcześniej. Prawdopodobnie przeszkody natury politycznej.

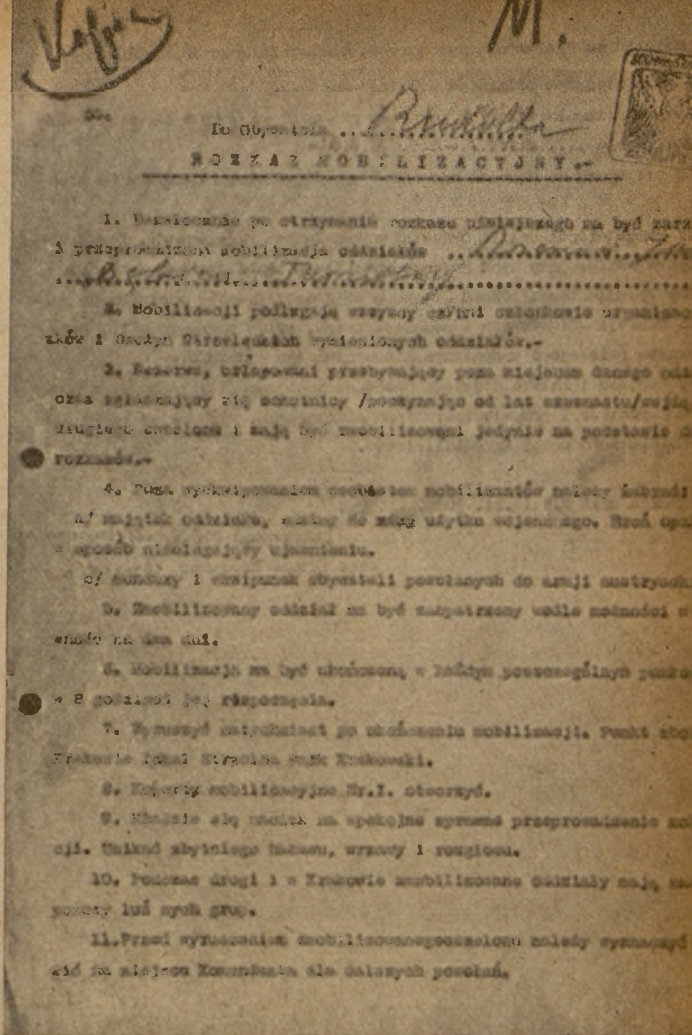
Przebieg mobilizacji opisuje sam Komendant Główny, już jako Pierwszy Marszałek Polski, w swoim przemówieniu na drugim zjeździe Legionistów we Lwowie w roku 1923:

... *Wojsko, gdy wyrusza na wojnę, zaczyna od pracy, od której myśmy zacząć także musieli, od t. zw. mobilizacji. Zaopatrzenie żołnierza we wszystko, co mu jest potrzebne do przeprowadzenia wojny, wyznaczenie miejsc koncentracji, najdogodniejszych dla rozpoczęcia zgóry przewidzianych ruchów operacyjnych, jest pracą żołnierską, która przez żołnierzy dokonana być musi. Przystąpiłem też i ja w Krakowie do mobilizacji. Lecz moi Panowie, w jakich warunkach! Nie miałem ani koszar, które są miejscem*

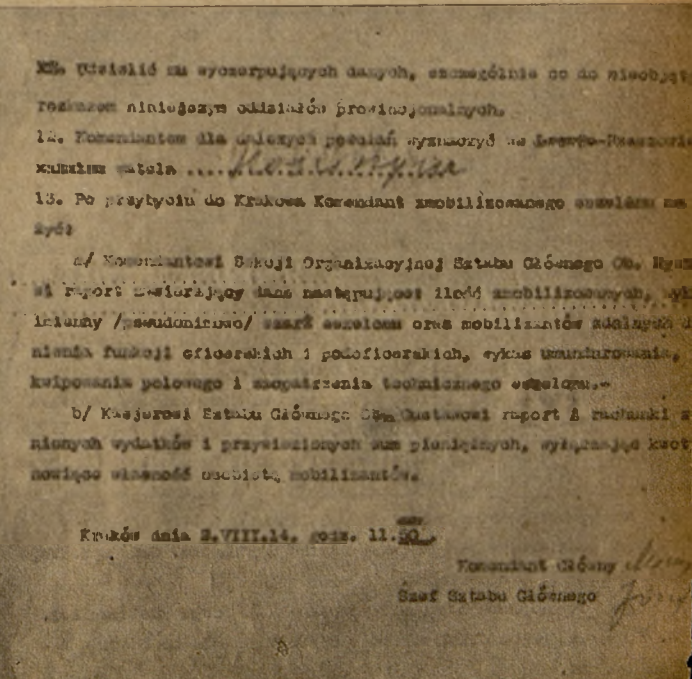
zbiórki, ani augmentacyjnych magazynów, z którychby można dostarczyć wyekwipowanie dla żołnierzy, nie miałem nawet wygodnej kancelarii, gdziebym sam, albo wyznaczeni przeze mnie ludzie mogli zasiąść do trudnej pracy. Ta szalona robota mobilizowania, gdy nad głowami stoi wyznaczony termin, na który trzeba być gotowym, ta masa szczegółów, które się narzucają i które przepracować trzeba, jest jednym z najcięższych wysiłków oficera i żołnierza. Robota ta wysysa z każdego oficera wszystko, co człowiek dać może, i na podstawie wszystkich wspomnień ludzi, którzy przechodzili przez mobilizację wiem, że po jej wykończeniu siadali do wagonów śmiertelnie znużeni, o niczem myśleć niezdolni. Dokonywałem tej pracy w warunkach tysięcy razy gorszych niż moje otoczenie. Wiedziałem dobrze, że jestem obserwowany przez oczy niechętne, które zamierzały wydać sąd surowy o mnie i moich żołnierzach. Liczba, którą mogłem zorganizować, odpowiadała mniej więcej słabemu pułkowi na stopie wojennej. Postawiłem oddział w tym samym terminie, w jakim mobilizowały się pułki armii t. zw. regularnej. W cztery dni robota była skończona i wydane rozkazy do marszu..."

Głównym kierownikiem mobilizacji został szef sztabu i zarazem zastępca Komendanta Głównego Kazimierz Sosnkowski. We Lwowie Michał Sokolnicki, zaś w Krakowie, prawdopodobnie Ryszard Trojanowski. Strzelec i Polskie Drużyny Strzeleckie, mobilizowały się według swych własnych planów, poczem zmobilizowane oddziały były natychmiast odsyłane do Krakowa, gdzie był wyznaczony punkt koncentracyjny, w dawnych budynkach powystawowych w Oleandrach.

Przebieg mobilizacji był nadzwyczajny. Ze wszystkich stron, z miast, miasteczek, wsi spieszyły do Krakowa oddziały i oddziały zmobilizowanych strzelców, drużyniaków, bartoszców (z Drużyn Bartoszców) jak i Podhalań (z Drużyn Podhalańskich) a między nimi dość członków Połowych Drużyn Sokolich. Gorzej przedstawiało się umundurowanie i oporządzenie. Tu jednak pomagała nadzwyczajna ofiarność publiczna. Rozentuzjazzmowane tłumy mieszkańców Małopolski w tej chwili przełomowej stanęły na wysokości swego zadania. Syły się ze wszystkich stron dary, pieniądze, bielizna, nawet broń. Nie było najmniejszych trudności z wyżywieniem i zakwaterowaniem. Tu na widownię wkroczyli mieszkańcy Krakowa, rozchwytyjąc strzelców na kwatery i karmiąc ich dostatnio. Słowem chwile te i zapamiętanie mieszkańców Małopolski, były godnym świadectwem długich lat pracy pokojowej Komendanta i organizacji niepodległościowo - wojskowych, kiedy to od uśmiechu, często politowania



Rozkaz mobilacyjny podpisany przez „Mieczysława” — Piłsudskiego i „Józefa” — Sosnkowskiego (prawa i lewa strona).



na widok mundurów strzeleckich — doszło się wreszcie do entuzjazmu na widok własnych żołnierzy, ruszających na wojnę pod własnym sztandarem, z orzełkiem na maciejówkach.

Bardzo prowizoryczne obliczenia, z braku dokładnych danych, wskazują, iż do 6.VIII na terenie Krakowa i w okolicy było już skoncentrowanych około 2500 do 3000 strzelców. Ogłoszenie mobilizacji powszechnej dało dalszy rezultat, lecz tym razem w większości w postaci surowego elementu ochotniczego, wymieszanego z nadciągającymi jeszcze starymi strzelcami. Natomiast poważną stratę w szeregach poczyniła mobilizacja austriacka, która zagarnęła dużą ilość strzelców, powołanych pod broń w szeregi tejże armii. Szczególniej dotkliwe były to straty, gdyż większość powołanych składała się ze starych strzelców — oficerów i podoficerów. Wielu z nich udało się później wydostać do szeregów strzeleckich w drodze prawnej, lecz wielu też musiało uciekać, narażając się następnie na ściganie przez wojskowe władze austriackie.

Równocześnie z pierwszemi wiadomościami o wybuchu wojny austriacko - serbskiej, na terenie Królestwa rozpoczęła się mobilizacja ideowa, której celem było przygotowanie gruntu dla mającej rozpocząć się po wkroczeniu kadrowych oddziałów strzeleckich mobilizacji personalnej i materiałowej.

Praca ta przygotowywana już od długich lat, (do której należy zaliczyć również okres polskiego wysiłku zbrojnego w czasie rewolucji w Królestwie), z chwilą wybuchu wojny austriacko-serbskiej, kiedy już wiadomem było iż interwencja a zatem i wojna austriacko-rosyjska wisí już w powietrzu — popłynęła szeroką falą. Odezwy, agitacja, miejscami wystąpienia czynne, oto najogólniejszy jej zarys. Trudności tu były bardzo duże. Przedewszystkiem silne wpływy Narodowej Demokracji, która w programie swym zakładając iż: „... położenie naszego narodu nie przedstawia warunków zbrojnej lub dyplomatycznej akcji na rzecz niepodległości, ani nawet bezpośredniego takiej akcji przygotowania...” sprzeciwiała się i zwalczała pracę niepodległościową Komendanta Głównego, podtrzymując popularne hasło porewolucyjne: „Dość krwi”. Rezultatem tej pracy była całkowita bierność społeczeństwa i do walki z tą biernością właśnie wystąpiła mobilizacja ideowa. Rezultaty jednak nie dały długo na siebie czekać. Na tym odcinku, wyprzedzając wypadki, musimy stwierdzić, iż Komendant Główny przegrał.

Dalszym etapem w rezultacie uwieńczonej powodzeniem mobilizacji była organizacja oddziałów kadrowo - bojowych. Pierwszym oddziałem, który został zorganizowany, była pierwsza kompania kadrowa. Została ona sfor-

mowana w dniu 3.VIII w połowie ze Strzelców i Drużyniaków, przyczem przy tej okazji, Komendant Główny we wstępie pierwszej przemowy, zaznaczył: „...Odtąd już niema ani Strzelców ani Drużyniaków. Wszyscy co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi...”

Następnie zaś do zorganizowanej już i podzielonej na plutony kompanii przemówił jeszcze raz, rozpoczynając od słów: „*Żołnierze! Spotkał Was ten zaszczyt niezmierny, że pierwszy pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego idąca walczyć za oswobodzenie Ojczyzny...*”

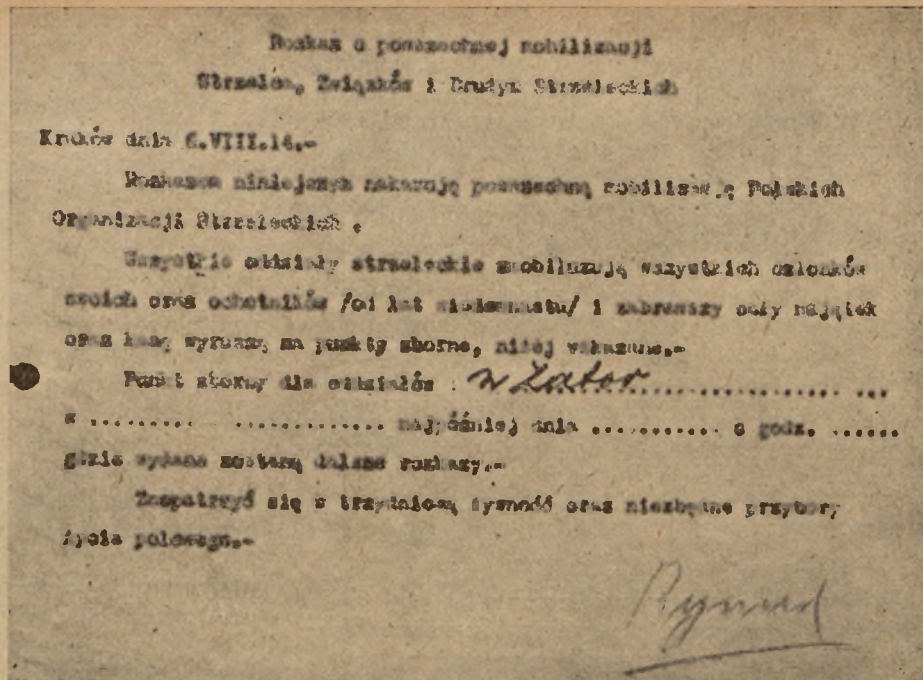
Kompania to była doborowa, jak i najlepiej ze wszystkich uzbrojona, umundurowana i wyposażona. Ona jedyna otrzymała nowoczesne karabiny Manlichera, jak i cała odziana była w jednostajne siwe mundury strzeleckie. Następnego dnia sformowany został bataljon złożony również z żołnierzy obu organizacji, który 5.VIII odmaszerował do Krzeszowic, gdzie pobrał broń z tamtejszych magazynów przy posterunku żandermerji. Niestety, tak ten bataljon, jak i następne, otrzymały zamiast spodziewanych nowoczesnych karabinów — stare, dawno już z użycia wycofane karabiny Werndla, jednostrzałowe, strzelające prochem dymnym o kalibrze 11 m/m. Niezadowolenie wśród żołnierzy z tego powodu było wielkie. Wreszcie jeden bataljon został jeszcze osobno zorganizowany, t. j. Wyrwy-Furgalskiego, który również 6.VIII odmaszerował do Krzeszowic, celem pobrania broni. Z pozostałej zaś masy mobilizowanych oddziałów strzeleckich, utworzono kilkanaście kompanii (13), które następnie podzielono na bataljony, kierując je na Krzeszowice, Chrzanów i Zator, gdzie następowało pobieranie broni.

Widocznie jednak istniał jakiś termin, do którego wszystkie oddziały miały opuścić teren Krakowa, jako silnej twierdzy austriackiej, gdyż ostatni bataljon Kordjana Zamorskiego, musiał przyspieszyć swój wymarsz. W tym czasie, kiedy rozwijała się mobilizacja, Komendant Główny pracował już nad przygotowaniem wymarszu i związanego z tym planu operacyjnego działań.

Plan taki istniał już dawno, lecz skutek spóźnionego wypowiedzenia wojny austriacko-rosyjskiej i wcześniejszego wkroczenia Niemców na teren Królestwa musiał ulec zmianie. Pierwszy plan przewidywał bwiem, jako bazę dla mającego rozpocząć się powstania zbrojnego przeciw Rosji — teren Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie ludność robotnicza uświadomiona o celach walk o niepodległość, jak i żyjąca tradycją walk rewolucyjnych, gwarantowała ostoję



Rozkaz o powszechnej mobilizacji Związków i Drużyn Strzeleckich w sierpniu 1914 r. z podpisem „Ryszarda“ — Gen. Trojanowskiego.



dla oddziałów strzeleckich. Tam też w czasie pokojowym przeprowadzono odpowiednie przygotowania. Z tego względu również magazyny broni były zakładane bliżej Zagłębia Dąbrowskiego. Jak już jednak wspomniano, plan wkroczenia do Zagłębia musiał odpaść, gdyż rzadzili tam już Niemcy. Następną z kolei bazą mogła być zatem ziemia kielecka z jej stolicą Kielcami. Na ten teren więc został skierowany patrol zwiadowczy, który otrzymał rozkaz przepędzenia rosyjskich komisji poborowych jak i przeprowadzenia rozpoznania, w celu uzupełnienia posiadanych już z okresu pokojowego danych wywiadowczych. Patrol w sile 7 ludzi pod dowództwem Beliny Prażmowskiego, wykonał swe zadanie świetnie, podsuwając się w czasie między 2 a 5.VIII aż pod sam Jędrzejów, płosząc wszędzie komisje poborowe jak i zwracając ponownie do domów spieszących na punkty koncentracyjne rezerwistów Polaków.

Wiadomości o nieprzyjacielu przyniesione przez ten patrol, potwierdzały poprzednie, iż na terenie na zachód od Wisły niema większych oddziałów wojska rosyjskiego, lecz tylko jedna dywizja kawalerji, jak i brygady straży granicznej. Główne siły rosyjskie natomiast koncentrowały się na wschód od Wisły. Potwierdzenie tych wiadomości stanowiło o przyszłych działaniach oddziałów strzeleckich.

Niestety brak danych, nie pozwala podać nam, tych wytycznych jakie otrzymał Komendant z dowództwa korpusu krakowskiego, a które zapewne podając zamiary działań austriackich na terenie Królestwa na zach. od Wisły, wskazywały również i na pożądane działania ze

strony oddziałów strzeleckich. W tej mierze zachowało się jedynie przemówienie Komendanta Głównego na zjeździe Legionistów we Lwowie z roku 1923:

„... Przeszedł pierwszy marsz. W myśl rozkazów austriackich władz wojskowych miałem dotrzeć tylko do małego miasteczka Jędrzejowa. Marsz stukilometrowy, rozłożony na 4 do 5 dni, uciążliwy, bo odbywany pod grozą kontaktu z nieprzyjacielem. Z krótkich słów, które usłyszałem od wojskowych władz austriackich przy odbieraniu ostatecznych informacji, wywnioskowałem, że władze te do mnie i do moich żołnierzy żadnego zaufania nie mają i że, wyznaczając mi ten Jędrzejów, nawet nie wierzą, bym mógł tam dotrzeć. Dlatego może nie wyznaczono nam żadnego dalszego celu marszu. Co więcej dalej poza Jędrzejów posunąć się nam nie było wolno. Kielce, większe, najbliższe większe miasto zostało wyznaczone w planie koncentracyjnych sztabów państw centralnych, jako punkt styczny wojsk niemieckich i austriackich...“

Wymarsz pierwszego oddziału strzeleckiego nastąpił w dniu 6.VIII 1914. Była to kompanja kadrowa, która o godzinie 3.30 pod dowództwem Zbigniewa Kasprzyckiego, z dowódcami plutonów: Herwinem-Piątkiem, Krokiem-Paszkowskim, Burhardtem-Bukackim i Krukiem-Kruszewskim — wyruszyła szosą warszawską, kierując się na Słomniki. O godzinie 6 rano prze kroczone granicę, obalając słupy graniczne, poczem zajęto miasteczko Słomniki. Następnego dnia (7.VIII) kompanja poprzedzana pierwszym oddziałem kawalerji strzeleckiej w sile 7

jeźdźców pod dowództwem Beliny-Prażmowskiego, przesunęła się do Miechowa. Tegoż dnia przekroczył granicę bataljon strzelecki Norwida-Neugebauera w sile czterech słabych kompanij, oraz plutonu specjalnego, kierując się na Racławice — Skałą do Miechowa. Nad wieczorem przybył do Miechowa Komendant Główny wraz z szefem sztabu Sosnkowskim. Tu też nastąpiła reorganizacja. Z bataljonu Norwida zestawiono tylko dwie silne kompanje, które następnie w dniu 10.VIII w Wielkim Księżu połączyły się z kompanją kadrową tworząc bataljon kadrowy. Kompanję kadrową objął Herwin-Piątek, zaś Kasprzycki odszedł do sztabu Komendanta. W tym czasie kiedy oddziały te stały w Miechowie, kawalerja działała już daleko, wysuwając się do Księża Wielkiego i następnie Jędrzejowa.

Oddziały te, w dniu 12.VIII zajęły Kielce, gdzie następnie stoczyły pierwszy bój z nadchodzącą z północy 14 dywizją kawalerji rosyjskiej gen. Nowikowa. Bój nierówny z bardzo silną przewagą liczebną i techniczną wroga, który zakończony został wycofaniem się 13.VIII oddziałów strzeleckich, którym na pomoc przybył do Kielc oddział konny Sokoła Lwowskiego (46 jeźdźców) a następnie pod Chęcunami bataljon Wyrwy-Furgalskiego, który granicę przekroczył w nocy 10/11.VIII. 14.VIII oba te bataljony, przy współdziałaniu austriackich oddziałów, stoczyły jeszcze jedną potyczkę nad Nidą z 14 pułkiem huzarów rosyjskich, poczem 16.VIII w Milechowie nastąpiła koncentracja wszystkich oddziałów znajdujących się już na terenie Królestwa. Z nich zostało następnie 18.VIII w Rykoszynie zorganizowanych pięć bataljonów strzeleckich: I. Żegoty-Januszajtisa, II. Norwida-Neugebauera, III (dawny kadrowy) Rydza-Śmigłego, IV. Wyrwy-Furgalskiego i V Karaszewicza-Tokarzewskiego. Pozatem dwa oddziały kawalerji: jeden Beliny Prażmowskiego i drugi Wąsowicza. Razem w szeregach strzeleckich było ponad 2000 ludzi. Bataljony składały się z trzech do czterech kompanij, te zaś z trzech do czterech plutonów. Plutony po cztery sekcje. Uzbrojenie ogółu składało się z Werndli, za wyjątkiem kadrówki. Umundurowanie w znacznej części strzeleckie, lecz ze znaczną przymieszką ubrań cywilnych. Tam też powstały tabory, składające się z zarekwirowanych furmanek cywilnych.

19.VIII. Komendant Główny postanowił uderzyć ponownie na Kielce, przyczem gros sił miało obejść miasto od zachodu na północ, by odciąć oddziały rosyjskie od ich połączeń z tyłami na Radom, zaś jeden bataljon t. j. II. miał uderzyć wprost na miasto od zachodu. W rezultacie jednak, nieprzyjaciel opuścił miasto znacznie wcześniej, dzięki czemu bataljon II zajął je bez wystrzału, podczas gdy główne siły przesu-

nęły się do Tumlina na północ od Kielc, skąd 22.VIII. ruszyły do Kielc.

Niestety społeczeństwo w Królestwie, pozostało bierne i nie wzięło prawie zupełnie udziału w działaniach oddziałów strzeleckich. Zawód to był ciężki dla Komendanta, który liczył się ciągle z możliwością poderwania go do czynu, do wysiłku zbrojnego o niepodległość Polski.

W rezultacie najdogodniejsza chwila związana z początkiem wojny została utraconą bezpowrotnie. W wyniku tego Komendant Główny musiał pójść inną drogą. Była nią zgoda Jego na wstąpienie wraz z podległymi oddziałami w skład formowanych na terenie Małopolski Legionów Polskich, których kadraj miały być oddziały Komendanta, lecz które zarazem wchodziły w skład walczących armij austriackich, przy całkowitym podporządkowaniu ich rozkazodawstwu. Przeminał więc najpiękniejszy okres samodzielności strzeleckiej, końcem jego był rozkaz Komendanta Głównego z dnia 22 sierpnia 1914 roku:

*...Żołnierze! Wśród powszechnej bierności naszego społeczeństwa — wypadki dziejowe zaskoczyły Polaków, zostawiając ich bez możliwości jednolitego i silnego postępowania. Koniecznym było, aby najśmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swe barki odpowiedzialność, inicjatywę rzucenia iskry na proch. Tę iskrę rzuciliście, dając przykład innym, jako przodownicy walki narodu polskiego o niepodległość Ojczyzny. Wystąpiliście jako garstka, w Kielcach i pod Brzegami, wstrzymaliście przemoc odwiecznego wroga, zasłaniając sobą to, co już było wolne od stopy najeźdźcy. Obecnie naród budzić się zaczyna i nie chce nas zostawić samotnymi, tak jak byliśmy dotychczas. W Krakowie zawiązał się Naczelny Komitet Narodowy ze wszystkich stronnictw polskich, który za zgodą Austro-Węgierskiej monarchji ma wystawić Legjony Polskie dla walki z Rosją. Po porozumieniu się z tajnym Rządem Narodowym w Warszawie, zgłosiłem w swoim i w waszym imieniu przystąpienie do organizacji szerszej, zapewniającej wojsku polskiemu większe środki i silniejsze działanie.*

*Według umowy zawartej między Naczelnym Komitetem Narodowym z Dowódcą naczelnej Armji austriackiej, oddziały nasze mają być kadrami dla formujących się Legjonów.*

*Dziękuję wszystkim szarżom i żołnierzom za trudy i prace dotąd uczynione i chcę wierzyć, że zapal i dyscyplina wojskowa, które dotąd wy-*

kazujecie, będą dostateczną siłą, by przyszłe Legjony natchnąć pewnością zwycięstwa.

Szef Sztabu Generalnego. Komendant Główny.....

Tak więc ruch zbrojny strzelecki stworzył Legjony Polskie, do walczących armij wojny światowej wprowadził



dził dawno zapomniane imię polskiego żołnierza. Przegrana zaś walka z własnym społeczeństwem, w rezultacie spowodowała w przyszłości dwa fronty działalności Komendanta: jeden przeciw wrogowi i drugi—pracy nad własnym społeczeństwem, by obudzić go z letargu niewoli i pobudzić do walki o Niepodległość swej własnej Ojczyzny.

*Jeliński*

Pptk. dypl. inż. HENRYK BAGIŃSKI

## PIERWSZE PLANY MOBILIZACYJNE ORGANIZACJI STRZELECKICH PRZED WOJNĄ

Istnieje mało znany dotychczas dokument, pisany ręką ś. p. generała Juliana Stachewicza, a dotyczący „sprawozdania ob. Komendanta Głównego, Mieczysława, wobec oficerów Związków i Drużyn Strzeleckich w Krakowie dnia 1 czerwca 1913 r. z okresu komendy głównej nad wojskiem polskim<sup>1)</sup>. Jak nam wiadomo, w jesieni 1912 r., w okresie wojny bałkańskiej, doszło do utworzenia surogatu Rządu Narodowego pod nazwą „Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (K. T. S. S. N.)”, której podporządkowały się Polskie Drużyny Strzeleckie i Związki Strzeleckie. Komisja tymczasowa utworzyła Komendę Główną na czele z Józefem Piłsudskim, jako Komendantem Głównym nad temi dwoma organizacjami strzeleckimi, które już w 1908 r. przygotowywały się do rozprawy orężnej z zaborcami, tworząc kadry przyszłego wojska polskiego.

Utworzenie zatem wspólnej Komendy Głównnej i mianowanie Komendanta Głównego, jako przyszłego Naczelnego Wodza, który opracował pierwszy plan mobilizacyjny, należy uważać za realny fakt powstania polskiej siły zbrojnej — wojska polskiego. Cytowany dokument jest jednym z pierwszych, który daje nam miarodajne dane, jak mogło wyglądać wystąpienie orężne powstającego wojska polskiego na przełomie 1912 i 1913 roku. Wobec załagodzenia konfliktu zbrojnego austro-rosyjskiego do wojny wówczas nie doszło. Tem nie mniej, należy stwierdzić, że w tym okresie organizacje strzeleckie były gotowe wystąpić orężnie i dlatego sprawozdanie Komendanta Głównego należy

traktować, jako wykładnik pierwszego realnego planu mobilizacyjnego. Sprawozdanie Józefa Piłsudskiego, według relacji generała Juliana Stachewicza było mniej więcej następującej treści:

„W chwili wybuchu wojny bałkańskiej i utworzenia się Komisji Tymczasowej nastrój na ziemiach polskich był następujący: zabór pruski, jak zwykle, zachowywał się biernie. Względnie silnie, później zaś nadspodziewanie silnie objawiał się nastrój rewolucyjny w zaborze austriackim. Natomiast zabór rosyjski — Królestwo, które miało być terenem naszej wojny, gdzie nastrój powinien być najsilniejszy, panował zupełny spokój, spokój bodajże większy, niż w zaborze pruskim. Był to największy brak, błąd zasadniczy, który był rzeczą rozstrzygającą we wszystkich naszych pracach. I dlatego sam plan rozpoczęcia zamiast form najnaturalniejszych, jakie wojna rewolucyjna przybierać powinna, t. j. powszechna rewolucja, musiał mieć formy zupełnie inne. Należało się zdecydować na agitację post factum, agitację wojną, t. j. przekroczenie granicy z pewnym stosunkowo znacznym oddziałem i prowadzenie czegoś w rodzaju wojny regularnej, i tą wojną rozagitować i roznamiętnić ludność Królestwa i wznieść wojnę partyzancką.

Co do jakości materiału ludzkiego: najlepszym materiałem są wojskowi. Pod tym względem dosyć źle przedstawia się zabór austriacki. Ze względu bowiem na to, że nie mogliśmy masowo zabierać czy zachęcać do dezercji ludzi służących w szeregach austriackich, procent tych wojskowych w naszych szeregach byłby bardzo mały.

Najlepiej pod tym względem przedstawia się zabór rosyjski, gdzie zarówno najmniejszy procent ludzi, zdolnych do noszenia broni, jak

<sup>1)</sup> Patrz dokumenty, ogłoszone przez Henryka Bagińskiego w książce p. t. „U podstaw organizacji wojska polskiego 1908 — 1914”, Warszawa, 1935. Nakładem „Zarzewia”, str. 390.

też ze względów na ciężkość maszyny mobilizacyjnej etc. największy procent zaciężnych może zbiec.

Stosując się do powziętego z góry planu należało w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na Galicję. Tu praca dawała nadspodziewane wyniki. Związki i Drużyny Strzeleckie dały większą znacznie ilość ludzi, niż przypuszczano w najlepszych nawet myślach. Ogromna ta cyfra, możliwość zupełnego rozkonspirowania ruchu dawała jednak poważne niebezpieczeństwo: prowadziła do wytworzenia iluzji armii regularnej, kiedy faktycznie był to materiał, mimo zorganizowania go, wielce niepewny. Najpewniejszym był tu materiał stolic, Lwowa i Krakowa, inne organizacje napewno nie dałyby w momencie mobilizacji tej cyfry, jaką wykazywały na papierze. Przytem nasza mobilizacja była wielkim znakiem zapytania: byliśmy zależni w tym wypadku od zarządzeń mobilizacyjnych austriackich i bardzo być może, że nie moglibyśmy w momencie naszej mobilizacji korzystać z całego aparatu technicznego, kolei, telefonów, telegrafów i t. d. i t. d., zajętych przez wojskowość austriacką.

To wszystko nie pozwalało na zabawkę w iluzje armii regularnych, a zmuszało do zdania się na zasadniczą cechę wojen rewolucyjnych: improwizację organizacji, skoro nie było wiadomo, z jaką ilością ludzi i jakim materiałem spotkamy się na punkcie zbornym.

Podstawową cechą organizacji miały być kadry kompanijne po 150 ludzi, któreby później, na placu walki, rozszerzały się i rozwijały w większe jednostki. Później jednakże, po zrewidowaniu możliwości stawienia się ludzi, zmodyfikowano to postanowienie, i następny plan obejmował już kadry kadrów kompanijnych, gdzie kompanja kadrowa miała liczyć 60 — 64 ludzi. Te kompanje miały być w początkowych fazach naszej wojny podstawową jednostką naszej organizacji.

Co się tyczy czasu wyruszenia, to niewątpliwie w interesie przypadkowych naszych sprzymierzeńców — Austrii i Prus — leżało, aby nasz ruch rozpoczął się jak najpóźniej. Taka jest bowiem strategia wszelkich wojen regularnych, aby naprzód rzucić rzeczy najpoważniejsze, a później dopiero wszelkie dodatki. W naszym jednakże interesie nie leżało to najzupełniej: gdybyśmy bowiem — jak to proponowali niektórzy, nawet sympatyzujący z nami politycy polscy — wyczekiwali, która też strona z walczących armij zaborczych zwycięży, narazilibyśmy się na to, że ruszalibyśmy w pole wtedy, kiedy państwa zaborcze byłyby po wojnie i kiedy Rosja miałaby rozwiązane ręce i mogła na nas rzucić znaczne siły.

Co do miejsca, w którym przekraczalibyśmy granicę, to trudno jest z tego miejsca o tem mówić. W każdym razie dążeniem naszym być

powinno, aby wybrać tę linię poruszeń, która przedewszystkiem daje gwarancję, że dostarczy największej ilości ochotników. W tym względzie jednakże bylibyśmy niestety z konieczności zależni od ruchów naszych sprzymierzeńców.

Organizacja i rozdział ról kierowniczych we wszystkich planach ogromne nastroczała trudności. Przedewszystkiem sztab: przy organizowaniu sztabu nie moglibyśmy opierać się na wzorach armij regularnych, które pod tym względem dalekie są od ideału. Ideałem sztabu jest to sztab taki, któryby potrafił wprowadzać w czyn i konkretyzować myśli i plany wodza. Wódz bowiem tylko wtedy może brać odpowiedzialność i dawać gwarancję, jeżeli jest mu zostawiona pełnia woli indywidualnej i absolutny brak wchodzenia w jego funkcje kogokolwiek bądź. Ale też z tego powodu sztab musi się składać z ludzi, których wódz zna doskonale, ażeby mógł dobrze wiedzieć, co komu może dać. W tym też względzie i wskutek tego Drużyny były ogromnie w porównaniu ze Związkiem poszkodowane.

I z tych dobrze mi znanych ludzi, mogłem z ogromną trudnością dobierać odpowiednie siły. Najmniej stosunkowo trudności nastroczał wybór ludzi do 1-go oddziału: operacyjnego i kwatermistrzostwa generalnego.

Natomiast już 2-gi dział, wywiadowczy, niesłychanie był trudny. Rolę kawalerji wywiadowczej spełniały u nas oddziały partyzanckie, walczące przed naszym frontem, oddziały, których kierownictwo wymaga nietylko wiedzy wojskowej, lecz również doskonałej znajomości terenu i ludzi, świetnych zdolności organizatorskich. A ludzi, którzyby jednoczyli w sobie wszystkie te zalety, u nas brakło.

Dział 3-ci: służby łączności, musiałby u nas inaczej zupełnie wyglądać niż w armjach regularnych. W armjach regularnych oficerowie, przyzwyczajeni do wprost mechanicznego spełniania wszystkiego, co jest obowiązkiem mogą też myśleć i starać się o rzeczy, nieobowiązujące bezwzględnie. U nas natomiast cały wysiłek kierowników skupiłby się na spełnianiu rzeczy koniecznych. Dlatego też pod tym jedyнным względem naśladowałbym Langiewicza: stworzyłbym specjalnych ludzi, których zadaniem nic innego by nie było — jak służba łączności.

Na niezwykle trudności natrafił również dział intendenty. W dziale tym mogliby pracować ludzie, najzupełniej nieznający się na rzeczach wojskowych, zato poważniejsi, dający gwarancję ścisłości i punktualności. Tych zaś ludzi znaleźć było bardzo trudno. Co do oficerów linjowych, to najzupełniej nie krępowałbym się temi stopniami, które dziś w organizacjach dzierżą różni ludzie.

Sambym miał zdać egzamin i przy tym egzaminie, gdybym spostrzegł, że nie dam sobie rady, bez wahania ustąpiłbym ze swego stanowiska. Takiej samej jednak surowości wymagałbym również od podwładnych mi oficerów. I bez wahania degradowałbym pułkownika, gdyby okazał się niezdolnym, na szeregowca i przeciwnie, z szeregowca zrobiłbym pułkownika; tylko w ten sposób bowiem można wyzyskać przy naszym słabem stosunkowo wykształceniu wojskowym zdolności wszystkich naszych ludzi.

Finanse: przedstawiają się fatalnie. Początkowem dążeniem było wystawić oddział zupełnie umundurowany i wyekwipowany kosztem społeczeństwa. Społeczeństwo to jednak było tak skąpe, że musiano zaprowadzić wyekwipowanie najgorszą metodą, jaką w takich wypadkach istnieć może, t. j. drogą prywatnego nakładu poszczególnych członków.

Średnio dysponował Komendant 3000 k. miesięcznie. Z wydatków wynosiły: robota wywiadowcza + 6000 k., przygotowania w Królestwie + 8000 k. i t. d.

Pod tym względem istotnie byliśmy w położeniu bez wyjścia.

Kwestja broni: Fabryki styryjskie odmawiają dostawy ze względu na zapotrzebowanie armji. Możliwość zamówienia broni była jedynie w fabrykach belgijskich, ale znowu dostawa tej broni stawała się rzeczą problematyczną. Przytem nie było pieniędzy, nie można się było krepować żadnym terminem. Wobec tego postanowiłem broń tę otrzymać od Austrii albo dobrowolnie, albo siłą.

Stan dzisiejszy: Niema w armji nic fatal-

## Przepisy mobilizacyjne.

1. Posiadać niniejszej karty jest zaliczony do powołania L. 10, znaczy, że bezwarunkowo natychmiast po otrzymaniu rozkazu mobilizacyjnego musi się do niego zastosować i stawić się na punkcie zbornym w oznaczonym miejscu i czasie. Porozstawiamy jedynie w dlu możliwość ludzi kłlika godzin na załatwienie natuich spraw osobistych. Niniejszej karty należy mieć zawsze przy sobie. Stanowi ona legitymację mobilizacyjną.
2. Zgodnie z powyższymi:
  - a) nie wolno posiadaczowi niniejszej karty wydalkę się z miejsca stałego swego zamieszkania na czas dłuższy niż 6 godzin bez urlopu.
  - b) podczas nieobecności w domu winna znajdować się wskazówka, gdzie posiadacz karty się znajduje, tak, aby ten, kto rozbaz przyniesie mógł odrazu posiadacza niniejszej karty odnaleźć.
3. Posiadać niniejszej karty winien natychmiast po jej otrzymaniu uregulować swe sprawy osobiste tak, aby nie zasła żadna zezwala w wypełnieniu rozkazu mobilizacyjnego.
4. Na punkt zborny należy stawić się swym. W zrozumieniu dobra każdego z należących do powołania L. 10, musi się zapatrować w pełne umundurowanie podobnie własnym kosztem natychmiast po otrzymaniu niniejszej karty (wskazówek i ubrańa Komendy), przedewszystkiem zaś w dobre obuwie podobnie (2 pary) i rękawice. W każdym razie bezwarunkowo każde ubiorczyny jest przygotować sobie natychmiast po otrzymaniu niniejszej karty zezwaga, zapobiegając następujące przedmioty:
  - 1) 2 zmiany rękawic białych.
  - 2) 3 pary skarpet lub gniery.
  - 3) mydło, 2 ręczniki, prześcieranie i przetrządy do czyszczenia rękawic.
  - 4) szczotki do obuwia i sukna.
  - 5) chleb, sznagietta, tucik i igły.
  - 6) 2-3 litrową taczkę żywności (chleb, mięso, ciasto, herbata).
 Polec tego pobiera się tucik, papier, ołówek, kompas, zegarek, fornieta itd.

Lwów, w styczniu 1913.

niejszego, jak kierownictwo kolektywne. Z drugiej zaś strony dowódca nad dwoma organizacjami, z których każda ma swego dowódcę z pełnią władzy wykonawczej, jest iluzją dowódcy, a nie wodzem faktycznym. Dlatego Mieczysław zrzekł się komendantury i przy Komisji Tymczasowej został utworzony Wydział Wojskowy, składający się z 3-ch członków Zw. i 3-ch Drużyn.

Istotnie Polskie Drużyny Strzeleckie i Związki Strzeleckie opracowały te plany mobilizacyjne i należałoby zwrócić się z apelem do ówczesnych odpowiedzialnych za tę pracę Komendantów Okręgów Drużyn i Związków Strzeleckich, ażeby odtworzyli szczegóły tych planów i przebieg przygotowania pierwszej mobilizacji. Odnośnie Polskich Drużyn Strzeleckich znajdujemy rozkazy Komendy Naczelnej, które dają pojęcie o ogromie wysiłku organizacyjnego, włożonego w tę pracę.

W dniu 25 listopada 1912 r. Komenda Naczelna ogłosiła pogotowie mobilizacyjne nakazujące komendantom okręgowym: organizację wysyłania rozkazów w ciągu 12 godzin, cofnięcie i nieudzielanie urlopów, powołanie rezerwistów do służby czynnej i przygotowanie zastępców na miejsce tych, którzy mieli być powołani przez mobilizację armji austriackiej w myśl rozkazu L. 10 z 9 listopada 1912 r. Pozaatem Komenda Naczelna nakazywała przyspieszyć tempo szkolenia rekrutów z obowiązkiem werbowania jak największej ilości członków do pracy wojskowej i nawiązania stosunków w środowiskach robotniczych i włościańskich. Wszyscy członkowie org. A. P. mieli

**I** Karta mobilizacyjna

Nazwisko \_\_\_\_\_

Imię \_\_\_\_\_

Miejscowość \_\_\_\_\_

Odkomenderowany jako \_\_\_\_\_

kump. mobil.

Karta mobilizacyjna członków Polskich Drużyn Strzeleckich w 1913 roku (prawa i lewa strona).

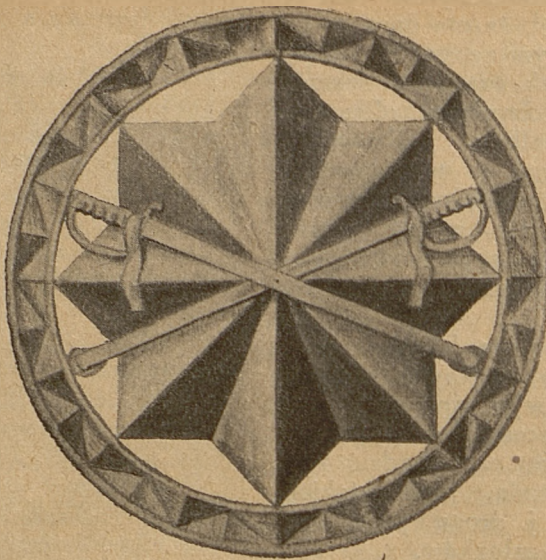
przygotować się do możliwości zbrojnego wystąpienia i samodzielnie ekwipować się i zbroić, zakupując na własność karabin syst. Manlichera lub pistolet Mausera oraz niezbędną amunicję. W wyszkoleniu instruktorów miało być przyspieszone tempo, ażeby wykształcić samodzielnych instruktorów, uwzględniając przede wszystkim stronę praktyczną. Poza tem rozkaz ten nakazywał „wszczęć wyteżoną akcję finansową związaną ze Skarbem Wojskowym”, oraz rozszerzenie do możliwych granic pracę i wpływów organizacji Armji Polskiej „D”.

W związku z zarządzeniem pogotowiem mobilizacyjnym, Komendant Naczelny w rozkazie z dnia 3 grudnia 1912 r. do Komendanta Okręgu lwowskiego uregulował sprawę wyjazdów na święta do zaboru rosyjskiego, polecając jak najbardziej ograniczyć wyjazdy z powodu bardzo groźnej ówczesnej sytuacji politycznej, a jednocześnie przypominał, by „propagować zbrojenie się na własną rękę i własnymi kosztami”.

Równolegle do akcji organizacyjnej i wyszkoleniowej Komenda Naczelna przeprowadziła egzaminy wśród tych podoficerów, którzy w roku zeszłym uczęszczali do szkoły podchorążych, lub uzyskali stopień aspiranta oficerskiego i pracowali w organizacji Armji Polskiej.

W związku z zaostreniem stosunków austriacko-rosyjskich, w przewidywaniu wybuchu wojny, Komenda Naczelna w dn. 20 stycznia 1913 r. nakazała komendom okręgowym i miejscowym utworzenie komisji werbunkowej i poborowej oraz wykonanie rozkazu przygotowania mobilizacji do dni pięciu.

Należy również podkreślić wysiłki Komendy Naczelnej w pracy na wsi w zakładaniu Polskich Drużyn Strzeleckich. W tym celu od-



był się we Lwowie w dniach 1 — 8 lutego 1913 r. dla zakładających Drużyny Strzeleckie na wsi kurs instruktorski, który prowadził bardzo sprawnie Biskupski. Komenda Naczelna zwróciła się w dniu 13 lutego 1913 r. z wezwaniem do wszystkich członków, ażeby podawali adresy osób, które mogą organizować pracę wojskową na prowincji.

W związku z zakończonym okresem naprężenia wojennego, w dniu 25 kwietnia 1913 r. wycofała Komenda Naczelna zarządzenia mobilizacyjne, nakazując jednak komendantom okręgowym nie dopuścić do rozluźnienia więzów organizacyjnych i obniżenia duchowego wśród starych żołnierzy, stwierdzając równocześnie, iż w społeczeństwie „wszędzie daje się odczuwać zniechęcenie, wobec usuwającego się widma wojny”. Rozkaz polecał wszelkimi siłami wzmocnić org. „A. P. („D”) przez przyjęcie ludzi świeżych i tęgich, a w szeregi organizacyjne wlać więcej treści i głębszego rozmachu, celem wytworzenia większego współzycia i podniesienia poziomu ideowego i moralnego członków: częste, dobrze prowadzone ćwiczenia połowe org. „A. P. („D”) miały być nadal istotnym ośrodkiem pracy militarnej.

W tym samym dniu zwrócił się Komendant do ogółu żołnierzy z odezwą, w której stwierdził, że w okresie minionych powikłań politycznych, grożących wybuchem wojny austriacko - rosyjskiej, polski ruch militarny zdał egzamin ze swego stanu i przygotowania oraz, że wszyscy byli gotowi wyruszyć, jednak „dobrze się stało, że wojna nie przyszła jeszcze tego burzliwego roku bo zwycięstwo pewnem nie było, a my musielibyśmy walczyć”. Odezwa kończyła się apelem do dalszej pracy i wysiłków nad wprowadzeniem w życie „idei powstającej służby wojskowej polskiej” i przemienienia szeregow organizacji „w tysiące karnego i wyćwiczonego żołnierza”.

*Boguski*

## MOBILIZACJA STRZELECKA

Upalny dzień czerwcowy. Strzelecka wyprawa nad brzegi Rodanu pod Bellegarde, w okolicy Genewy.

Praca w terenie sekcji strzelczyń genewskich — użycie mapy, strzelanie z broni krótkiej.

Jeden z wielu, gorący dzień beztroski.

Rozmowy o tej niewiadomej przyszłości, pewno dalekiej. „A gdyby tak było to co my robić naprawdę będziemy?” — nieśmiertelne pytanie koleżanek, przejętych swą pracą a niepewnych, czy będą do niej powołane. Wkrótce już zasilą szeregi ofiarne strzeleckich zwiadowczyń.

Pod wieczór powrót pełen śmiechu i pieśni.

Gare de Cornavin. — Jakies okrzyki — grupy ludzi, skupione nad świstkami papieru.

„Assasinat de l'archiduc...”

„Serbowie zabili arcyksięcia austriackiego”.

Chwila zaskoczenia, podniecenie. Czy to „coś” nie nadchodzi? Wojna?

Potem znów dnie bez troski, mimo pomruków nadciągającej burzy, których zrazu nie rozumiemy.

Napięcie wzrasta jednak z tygodnia na tydzień.

W szybkim tempie zbliżają się wielkie zdarzenia. Uświadamiamy sobie to powoli, lecz nic do końca nie zmienia zwykłego trybu życia naszych skupień strzeleckich, oderwanych od kraju.

Pod koniec lipca, w atmosferze dalekiej jeszcze od wojny, wyjeżdżam z Genewy na kurs letni szkoły oficerskiej związków strzeleckich, oddawna zapowiedziany.

Wiedeń — całkowita zmiana położenia.

Tłum szturmem bierze wagony. Twarze w ogniu, oczy w gorączce; miny — świat cały się nie oprze. „Mobilmachung”, „Krieg”. Entuzjazm chyba szczerzy. „Zbijemy Serbów”, „Precz z Rosją”.

Kurczę się w kącie przedziału, ja — „podany rosyjski”. Rewizja dokumentów. Żandarmi. Do mnie precyzyjnie się nie mogą. Pociąg rusza. Byle dojechać do Krakowa.

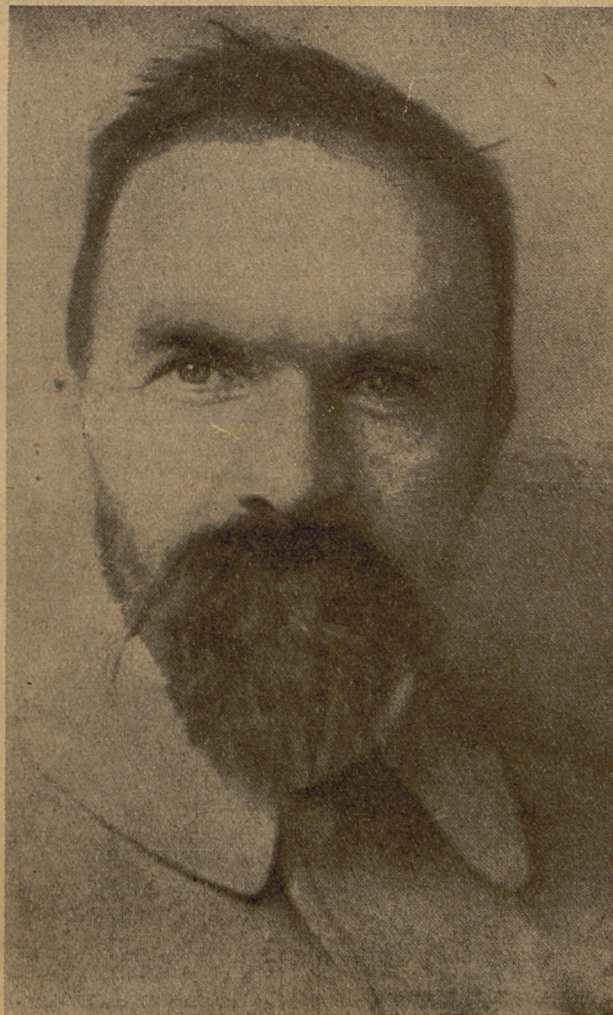
Melduję się w Komendzie Głównej. Do „Oleandrów” na szkołę letnią. Idą wielkie wypadki. Kurs oficerski pod znakiem pytania. Gorączkowa krzątanina w Komendzie Związku, w oddziałach.

Przydzielony w zasadzie na szkołę letnią, obejmuję „tymczasem”, dowództwo kompanii robotniczej w krakowskim Związku Strzeleckim. Jakies „personalne przesunięcia”. Nazajutrz znów dostaję dowództwo kompanii szkolnej na kursie oficerskim. Belina, dowódca kompanii, odszedł ze szkoły na jakies tajemnicze zadanie.

Nie mogę się porozumieć z rodziną za kordonem, mobilizuję resztki swej fortuny i ekwipuję się w „szykowny” leciutki drellich strzelecki — „na szkołę letnią”.

W Komendzie coraz więcej podniecenia, gorączki i ruchu. Sledzę zatem z ubocza — ze swego stanowiska dowódcy kompanii szkolnej. Widać po pracy Komendy Głównej, że zbliża się zasadniczy, poważny zwrot. Ob. Józef, ob. Gustaw — urzędują bez wytchnienia. Wreszcie decyzje: połączenie Związków i Drużyn Strzeleckich (30.VII) i zapowiedź mobilizacji strzeleckiej.

Była ona przewidywana od paru lat w



Józef Piłsudski w 1912 r.

związku z napięciem położeniem międzynarodowem. Przygotowania, plan zrobiono już w r. 1912 czy 1913. Obecnie jednak warunki stworzyły nowe okoliczności, stąd liczne trudności.

Czas wakacyjny, „kadry” związkowe i drużyniackie, złożone głównie ze studentów i rozproszone po całym kraju. W obu organizacjach na szczęście szkoły letnie już pod bronią (razem do 400 ludzi).

Dotkliwie odbija się okoliczność, że mobilizacja armji austriackiej obejmuje pewną ilość naszych „szarż”. Przed wielu oficerami i podoficerami strzeleckimi staje alternatywa, gdzie stanąć na wezwanie. Czy iść razem ze swoimi, łamiąc nakaz stawiennictwa mobilizacyjnego, co groziło poważnymi represjami. Nie zawahali się niektórzy, mimo groźnej odpowiedzialności, postawić wyżej obowiązek organizacyjny (Herwin, Piątek i inni); byli tacy, którzy zaskoczeni daleko od kraju mobilizacją austriacką, przy najbliższej sposobności przeszli do oddziałów strzeleckich (np. Pększyc-Grudziński). Niewielu w tym czasie udało się wycofać z oddziałów austriackich legalnie.

W pierwszych dniach położenie jednak pod tym względem było dla Komendy Głównej ciężkie. Okoliczności całkowicie obaliły obliczenia i mobilizacja strzelecka musiała elastycznie przystosować się do trudnych warunków.

W wyniku tego nie objęła ona w pierwszej chwili i odrazu szerokich mas, na które można było liczyć wobec wielkiego rozmachu i zasięgu roboty organizacyjnej ostatnich lat.

2 sierpnia zostaje wezwany do Komendy Głównej. Melduję się u Komendanta Głównego i Szefa Sztabu. Lada dzień ma wybuchnąć wojna rosyjsko-austriacka. Zapowiedź wyjścia w pole, będę do tego wyznaczony jako jeden z pierwszych. Już patrol nasz działa po tamtej stronie.

Ma być utworzona kompanja i ja obejmę jej komendę. Miał (mówi Komendant Główny) kompanją dowodzić Herwin, lecz jako oficer austriacki, który zamiast się zgłosić na mobilizację austriacką jest z nami, nie może być użyty na tem stanowisku. Objąć dowództwo musi Królewjak. Wybór padł na mnie. Potem w Królestwie dowództwo przejdzie na Herwina, a ja obejmę inną funkcję. Zadaniem mojem będzie przejść granicę przed rozpoczęciem wojny i działać samodzielnie w straży przedniej innych oddziałów.

Dowódcami plutonów mają być... Tu melduję, słysząc nazwiska, prośbę o przydział jednego przynajmniej oficera, którego znam. Komendant Główny się zgadza. Proszę o przydział mego najbliższego współpracownika z Genewy, ob. Kruka. W ten sposób ustalono skład oficerski kompanji kadrowej: dowód-

ca — ja, w przyszłości Herwin, dowódcy plutonów — Herwin, Bukacki, Krok, Kruk.

Wyszedłem podniecony i przejęty — znów „zadanie samodzielne”. Więcej ten fakt pochłaniał mnie może, niż jasne zdanie sobie sprawy z taktycznego sensu zadania.

Następnego dnia (3.VIII 1914 r.) kompanja zostaje uroczystie zorganizowana w Olean-drach. Powstaje z uczniów oficerskich szkół Związku i Drużyn Strzeleckich. Wybrano nas Królewjaków, w tem wielu studentów, nawet z głębi Rosji. Po południu pod dowództwem Burhardta-Bukackiego przemaszerowuje takż oddział (70 kilku ludzi), wybrany ze szkoły Drużyn Strzeleckich.

Stajemy naprzeciw siebie. Następuje akt zbratania odrębnych organizacyj co do wspólnego celu dążyły oddzielnymi drogami. Komendant Główny mówi do nas jędrnie i serdecznie. Koniec rozbicia wysiłków, jedno wojsko narodowe musi istnieć. My, pierwszy oddział kadr tego wojska, mamy dowieść jego zalet. Wskazuje Komendant jakie mają być, mówi o dowódcy, o stosunku do żołnierza. Każdy z nas, dowódców, musi dowieść w polu, czy słusznie mu zaufano. Komendant zamienia z Bukackim odznakę strzelecką na drużyniacką. Wszyscy będziemy nosili wspólny znak — strzeleckiego orła.

Wyznaczenie szarż. Podział między plutony i sekcje, w których znaleźli się przemieszani związkowcy i drużyniacy. Zdaję raport Komendantowi Głównemu. Pierwsza kompanja kadrowa została utworzona. Odmarsz na kwatery w pobliżu.

Nocleg w gmachu teatralnym.

Od rana porządkowanie i uzupełnianie ekwipunku, ćwiczenia — w gorączce oczekiwania rozkazu wymarszu.

Dokoła w Olean-drach ruch oddziałów strzeleckich, które co chwila nadchodzą z różnych stron: mobilizacja nasza idzie z gorączkowym pośpiechem. Na nas „wyznaczonych już” patrzą to z zazdrością, to z poważną i cichą sympatją. Ten i ów próbuje jakby się dostać do nas, przemycić lub uzyskać pozwolenie.

Kompanja moja uzbrojona w manlichery, wyekwipowana dostatecznie, z naszych oddziałów najlepiej przygotowana do pola, liczy przeszło 150 ludzi.

Atmosfera oczekiwania, przygotowań do „wymarszu na wojnę”, świadomość, że „my pierwsi idziemy”, ćwiczenia, wiodące do wyrównania drobnych różnic w komendzie czy zwyczajach ćwiczebnych — szybko prowadzą do zgrania się kompanji i wiążą nas wszystkich w jeden, spojony serdecznem, koleżeńskiem uczuciem, zespół żołnierzy.

Komendant Główny poddaje nas próbie: 5 sierpnia o świcie alarm. W gwałtownym pośpiechu zbieramy się i w kilkanaście minut



kompanja gotowa. Raportuje gotowość Komendantowi Głównemu. Odmarsz. Ruszamy przez bramę, mijamy Komendanta Głównego i Szefa sztabu, którzy bacznie i poważnie nas lustrują w marszu. Kompanja czuje, że to już. Wtem rozkaz — zwrot na błonia pod kopiec

Kościuszki, przeprowadzić ćwiczenia. Stwierdził Komendant Główny, że jesteśmy oddziałem, który jest gotów i żaden z chłopców się nie zawaha.

Po ćwiczeniach powrót i żale, że wymarsz się odwleka.

*Gen. Konarski*

GEN. BRYG. NARBUT-ŁUCZYŃSKI

## MOBILIZACJA ORGANIZACJI WOJSKOWYCH

Chwila wybuchu wojny serbsko - austriackiej, która się rozpętała w zawieruchę światową, była dla kierowników polskiego ruchu zbrojnego całkowitą niespodzianką. Zarówno drużyny jak i związki strzeleckie bądź przygotowywały się do kursów letnich, bądź już je prowadziły w całej pełni. Okoliczność ta, jeżeli nie ułatwiła, to w każdym razie pozwoliła na szybsze zmobilizowanie pierwszych oddziałów strzeleckich.

Charakter naszego ruchu zbrojnego, warunki zewnętrzne i wewnętrzne pracy, środki materialne, — wszystko to składało się na zupełnie odmienny obraz, związany z pojęciem nowoczesnej mobilizacji.

Powstańcze przepisy mobilizacyjne były nowskroś teoretyczne, gdyż organizacja oparta na przymusie moralnym, przy płynnym stanie liczebnym i konspiracyjnym charakterze najistotniejszych przygotowań materialnych — nie dawała możliwości stworzenia ścisłego aparatu pogotowia wojennego. Mobilizacje lat ubiegłych — 1912, 1913 — były o tyle nawet realniejsze, że odbywały się w atmosferze przewidywania wybuchu wojny, pozwalały na pewne przygotowanie, i one to właśnie stworzyły podstawy teoretyczne i praktyczne dla wystąpienia w r. 1914. Poznanie przygotowań w latach poprzed-

dzających to wystąpienie umożliwi zrozumienie mobilizacji strzeleckiej w roku Wielkiej Wojny.

Przygotowania do niedoszłej do skutku wojny w roku 1912 poprzedziło, jak wiadomo, powołanie do życia wspólnego dowództwa dla tych organizacji wojskowych, które uznały zwierzchnictwo Komisji Tymczasowej. Sam fakt utworzenia Komendy Głównej miał ogromne znaczenie dla konsolidacji pracy wojskowej, lecz w ówczesnych warunkach głębokich różnic i tarć politycznych nie stanowił jeszcze o całkowitem i bezwzględnym podporządkowaniu się organizacji wspólnej władzy. Dlatego też w przygotowaniach do ewentualnej wojny była im pozostawiana dość duża samodzielność. In-

strukcja mobilizacyjna Komendy Głównej dawała organizacjom tylko ogólne wytyczne, które stanowiły podstawę do szczegółowych, autonomicznie wydawanych zarządzeń. Zarządzenia te, zarówno w związkach, jak i w drużynach strzeleckich dotyczyły:

1) techniki mobilizacyjnej dla jednostek stałych,

2) werbunku ogólnego i do zadań szczególnych,

3) podziału zmobilizowanych na kategorie,

4) organizacji wyekwipowania i szkolenia jednostek bojowych,



General brygady Narbut-Łuczyński w okresie strzelecko - legionowym.

## 5) akcji finansowej.

Technikę mobilizacyjną obrazują następujące wyciągi z instrukcji drużyn strzeleckich z dn...

„Rozkazy mobilizacyjne i instrukcje ściśle mieszczą się w dwóch zapieczętowanych kopertach... Koperty mobilizacyjne komendant miejscowy przechowuje przy sobie i może je otworzyć jedynie na skutek depešy mobilizacyjnej. Rozkaz telegraficzny o mobilizacji brzmieć będzie „pierwsza (druga); ojciec wzywa natychmiast”. (Dalej w depešy następuje wskazanie miejsca i czasu koncentracji dla danego oddziału). Słowa „pierwsza (druga)” wskazują, według której instrukcji należy przeprowadzić mobilizację. W zapieczętowanych instrukcjach umieszczane są również wszelkie wskazówki i zarządzenia”.

W dodatku do cytowanej instrukcji jest też mowa o trzeciej kopercie, która ma być otwarta bezpośrednio po otrzymaniu depešy mobilizacyjnej, bez żadnych dodatkowych... rozporządzeń, a więc łącznie z kopertą 1, lub 2.

„W wypadku odbytej mobilizacji koperta nierozpieczętowana ma być t... przy pierwszej sposobności doręczona osobiście Komendantowi Naczelnemu... Jeżeli do mobilizacji nie doszło, wszystkie koperty z nienaruszonymi pieczęciami winny być zwrócone do Komendy Naczelnej”.

„...Komendanci miejscowi wyznaczają... ordynansów mobilizacyjnych, zmieniających co tygodnia... Dyżurny ordynans winien posiadać adresy wszystkich oficerów..., plutonowych, oraz komendantów szkół..., aby móc im doręczyć osobiście rozkaz o mobilizacji o każdej porze dnia i nocy. Plutonowi powinni posiadać adresy wszystkich swoich zastępowych, zastępowi szeregowców... W wypadku nieobecności szeregowca w domu, zastępowi mogą zostawić rozkaz na piśmie. Rozkaz taki ma być zaopatrzony: a) w literę M wypisaną u góry i u dołu arkusza czarnym ołówkiem, b) w dokładną datę wystawienia rozkazu, c) rozkaz powinien dokładnie wskazywać punkt zborny i godzinę, na którą wyznaczona została koncentracja. „Nieprzekraczalne terminy w razie ogłoszenia mobilizacji: a) zastępy mają być uruchomione w przeciągu czterech godzin, licząc od chwili doręczenia rozkazu zastępowym, b) całość organizacji w obrębie każdej miejscowości winna stawić się... w przeciągu ośmiu godzin, licząc od chwili doręczenia rozkazu o mobilizacji komendantom miejscowym”. Urlopy zostają cofnięte, opuszczający mieszkanie na więcej niż 6 godzin — muszą wskazywać cel, dokąd się udają. Oddziały zmobilizowane stawiają się na określone punkty zborne.

Ponieważ Komendant Miejscowy wyrusza z pierwszymi zmobilizowanymi oddziałami — przeto zawczasu dobiera sobie pomocnika i za-

stępców, których obznajmia z techniką mobilizacyjną.

Wobec tego, że ramy stałej (jawnej, czy tajnej) organizacji były za szczupłe, aby jej mobilizacja mogła dostarczyć żadaną ilość ludzi na wypadek konfliktu zbrojnego — przeto przewidywano konieczność werbunku na szerszą skalę. W tym celu instrukcja nakazywała tworzenie komisji werbunkowych i poborowych.

Komisje werbunkowe miały zjednać do walki zbrojnej jak najliczniejszych i pewnych ochotników oraz pomnażać szeregi własnych organizacji już w okresie przedmobilizacyjnym, grożącym konfliktem zbrojnym. Działy one na podstawie instrukcyj opracowanych samodzielnie przez komendantów miejscowych, według następujących wytycznych:

1) werbować przedewszystkiem niezonałych, nienależących do rezerwy w armji austriackiej (z wyjątkiem oficerów, którzy są pożądanymi);

2) zwerbowani nie muszą zgłaszać przynależności do organizacji stałej, lecz skoro zdeklarują swój udział w akcji zbrojnej — podlegają wszystkim przepisom o mobilizacji. Zwerbowani stają przed komisją poborową, która określa przydatność i stopień gotowości zgłoszonych, przydzielając ich do I. lub II. powołania.

I. powołanie obejmuje wszystkich członków organizacji stałych, tak tajnych („D”, „Zw. Walki Czynnej”) jak i legalnych (Dr. Zw. Strzel.), oraz tych ochotników, którzy mogą być zmobilizowani w przeciągu 12 godzin od nadejścia depešy o mobilizacji. W zasadzie członkowie organizacji tajnych mają być zaliczani do I. powołania i tylko wypadki nadzwyczajne mogą decydować o uchyleniu tej zasady. Ci z pośród członków organizacji tajnej, którzy odmówią złożenia deklaracji do jednego z dwu powołań — muszą być całkowicie usunięci, a ich odmowa ma być traktowana jako zdrada.

Do II. powołania są zaliczeni ci, których zmobilizowanie wymaga ponad 12 godzin czasu.

Przy formowaniu oddziałów stawiano zasadę, żeby składały się one z 50 proc. z członków dawniej ćwiczących, a drugą połowę mogli stanowić niewyszkoleni. Za podstawę jednostki organizacyjnej i bojowej przyjęto kompanję o stanie 150 ludzi w 4 plutonach po 32 ludzi.

Przydzieleni do II. powołania stanowili oddziały jednolite tak, że nawet dowódcy mieli być wyznaczani z pośród tegoż powołania.

Każdy powołany był zobowiązany do zapoznania się w następujące przedmioty, z którymi stawał na punkt zborny — dwie zmiany bielizny, przybory do mycia, szycia, jedzenia, dwudniową rację żywności.

W zakresie wyszkolenia instrukcje zalecały wzmoczenie tempa ćwiczeń bojowych oraz zarządzenie próbnych mobilizacji, sprawdzających stan gotowości wojennej.

Akcję finansową na rzecz ogólnego ruchu zbrojnego prowadził Polski Skarb Wojskowy. Podział funduszków między organizacje sferderowane odbywał się na podstawie ustalonego klucza. Gdy wskutek zatargu między innymi na tle podziału funduszków nastąpił w maju w r. 1914 rozłam, pociągnął za sobą wystąpienie Pol. Dr. Strz. z P. S. W. — te rozpoczęły własną akcję finansową.

Poza omówioną tu instrukcją mobilizacyjną były wydawane rozkazy uzupełniające, które jednak nie wprowadziły jakichś zasadniczych zmian. Wartość tych pierwszych przygotowań powstańczych ocenił Komendant Główny — Józef Piłsudski na wspólnej odprawie Zw. i Dr. Strzel. w Krakowie dnia 1 czerwca 1913 r. Mówił wówczas, że mobilizacja bratnich organizacji dała wyniki dobre, na papierze; jednak dobrze się stało, że nie doszło do sprawdzenia ich w rzeczywistości. Zdawał sobie sprawę z trudności, które piętrzyły się przed odpowiedzialnym kierownikiem ruchu.

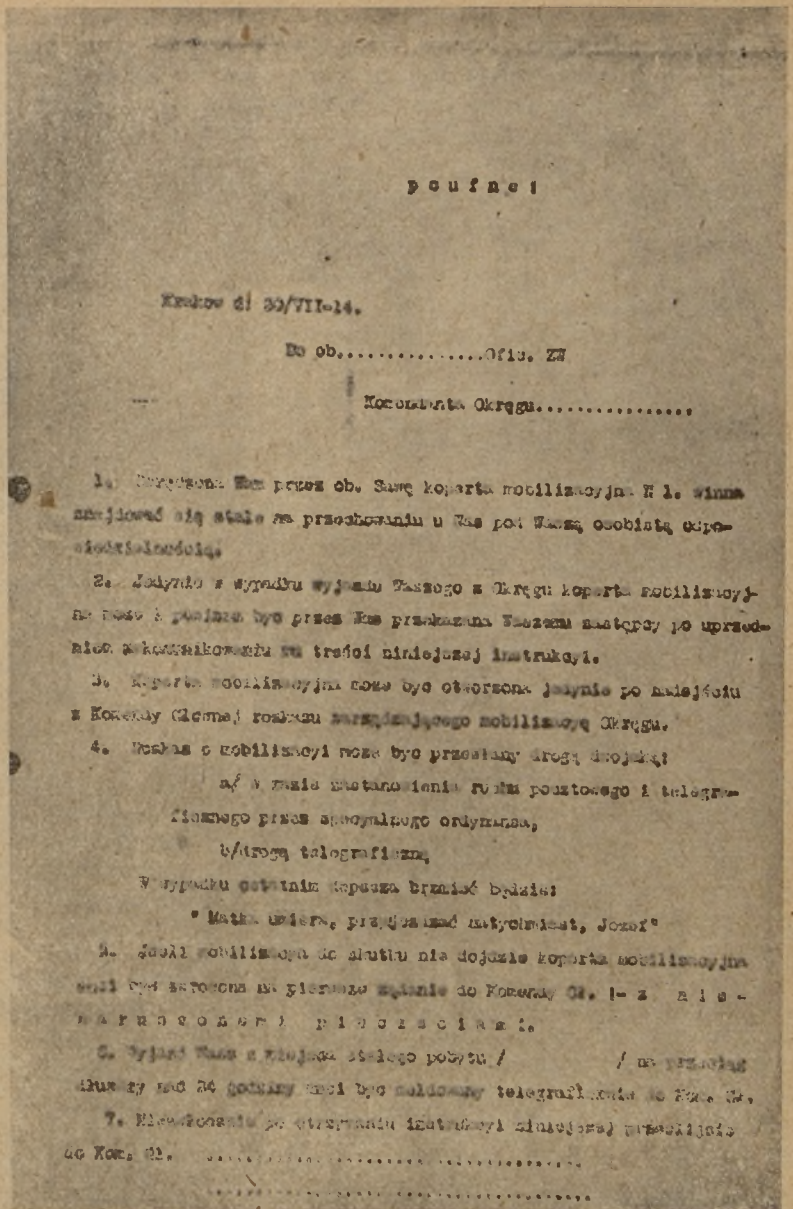
Największe trudności były związane z dostawą broni. Fabryki w Styrii odmówiły dostawy. Wykorzystanie Belgii było trudne ze względu na transport i brak pieniędzy na większe zamówienia. Wobec czego Piłsudski postanowił broń dostać od Austrii „dobrowolnie lub siłą”.

Nie lepiej przedstawiały się finanse. Tworzenie oddziałów kosztem społeczeństwa zawiodło; każdy musiał ekwipować się sam. Komendant Główny miał do dyspozycji z P. S. W. 3.000 koron miesięcznie, podczas gdy same wywiady kosztowały 6.000 koron, a przygotowania w Królestwie 8.000 koron.

Organizacja sztabu też nie mogła pójść gładko.

Wzgląd na wydajność pracy sztabu, warunki jego współpracy z Komendantem Głównym, konieczność zgrania zmuszały do oparcia się przede wszystkim na znajomym środowisku Związków Strzeleckich z pominięciem Drużyn, które mogły odczuwać wrażenie stronniczości w doborze oficerów sztabu.

Pozatem i sama organizacja naczelnej władzy wojskowej przy istnieniu w dalszym ciągu kilku organizacji samodzielnych nie była ła-



Instrukcja mobilizacyjna.

stwa, a nawet szkodliwa. Za dwoistością organizacyjną oddziałów szła dwoistość dowództwa, bo właściwie Komenda Główna była ciałem zbiorowym, złożonym z dwu zwierzchników naczelnych szefów, podporządkowanych jej organizacyj. Wobec sprzeczności tej organizacji z zasadami dowodzenia — Piłsudski rzekł się władzy zwierzchniej, w konsekwencji czego ustanowiono przy K. T., t. zw. Wydział Wojskowy, złożony z 3 członków drużyn i z 3 członków Zw. Strzeleckich. Utworzenie tej bardziej odpowiadającej istotnym warunkom ówczesnej kollaboracji zorganizowanych jednostek militarnych nie przekreślało jednak konieczności wyłonienia, jednej niezależnej władzy wojskowej; świadomość tej konieczności była wszystkim wspólna.

Tak więc mobilizacja sił polskiej irredenty w 1914 roku miała przygotowane nie tylko teoretyczne podstawy i doświadczenia, ale i niejaki zasoby materialne własne lub zapewnione, dające wystąpieniu zbrojnemu poważniejszy, niż w 1913 r. charakter. Mobilizacja została przeprowadzona na zasadzie instrukcji z r. 1913; przynajmniej nie jest nam znana inna, a istniejące rozkazy wykonawcze też każą tak przyszczać.

Pierwsze rozkazy przygotowawcze do mobilizacji Związków Strzeleckich wyszły w dniu 30 lipca 1914 r. Wówczas to zostały rozwieszone do komendantów okręgowych koperty mobilizacyjne Nr. 1, których otwarcie mogło nastąpić na rozkaz Komendy Głównej. Wobec możliwości zawieszenia komunikacji telegraficznej przewidywano dostarczenie rozkazu mobilizacyjnego przez specjalnego ordynansa. Ponadto treść depezy telegraficznej była inna, niż przytoczona w instrukcji P. D. S. z 1913 r., a mianowicie: „Matka umierająca, przyjeżdżać pierwsza“, „druga“ odpadło, gdyż wysłano tylko koperty Nr. 1.

Już jednak rozkaz Komendy Głównej z dnia 1.VIII-1914 r., zezwalał na otwieranie koperty Nr. 1 przez komendantów okręgowych bez specjalnej depezy, lecz na sam fakt wypowiedzenia wojny austro-rosyjskiej. Ponadto specjalne pełnomocnictwa w zakresie mobilizacji, rozciągające się tak na Związki, jak i na Drużyny Strzeleckie, otrzymał Michał Sokolnicki (obywatel Leszek).

Mobilizacja objęła wszystkie okręgi krajowe i zagraniczne zarówno Związków, jak i Drużyn Strzeleckich, aczkolwiek nie została zarządzona wszędzie jednocześnie.

Pod wrażeniem szybko rozwijających się wypadków, zbliżających chwilę wybuchu wojny nastąpiła fuzja Związków i Drużyn nie bez presji od dołu w tych ostatnich, poczem zaczęły zgłaszać swój akces i inne organizacje. Została wyłoniona ponownie Komenda Główna z Józefem Piłsudskim na czele, tym razem o pełnej władzy faktycznej.

I tak naprzykład najwcześniejszym ze znanych nam rozkazów, zarządzających przeprowadzenie częściowej mobilizacji, jest datowany z dnia 2 sierpnia, dotyczący Okręgu... Zw. Strzel. (Rzeszów, Jarosław, Dębica, Tarnobrzeg). Rozkaz ten zaleca nieujawnianie broni i przemycanie się luźnymi grupami na punkt zborny do Krakowa.

Powszechna mobilizacja Drużyn i Związków Strzeleckich została zarządzona z Krakowa dnia 6 sierpnia. Rozkaz ten brzmiał:

„Rozkaz o powszechnej mobilizacji Strzelca, Związków i Drużyn Strzeleckich, Kraków, dnia 6.VIII-14 r.

Rozkazem niniejszym nakazuję powszechną mobilizację polskich organizacyj strzeleckich. Wszystkie oddziały strzeleckie zmobilizują wszystkich swoich członków oraz ochotników (od lat siedemnastu) i zabrawszy cały majątek oraz kasę wyruszą na punkty zborne, niżej wskazane. (Następuje wskazanie punktu zbornego i czasu stawienia się). Zaopatrzyć się w trzydniową żywność oraz niezbędne przybory życia polowego“.

Przebieg mobilizacji na głównym terenie przygotowań, t. j. w Galicji naogół nie odbiegł od przewidywań. Poważny wyjątek stanowił tylko Okręg Lwowski Drużyn Strzeleckich, który mając u siebie Ekspozyturę Komendy Naczelnej P. D. S. wyłamał się z pod rozkazów Komendy Głównej i oddał się do dyspozycji C. K. N., zwalczającego namiętnie wystąpienie zbrojne Polaków przeciw Rosji. Mobilizacja okręgów zagranicznych, choć zarządzona na czas, nie mogła dać należytych wyników pod względem ilościowym, bądź z przyczyny odległości, bądź też dzięki wątpliwości i rozterce, których z tej odległości rozwiązać nie było można. To też ci, którzy na pierwszy zew odrazu wyjechali do kraju, zostali wcieleni do szeregów, wahający się i wyczekujący na wyklarowanie się sytuacji — albo wstąpili do armji belgijskiej, czy francuskiej po wypowiedzeniu wojny, albo zostali zagarnięci przez Niemców do obozów jeńców cywilnych, jako obywatele wrogiego państwa. Organizacje wojskowe na terenie Królestwa nie były w zasadzie mobilizowane; jeżeli się mobilizowały i ściągały do Galicji — to samorzutnie. Chodziło bowiem o to, aby stanowiły one na tyłach armji rosyjskiej ośrodki dywersji, a na opuszczonych przez wroga terenach — związki oddziałów ochotniczych.

W praktyce organizacje te w Kongresówce roli swej nie spełniły, w większości swej zostały stracone dla ruchu, gdyż bezczynność i agitacja przeciwna wywołały refleksję, a te, ostygnięcie zapału. Ponadto okolicznością, która utrudniała wykorzystanie organizacji wojskowych w Królestwie dla ruchu powstańczego, był fakt, że zostały one pozbawione w wielu wypadkach swoich kierowników, lub instruktorów, którzy właśnie tego lata odbywali ćwiczenia na kursach i w szkołach wojskowych na terenie Galicji.

(Artykuł niniejszy przedrukowujemy za zgodą Autora z Nr. 213 Polski Zbrojnej z dnia 6.VIII. 1929 r.)

*Marcel Szczyński*  
gen. brzo

# CHWILE WYMARSZU

Gdy po latach rozważam nastroje i myśli jakie w naszych szeregach strzeleckich ongiś dominowały, dwa z nich występują najjaskrawiej. Jedno, że bez względu na całą naszą nikłość i nędzę czuliśmy się dostojnie polskim żołnierzem w stopniu trudnym dzisiaj doprawdy do wyrażenia; drugie to pewność, że ta żołnierska służba to nie zaspokojenie jeno młodzieńczych tęsknot do munduru, ale istotne przygotowanie do walki o wolność, która czeka nas wkrótce.

I gdy dzisiaj staram się zanalizować te nastroje to jedno tylko mogę znaleźć wyjaśnienie tego zjawiska, które wówczas dla wszystkich niemal wydawało się naiwnością czy manjactwem lub dziecinnymi mżonkami.

Był to cudotwórczy wpływ naszego Komendanta. Tylko duch tak nam wówczas mało jeszcze formalnie znanego Obywatela Komendanta Głównego Mieczysława — mógł sprawić, że nasze młodzieńcze tęsknoty do wolności znalazły w szeregach członków Zw. Walki Czynnej i później strzelców jasny i pewny kierunek i wiarę w powagę i realność poczynań. W tej atmosferze nie istniał żaden rachunek czy kalkulacja. Jedno było pewne, że nas wkrótce do walki powiedzie i że toczyć ją przyjdzie w najniepomyślniejszych i najcięższych warunkach. I może dlatego nie mieliśmy nigdy żadnych wątpliwości.

Sam jednak wybuch wojny światowej zaskoczył mnie jak i wielu z nas i jak zapewne niepomniernie więcej tych z poza naszych szeregów. Byłem wówczas członkiem Zw. Strzeleckiego w Krakowie. Okres letnich ferji znacznie przerezedził przez liczne urlopy i wyjazdy szeregów i osłabił tempo pracy wojskowej.

Gdy więc u schyłku czerwca 1914 roku po pozbyciu się semestralnych egzaminów prawniczych na uniwersytecie w Krakowie opuszczałem popołudniowe przedstwienie „Strasznego

Dworu” — Moniuszki i gdy do uszu pełnych jeszcze melodji pieśni bojowej dobiegły krzyki gacziarzy o zamachu w Sarajewie i nadzwyczajnych wydaniach pism, nie uświadomiłem sobie zgoła, że będzie to już początek. Tak więc lipiec upłynął wakacyjnie na śledzeniu z gazet kielkujących wielkich wydarzeń. Spędzałem go w Dębicy, gdzie przedtem prowadziłem w gimnazjum Związek Walki Czynnej.

W miarę jednak rozwoju wypadków coraz mocniej gruntowała się świadomość, że i na nas przychodzi pora. To też wspólnie ze ś. p. Kazimierzem Jurczyńskim (poległ w 5 pp. Leg 1916 r.) zdecydowaliśmy w braku jakichkolwiek rozkazów udać się do Komendy Okręgu Zw. Strzeleckiego w Rzeszowie by dowiedzieć się o sytuacji i ewentualnych rozkazach. Gdyśmy przybyli 4 sierpnia do Rzeszowa zastaliśmy w Komendzie Okręgu wielki ruch. Nadszedł właśnie rozkaz Komendanta Głównego o ogólnej mobilizacji strzeleckiej.

Rozkaz był krótki i stanowczy.

Nakazywał w ciągu 6-ciu godzin od chwili otrzymania go wyruszyć do Krakowa wyznaczono jako miejsce koncentracji. Miał to być

pierwszy eszelon z mobilizowanych. Nieobecni w organizacji i ci, którzy z ważnych przyczyn nie mogli zaraz wyruszyć, mieli tworzyć drugi eszelon i czekać dalszych rozkazów.

Powróciliśmy więc najbliższym pociągiem do Dębicy, by zaalarmować tamtejszych członków. Czasu było niewiele, gdyż o 19-tej wieczorem odchodził ostatni odpowiedni pociąg do Krakowa. Te kilka godzin wystarczyć musiało na przygotowanie się, powiadomienie obecnych na miejscu, skompletowanie ekwipunku i wydanie zarządzeń dla drugiego eszelonu.

Wieczorem stał się do odjazdu pod dowództwem



Obywatel Szeł — Gen. K. Sosnkowski.

Kruka-Jurczyńskiego pierwszy eszelon strzelców z Dębicy w liczbie kilkunastu. Odjazd musiał nastąpić skrycie. Mimo to zebrała się przy pociągu liczna rzesza obywateli i rodzin żegnając nas pieśnią „Boże coś Polskę”.

Tak więc na miejsce zborne do Krakowa danem mi było wyruszyć razem z moimi pierwszymi podkomendnymi z czasów szkolnych i wspólnej pracy strzeleckiej w Dębicy. W pociągu spotkaliśmy eszelon rzeszowskich strzelców, który wiodł ś. p. Lis-Kula.

Przybywszy nocą do Krakowa zameldował się oddział Dębicki w Komendzie Strzelca, wręczając całą swoją podręczną kasę około 100 koron. Ja zaś udałem się do mojej kompanji Krakowskiej, gdzie od razu pochłonęła mnie praca gorączkowa szkolenia napływających ochotników, która wypełniła mi resztę 5-go i cały 6-ty sierpnia.

Dzień 7-go sierpnia zajęły ostatnie przygotowania formowanych w „Oleandrach” oddziałów. Zostałem mianowany dowódcą plutonu w kompanji ob. Wicza (ś. p. gen. J. Stachiewicz), mojego wykładowcy ze szkoły w Stróży. Była to 5-ta kompanja (kolejno po pierwszej kadrowej), gdyż w tych dniach istniała tylko organizacja kompanjami. Byliśmy w ciągłym pogotowiu, spodziewając się każdej chwili rozkazu wymarszu. Kilka godzin wolnych jakie mi pozostało trzeba było poświęcić na dopełnienie wyekwipowania. Posiadałem swój własny mundur, plecak przepisowo wypełniony ze stoczoną na nim peleryną, ale nie miałem jeszcze broni. Z trudem zdołałem zakupić jeszcze w Krakowie automatyczny pistolet i szablę (jakkż zbędny ale wówczas nieodzowny sprzęt), co prawie doszczętnie pochłonęło skromną sumę kilkadziesiątu koron zebranych ze studenckich oszczędności na wojenną wędrowkę. Teraz już można było ruszać na wojnę.

„Oleandry” wówczas przedstawiały się zupełnie inaczej niż w chwili obecnej. Na obszernej polanie lasu wznosił się drewniany parterowy budynek o półkulistych skrzydłach z filarkami, wybiegających z obu boków głównego pawilonu. Wytworzony w ten sposób obszerny dziedziniec roił się od tłumu zebranych tam wówczas około dwóch tysięcy strzelców i ochotników. Obok kompletnie umundurowanych widać było wiele postaci w sportowych improwizowanych strojach, jeno czapkach strzeleckich czy drużyniackich a nawet w zupełnie cywilnych ubraniach i nakryciach głowy. Widziało się różne typy wyekwipowania od tornistrów i plecaków do improwizowanych worków na plecy, różne okazy obuwia od sportowego i wojskowego do wykwinnych kamaszków najmodniejszych fasónów z czego wiele ofiarowanych przez firmy krakowskie. Szybko rozlatywały się one w najbliższych marszach, kalecząc nogi ich nieszczęsnych właścicieli.

Wśród tej mozaiki różnych ubiorów uderzała takż różnorodność typów. Przeważała młodzież dojrzała, lecz nie brak było dziecięcych prawie twarzy i sylwetek obok poważnych przyprószonych siwizną wąsali. Mieszały się typy gładkich inteligentów z ogorzałymi wieśniakami i robociarzami. Na każdym kroku było widać dowódców formujących swoje plutony i kompanje z nowoprzydzielonych żołnierzy i szarż, spisujących ich personalja, rozdzielających funkcje i starających się przez dorywczą musztrę choć jako tako zgrać i zdyscyplinować oddziały. Uzupełniano wyekwipowanie, wymieniając i dzieląc się wzajemnie jego różnymi częściami.

Całość tworzyła charakterystyczny obraz powstańczej gromady, improwizacji i niedostatku. A w środku dziedzinca przez całe popołudnie i noc kapucyn O. Kosma w tradycyjnym habicie spowiadał bez przerwy całe rzesze otaczających go w zwartych oddziałkach, wobec stałego pogotowia do wymarszu.

Tak upłynęło popołudnie i część nocy z 7-go na 8-go sierpnia.

Nadszedł wczesny świt 8-go sierpnia.

Krótkie rozkazy do odmarszu i z braskiem dnia cicho przez nikogo niezegnana opuściła „Oleandry” i Kraków długa kolumna około 11-tu kompanji z naszą 5-tą na czele.

Prowadził całość ś. p. Wyrwa-Furgalski. Gdyśmy znaleźli się już za Krakowem, w krótkim pełnym zapału przemówieniu przedstawił nam znaczenie tej chwili. W skwarze pięknego sierpniowego dnia maszerowaliśmy w kierunku Krzeszowic bez broni jeszcze. Mieliśmy ją dostać po drodze.

W Krzeszowicach kompanje poszły na kwatery. Następný dzień, 9-go sierpnia, wypełniły ćwiczenia i wydawanie broni dla części naszej kolumny. Nasza kompanja z kilku innymi miały ją otrzymać w Chrzanowie, dokąd udaliśmy się transportem kolejowym, rankiem 10-go sierpnia.

Ku ogólnemu rozczarowaniu utęskniona broń okazała się starymi Werndlami. Był to ciężki jednostrzałowy karabin o kalibrze 11 mm. Wydano nam je bez pasów i bagnetów wraz z amunicją do nich, ciężkimi ołowianymi pociskami, rozmieszczonymi po 10 sztuk, w płaskich kartonowych pudełkach formatu tabliczek czekolady. Ta stara broń, ponadto bez bagnetów i pasów, ta ciężka, dymna amunicja, której ponadto nie było gdzie z braku odpowiednich ładownic umieścić, były pierwszym, bolesnym zawodem. Jednak nastroj i humor szybko go zatarły.

Po powrocie kolejną do Krzeszowic cały 11-ty sierpnia upłynął na ćwiczeniach i niezbędnym zapoznaniu się z otrzymaną bronią. Dowództwo nad zgromadzonymi oddziałami objął ob. Ryszard (gen. M. Trojanowski). Każdej chwili oczekiwaliśmy na wymarsz do Królestwa.

Kilka słów chciałbym poświęcić naszej kompanji. Nosiła nazwę 5-tej. Wkrótce gdv dnia 17-go sierpnia sformował nas Komendant w bataljony—stała się ona 1-szą kompanją I-go bąonu. Dowodził nią ob. Wicz. Dowódcą 1-go plutonu był ob. Jarosław, 2-go — ob. Pandor (płk. dpl. Furgalski Teodor), 3-go—ob. Żegota (ppłk. dpl. Tadeusz Münnich), 4-go — ob. Spława (ś. p. ppor. I-ej Bryg. Neyman poległy w 1915 r.).

Mój III-ci pluton składał się częściowo z młodzieży gimnazjalnej środkowej i wschodniej Małopolski, byli w nim jednak również i królewia-cy, słuchacze uniwersytetu oraz kilku wieśniaków i roboczarzy. Funkcje pod oficera za frontem pełnił ob Włodek (doc. dr. Mozołowski)—pierwszą sekcję prowadził ob. Harcerz (ś. p. Henryk Guzy—poległ w 1914 r.), drugą—ob. Kosa (ś. p. Wład. Morbitzer—poległ w 1915 r.), trzecią—ob. Rawicz—czwartą ob. Konrad. Pozatem pluton liczył 26-ciu strzelców wśród nich zastępca sekc. ob. Waclaw Żyborski. Najmłodszymi w plutonie byli — ob. Alf (kpt. dpl. Adam Morbitzer) — 14-to letni chłopak i ob. Wyżeł (ś. p. Wiktor Filak) — 16-to letni uczeń, pierwszy poległ z plutonu i z I-go bataljonu w boju pod Szczytnikami nad Nidą.

Z pośród tych 26-ciu — siedmiu nigdy w życiu nie strzelało z broni palnej, zaś ośmiu nowych ochotników nie miało żadnego wyszkolenia wojskowego. Pozatem ani jeden nie strzelał nigdy z karabina Werndla. Część nie posiadała zupełnie mundurów, brak było również ładownic z czem nie mały był kłopot. To też amunicję trzeba było umieszczać poprostu w węzełkach z chustek od nosa, przywiązanych do pasa, lub zastępującego go sznurka. Kompanja nie posiadała kuchni polowej, zastępował ją duży kocioł, noszony za kompanją na draęu. Nie było też płacht namiotowych.

Odznaką funkcji oficerskiej (od dowódcy plutonu w górę) był czerwony sznurek do gwizdka, dla stopni podoficerskich sznurek zielony. Zwracano się do przełożonych jak i podkomendnych przez „wy“, z dodaniem słowa „obywatel“. Dyscyplina natomiast była bardzo surowa. Karne stójki pod bronią, a nawet dla oficerów stójka na kwaterze z obnażonym pałaszem.

Nadszedł dzień przekroczenia granicy. O godz. 22-ej dn. 11-go

Do ob. Żegoty  
Komendanta Koczelnego Pułkowi Drużyna Strzeleckich.

Jutro o godz. 9j rano odbędzie się w lokalu Komandy Sz. przy ul. Siemiradzkiego 27 zebranie sztabu, na które wyprawy pas, Obywatelu, z polecenia Komendanta Głównego.

Szef Sztabu Sz.

Kraków, 1/8. 1914.

Zawiadomienie o zebraniu w sprawach mobilizacyjnych Sztabu Głównego skierowane do ob. Żegoty - Januszajtisa.

wyruszyła nasza kolumna z Krzeszowic do Królestwa, gdzie znajdowała się już nasza 1-sza kadrowa i trzy dalsze kompanje, które uzbrojone w Manlichery, wyprzedziły nasze gros w ślad za nią.

Była ciemna noc — po ciężkim marszu w bród przez jakiś strumyk w głębokim jarze przekroczyliśmy w pół godziny po północy z

Do Ob. Norwida  
Komendanta 2 P.D.S.

Macie Obywatelu stawić się w Komendzie Sz. przy ul. Siemiradzkiego 27, dalszej o g. 12. w poł.

Kom Sz.

Szef Sztabu Sz.

Kraków, 2/8. 1914. godz. 10. 00

Wezwanie do stawienia się w Komendzie Główniej, w sprawach mobilizacyjnych, skierowane do ob. Norwida-Neugebauera.

11-go na 12-go sierpnia kordon graniczny, obok zwalonego słupa granicznego wprost wsi Raclawice, dokąd weszliśmy na biwak około godziny 3-ej nad ranem. Tam doszła nas wieść o zajęciu przez kadrówkę Miechowa. Po krótkim odpoczynku, o 6-ej rano dnia 12-go sierpnia skierowała się kolumna marszem bojowym w kierunku Skały. Po całodziennym forsownym marszu, wśród pięknej księżycowej nocy romantyczną doliną okolic Ojcowa przybyła późnym wieczorem do częściowo spalonej Skały, gdzie zaciągnięto biwak. Urzędowały tam już nasze władze strzeleckie t. zw. Komisarjat.

Po ćwiczeniach rannych, po obiedzie — dn. 13-go sierpnia kompanje naszej grupy rozmieszczono na zmobilizowanych podwodach, poczem oddział wyruszył szosą do Miechowa.

Rozlokowano nas w opuszczonym i zdewastowanym budynku monopolu; wszędzie dookoła walały się masy potłuczonych butelek i rozchodziła woń wylanego spirytusu. Tak osiągnęliśmy pierwszy historyczny punkt byłego zaboru rosyjskiego — Miechów, budzący wspomnienie krwawej walki oddziału Kurowskiego w 1863 r.

O świcie 14-go sierpnia zerwał nas na nogi alarm. Doszły wieści o walce naszych pod Kielcami i Chęcunami. Dopiero tutaj rozdają nam długie potężne bagnety do Wernkli: każdy ostrzy na czem może. Czekaają już zgromadzone liczne podwozy. Ruszamy na nich naprzód



w kierunku Jędrzejowa, ubezpieczając kolumnę piezemi patrolami. Pełno bowiem wieści o bliskości kawalerji rosyjskiej i kozackich patroli.

Tak wyglądał wymarsz w 1914 r. pierwszych po kadrowej kompanji oddziałów strzelców Komendanta. Takie były środki i siła materialna garstki, z którą rzucił się Komendant w wir światowej zawieruchy do boju o wolną Polskę.

Ale wśród tych nielicznych ledwo uzbrojonych i lichy odzianych kompanij był On sam.

Wspominając po latach chwile wymarszu z sierpnia 1914 r. w szeregach strzelców Komendanta, pomiąłem uczucia i wrażenia jakie serca nasze wówczas przeżywały. Daję tylko prosty opis jak to wyglądało, jako dość typowy dla większości nas wszystkich, którym danem było dostąpić tego szczęścia.

Mimo wszystkie braki, nędzę naszych środków, szczupłość sił — nie było jednak wśród naszych uczuć miejsca na rezygnację czy dociekania. Nie mierzyliśmy historyczności tego momentu ani jego wagi.

Wszystko przesłaniała wiara w Wodza i w świętość Sprawy, którą On nam uświadomił.

*Mu wicki*

Gen. Bryg. JULJAN STACHIEWICZ (Wicz)

## PLANY MOBILIZACJI STRZELECKIEJ

Stan wewnętrzny organizacji Związków Strzeleckich w przeddzień wybuchu wojny, był silniejszy niż kiedykolwiek. Władze związkowe umiały wyciągnąć konsekwencje z doświadczeń okresu gwałtownego rozwoju organizacji w 1912 — 13 roku. Na Radzie Głównej w czerwcu 1913 dokonano zmian organizacji wewnętrznej, przystosowując ją do nowej sytuacji liczebnej i organizacyjnej Związków, określono wyraźnie dyrektywy polityczne dla organizacji, wreszcie skonstruowano zupełnie nowy program szkolny, który, utrzymując Związek w jego dotychczasowym charakterze szkoły wojskowej, jednocześnie uwzględniał w pełni potrzeby coraz to licz-

niejszych i coraz grutowniej wojskowo pracujących organizacji ludowych. To też rok szkolny 1913 — 14 kończył się bilansem organizacyjnym nader dodatnim — cyfrą 7239 członków, pracujących wojskowo w dniu 1 czerwca 1914 r. przyrostem zatem bezwzględny w ciągu roku przeszło tysiąca ludzi, która to cyfra tembardziej jest godna zaznaczenia, że był to rok bez alarmów wojennych, że zatem przyrost liczebny był wynikiem nie chwilowych nastrojów powstańczych, a skonsolidowania się organizacji i wzmożenia idei niepodległościowej w społeczeństwie. Z tej cyfry wypadło na okręg Krakowski 4333 ludzi, lwowski — 1426, rzeszowski (obejmujący



Galicję środkową) — 1166 i zagraniczny 314 ludzi. Jak widzimy, w poprzednim roku skierowany wysiłek na silny rozwój organizacji w Galicji zachodniej dał pełne owoce. Związek posiadał w tym czasie szkół oficerskich 14, podoficerskich — 45, i niższych — 188 i przeprowadził w ciągu roku 5229 wykładów i 8196 ćwiczeń; cyfry te bez żadnych komentarzy świadczą o gruntowności pracy organizacyjnej i szkolnej, którą Związek odbył w roku 1913 — 14. Bardzo wydatnie natomiast na niekorzyść dla planów mobilizacyjnych przedstawiał się stosunek austriackich do rosyjskich poddanych: 89% członków organizacji byli to poddani austriaccy, tylko 9,8% było poddanych rosyjskich.\*)

Równie poważny rozwój wykazywały Polskie Drużyny Strzeleckie. Nie posiadam dat cyfrowych i organizacyjnych z ostatnich tygodni przed wybuchem wojny. Mam natomiast dokładne „Zestawienie stanu liczbowego Polskich Drużyn Strzeleckich” z dnia 25 lutego 1914. Wobec tego, że w owym okresie stany organizacji wojskowych nie zmieniały się w tak szybkim tempie jak w roku poprzednim, wolę używać cyfr tego wykazu, aniżeli nieco późniejszych, ale mniej kompletnych. Zestawienie to wykazuje we wszystkich organizacjach Drużyn łącznie z Królestwem i Kresami 3544 ludzi w kadrach wojskowych, mianowicie 3109 w stanie czynnym, 435 w rezerwie; 175 ludzi w oddziałach pomocniczych (sanitarne, intendentura) oraz 378 członków wspierających — razem 3979 ludzi.

\* \* \*

Tak stały sprawy, gdy z końcem czerwca 1914 wybuchł konflikt serbsko-austriacki i w szybkim tempie rozwijał się do rozmiarów groźby wojny europejskiej. Sytuacja ta zaskoczyła organizacje wojskowe. Wiadomość o zamordowaniu następcy tronu austriackiego przyszła do Lwowa

\*) Sprawozdanie Szefa Sztabu Z. W. C. na Radzie Głównej w czerwcu 1914 zestawione na podstawie notatek M. Sokolnickiego i J. Stachiewicza.



S. p. gen. bryg. J. Stachiewicz w okresie legjonowym.

w czasie obrad Rady Głównej Związku Walki Czynnej i wywołała duże poruszenie. Obrady te kończyły jednak rok szkolny i cała młodzież akademicka, stanowiąca centrum kierownicze Związku, rozjeżdżała się na wakacje. Organizacja, jak zwykle, na parę miesięcy letnich zamierała. W tym roku pozostawiały kadry najprzedniejszych instruktorów w Krakowie, dokąd też zjeżdżać zaczęli członkowie organizacji z Galicji, Zachodu, a szczególnie z Królestwa i Rosji na kurs letni, który ze względu na trudności polityczne, czynione w Krakowie w mniejszym stopniu niż w innych miejscowościach Galicji, miał się tam odbyć. Do Krakowa również przeniósł się Komendant Główny Związku, Piłsudski, i jego Szef Sztabu Sosnkowski. Do Lwowa natomiast wysłany został w charakterze pełnomocnika Komendy Głównej Michał Sokolnicki, przy którym jako Szef Sztabu funkcjonował Marjan Kukiel. W ten sposób organizacja Związków Strzeleckich utrzymała się rozkazodawczą, zdolną do puszczenia w ruch ewentualnej mobilizacji.

Gorzej pod tym względem przedstawiała się sytuacja w Drużynach. Komenda Naczelna we Lwowie przestała wogóle funkcjonować. Pieczęć Komendy Naczelnej została zdeponowana na czas letni, u zastępcy komendanta okręgu lwowskiego, Mazura-Biernackiego, bodaj że nawet nie oficera Drużyn, człowieka słabo zorientowanego, który też w momencie wybuchu wojny dał się wciągnąć w intrygi narodowo - demokratyczne na terenie lwowskim, które sprawie mobilizacji Drużyn miały przynieść zasadniczą szkodę. Również w drugim ośrodku organizacyjnym, w Krakowie, funkcjonowały jedynie władze zastępcze Drużyn. Najsilniejszym ośrodkiem organizacyjnym Drużyn stawała się szkoła letnia w Nowym Sączu, pracująca tam od początku lipca pod komendą podchorążego Zawiszy - Żymirskiego i czterech oficerów komendantów kompanij.

O ile dało się zbadać przez studjowanie archiwów i relacje uczestników zdarzeń, w okresie

między zakończeniem alarmów wojennych w roku 1923, a wybuchem wojny 1914, nie były opracowywane ani w Związkach ani też, po ich wyodrębnieniu się, w Drużynach Strzeleckich, żadne nowe plany mobilizacyjne. Przyjąć tedy należy, a potwierdzają to zdarzenia z sierpnia 1914, że zasadnicze przesłanki planu mobilizacji z roku 1912 — 13 pozostały niezmienione. Zmieniło się jednak wiele okoliczności, które zmuszać musiały do różnych modyfikacji pierwotnego planu. I tak wewnętrzny stan organizacji w stosunku do stanu — z grudnia i stycznia 1912 — 13 wykazywał nadzwyczajny rozwój. Trudności w wypełnieniu około 20 kompanij kadrowych, tak poważne przed półtora rokiem, mogły być faktycznie nie brane pod uwagę zarówno pod względem ilości szarż, jak i szeregowych. Sytuacja ta jednak, napozór tak dobra, pogarszała się znacznie, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że procent austriackich poddanych wzrósł niepomniernie, a ich dyspozycyjność dla mobilizacji polskiej zależna była od dobrej woli, względnie od umowy z Austrią. Ogromna zaś większość rosyjskich poddanych była to młodzież emigrancka, która właśnie rozjechała się do domów na wakacje i wskutek tego w powstałych warunkach mobilizacyjnych i koncentracyjnych nie mogła być liczona.

Musiały być też od początku przeprowadzone umowy z wojskowością austriacką. Prowadził je Piłsudski w lipcu w Krakowie i Wiedniu.\*) Przekonał się on odrazu, że sytuacja pod tym względem zmieniła się od roku poprzedniego zasadniczo na niekorzyść, że na sposób ujmowania sprawy przez Sztab austriacki oddziaływały wpływy idące z boku, i obserwacja stosunków politycznych w Galicji w roku 1913 — 14, które widocznie wpłynęły na to, iż w sztabie austriackim „zaczęto widocznie liczyć się bardziej z galicyjskim sposobem widzenia, niż z możliwościami, które spotkać można było w zaborze rosyjskim”. Podobnie jak do rozmów z roku 1913, nie posiadamy do obecnie prowadzonych pertraktacyj żadnych źródeł poza enuncjacjami Piłsudskiego, z okresu po wojnie, cytowanymi w rozdziale IV. Stwierdzają one konsekwentnie, iż Austriacy postawili w lipcu 1914 roku bardzo ostre warunki. „Rozmów politycznych odmówiłem—mówi Piłsudski w wywiadzie z Laudańskim — twierdząc, że ponieważ nie zawierają oni sojuszu z Polską, więc z nimi nie mam o czem gadać. Twierdziłem, że jestem za małą siłą. Dwa dni wahałem się, czy przystać na ich propozycje. Dali mi wtedy do zrozumienia, że zmuszeni będą internować wszystkich legionistów (Strzelców)... Wobec tej sytuacji zmuszony byłem na ich warunki przystać. Nie-

korzystne były one dla nas pod względem uzbrojenia, ekwipunku i t. p.\*\*).

W pewnej pozornej sprzeczności z tą enuncjacją stoi drugie wypowiedzenie się Piłsudskiego na I Zjeździe Legionistów w Krakowie. Mówi tam o swoich postulatach do sztabu austriackiego następująco: „Żądam od was tylko broni, nie możecie ze mną wejść w układy polityczne, możecie, lub nie możecie polegać na mej odpowiedzialności, że was nie zdradzę, to was nie chcę, będę żył z kraju, ze swej ojczyzny, jest rzecz wasza. Dajcie mi broni, pieniędzy od żadnych politycznych warunków nie przymuję, bo i wy ze mną w układy nie wchodźcie. Mogę panom powiedzieć, że mi wówczas grożono, grożono między innymi zaaresztowaniem wszystkich organizacji strzeleckich.. Ja od tych warunków nie odstąpiłem i zato, moi panowie, wy, którzyście w początkach sierpnia wymaszerowali mieliście tak wstrętą broń i mieliście tak wstrętne wyekwipowanie“.)

Ustęp ten niewątpliwie nieściśle został przez stenografa zanotowany i wskutek tego pełen jest niejasności. Co naprzykład ma znaczyć zdanie: „pieniędzy od żadnych politycznych warunków nie przyjmuję”? Jedynie zestawiając tę enuncjację z innymi, możnaby odtworzyć tok tych rokowań w ten sposób, że od Piłsudskiego żądano uzależnienia oddziałów strzeleckich od komendy austriackiej, zaco dawano mu broń, ekwipunek i zaopatrzenie pieniężne. Piłsudski na te warunki nie poszedł, a niemogąc wręcz odmówić, wówczas bowiem cała sprawa została przez sztab austriacki zlikwidowana przez niedopuszczenie do koncentracji i wkroczenia do Królestwa oddziałów strzeleckich, odmówił wdawania się w dyskusje polityczne, żądając tylko broni. Rezultatem było załatwienie sprawy przez sztab austriacki w formie zezwolenia na koncentrację i wkroczenie do Królestwa, ale dopiero po rozpoczęciu wojny przez Austrię, i to z bardzo lichą bronią, historycznymi już dzisiaj Werndlami.

Poprzednio mówiliśmy o memorjale dla wojskowości austriackiej, pisanym na wiosnę 1913. Przy końcu tego memorjału w ustępach, które mówią o tem, jakie nauki na przyszłość wyciągnąć należy z doświadczeń ubiegłego okresu, znajdujemy następujące zdania: „Uważamy za swój obowiązek podkreślić ogromne znaczenie politycznych czynników w całej naszej pracy. Wywoływać to będzie przy przyszłych spotkaniach dla omówienia współdziałania naszego z Austrią, podczas możliwych jej starć z Rosją, potrzebę podniesienia tej sprawy i skonkretyzowania jej w jakibądź sposób. Z naszej strony będzie zawsze dążenie do możliwie

\*) Por. W. Sieroszewskiego „Mobilizacja” w zbiorze relacyj „Legjony na polu walki” — Pułk pierwszy, zebrał dr. W. Tokarz — Piotrków 1916.

\*\*\*) Wywiad z Laudańskim z 1924 roku. „Niepodległość” tom VII, str. 68.

\*) Piłsudski. „Pisma—Mowy—Rozkazy”. Tom V.

daleko idącej możliwości podniesienia swej niezależności pod względem politycznym i wojskowym. Nie sądzimy, by w czemkolwiek sprzeciwiały się to mogło interesom Austrii, albowiem poza jedynym wypadkiem, gdy wojna Austrii z Rosją wyraźnie byłaby prowadzoną o prowincje polskie, zawsze daje to możność wywołania najsilniejszego napięcia uczuć patriotycznych i powstańców, a zatem i największego wykorzystania dla celów wojny sił Polski". W dalszym zaś ustępie, gdzie jest mowa o trudnościach finansowych, z jakimi boryka się komenda polska przy pracach przygotowawczych znajdujemy następujące rozcięcie tej sprawy: „nie będziemy mogli kwestji tej (pomocy pieniężnej) rozstrzygnąć dla siebie dodatnio, nawet gdyby to było nam proponowane, jak jedynie przy skonkretyzowaniu politycznej strony umowy". Tego rodzaju stawianie sprawy jest głosem strony prowadzącej pertraktacje, a nie petenta, któremu stawiają warunki, grożąc aresztowaniem o ile ich nie wypełni. W świetle tego zestawienia widzimy, że istotnie „warunki, mnie podykowane (Piłsudskiemu w roku 1914) były dziesięć razy gorsze niż te, które miałem w 1912 roku".\*)

Epilog tych rozmów z roku 1914 znamy z przebiegu zdarzeń historycznych: oddziały strzeleckie zostały zmobilizowane. Jednakże bez austriackich poddanych, z wyjątkiem około 20 oficerów, zwolnionych z szeregów austriackich\*\*) oraz tych, którzy zdecydowali się nie stawić na mobilizację austriacką. Zmobilizowane oddziały zostały skoncentrowane w Krakowie, skąd przeszły do Krzeszowic, Chrzanowa i Żalowa, gdzie z magazynów austriackich otrzymano broń — jednostrzałowe Werndle z amunicją z dymnym prochem. Stamtąd, częściowo zaś już poprzednio, wprost z Krakowa, wyruszono do Królestwa, gdzie oddziały strzeleckie zachowały zupełną w stosunku do dowództw zarówno austriackich, jak i niemieckich samodzielność: skończyła się ona dopiero po powstaniu w Krakowie Naczelnego Komitetu Narodowego, który bez żadnych ze swej strony zastrzeżeń przyjął wszystkie warunki austriackie: austriacką komendę, zupełną zależność od wszelkich władz wojskowych austriackich na prawach landszturmu, wzamian zaś natomiast dostawał nowoczesną broń, ekwipunek, pieniądze, — wszystkie te rzeczy, o których napróżno marzył Piłsudski w swoich planach mobilizacyjnych. Rzecz oczywista, że sztab austriacki, znalazłszy tak łatwych kontrahentów, mógł obecnie przestać

\*) „Poprawki historyczne”, str. 38.

\*\*) l. c., str. 55.

Do Ob. Zosłka.

Macie, Sobywatelu, odkomenderować ob. Świętosława i Filipa na godz. 3,30 dzisiaj, do rozporządzenia ob. Gustawa, - lokal Komendy Głównej.



Szef Szt. Gł.

*Rozkazy Komendy Głównej z okresu mobilizacji Związków i Drużyn Strzeleckich.*

41.

**R O Z K A Z**

I. Komisarz niniejszego, ob. L e s s e k, jest pełnomocnikiem Komendy Głównej, upoważnionym do dalszania o jej imieniu.

II. Wszelkie rozkazy i zarządzenia, wydane przez ob. Leszka, mają być spełniane natychmiast, ściśle i bez zastrzeżeń.

III. Specjalne pełnomocnictwo ob. Leszka upoważnia do wydania zarządzeń mobilizacyjnych, do natychmiastowego mobilizowania pozostających członków Związku z obojętnością nieprzekraczalnego terminu stawiania się takowych na wskazywany punkt zborny.

IV. Ob. Leszek upoważnionym jest do podjęcia i otworzenia koperty mobilizacyjnej N. 1. ; Komendant Związku lub jego następcę, w roku którego znajduje się koperta mobilizacyjna, wlicza do takowej doręczony mu pierwszy jego g. i. g. i. g.

V. Instrukcja z dn. 30/7. t. r. ob. Leszka nie uciążliwej wszelkich warunków i dyrektywy otrzymano wprost z Komendy Głównej.

Komendant Główny

Szef Sztabu Gł.

Kraków, 1/8. 1914.

liczyć się ze stanowiskiem Piłsudskiego, który okazywał się odosobnionym w społeczeństwie polskim ze swoimi dążeniami i planami politycznymi i wojskowymi. Mógł też doprawdy Piłsudski myśleć o strzeleniu sobie w łeb „w związku z tym pierwszym zawodem, który go spotkał ze strony panów z Naczelnego Komitetu Narodowego, którzy poza jego plecami, dla swojej wygodki sprzedali austriakom zarówno jego, jak i jego oddział“<sup>\*)</sup>).

Wróćmy do rozpatrzenia wewnętrznych prac mobilizacyjnych w lipcu i sierpniu 1914. Jak to stwierdziliśmy, mobilizacja naogół była spodziewana w tak szybkim tempie i pomimo wspaniałego w stosunku do roku 1912 rozkwitu Związku Strzeleckiego w związku z pewną dezorganizacją aparatu kierowniczego oraz trudnościami politycznymi, nie dawała możliwości planowego przeprowadzenia. Gorsza znacznie, jakśmy to wyżej mówili, sytuacja powstała w Drużynach Strzeleckich, w których koniec lipca zastał zupełne zamarcie kierownictwa wskutek rozjazdów i zupełny chaos w orientacji. Ten fakt, który zbiegał się z powoływaniem w szeregi austriackie oficerów rezerwowych, a podchorążych Drużyn, znalazł swój wyraz w zebraniu oficerów Drużyn, kierowników kursu letniego w Nowym Sączu w dniu 27 lipca 1914. Zachowany bardzo chaotycznie spisany protokół z tego zebrania, znamionuje wydatnie nastroje, jakie pod wpływem zaskoczenia sytuacją zapanaowały w Drużynach. Mówcy stwierdzali wszelki brak przygotowania, nawoływali do tego, że trzeba coś zrobić, wyrażali oburzenie na Komendę Naczelną, która nie ustaliła żadnych dyrektyw, nie podejmuje żadnych kroków przygotowawczych. Stawiano wnioski ażeby kurs wziął na siebie kierownictwo organizacji wobec bezczynności Komendy Naczelnej we Lwowie. Zwyciężyła jednak karność organizacyjna. Ograniczono się do wysłania oficerów do Krakowa dla ustalenia tam spraw zarządzania mobilizacji przez Komendę Naczelną Drużyn i porozumienia się ze Związkiem Strzeleckim. Profesor Tokarz w swojej relacji pisanej w roku 1915<sup>\*\*)</sup> w następujący sposób opisuje ten okres: „W Krakowie zaczął się dla nas okres ciężkich wyczerpujących narad politycznych. Na kursie w Sączu wszystko wrzało od czasu wieści o bliskim wybuchu i powołaniu części naszych oficerów do wojska. Odbyło się tam zebranie oficerskie, które powzięło uchwały, wysyłając z nimi delegatów do Krakowa... Nasuwało się pytanie, co my wogóle robić będziemy, o ile mobilizacja pozbawi nas najlepszych sił.

\*) I. c., str. 58, 59.

\*\*) Prof. Dr. Wacław Tokarz: „Z czasów mobilizacji Polskich Drużyn Strzeleckich” w zbiorze „Legjony na polu walki”.

„Nie czas może jeszcze wspominać o wszystkich ówczesnych naradach, pomysłach i wahaniach. Położenie nie było bynajmniej proste i to tłumaczyło aż nadto pewną różnicę poglądów...”.

Nie będę ja również dążył do wyświetlenia ówczesnych przebiegów wewnętrznych Drużyn. Nie należy to ściśle do tematu, czeka pozatem dotychczas na relacje i opracowania ówczesnych uczestników tych zdarzeń. Zakończę sprawę stwierdzeniem, że po różnych propozycjach, wysuwanych na rozprawach politycznych w Krakowie, Drużyny ostatecznie poddały się Komendzie Wojskowej Piłsudskiego, czemu wyraz dała K. S. S. N. na swoim posiedzeniu w dniu 29 lipca 1914, „przyjmując do wiadomości z najwyższym uznaniem akt karność wojskowej przy K. S. S. N.”

W owym czasie wyszły pierwsze zarządzenia mobilizacyjne Komendy Głównej. Jako punkt koncentracyjny wyznaczony został Kraków. Tutaj też ściągnęła z Nowego Sącza drużyniacka szkoła letnia. Z wybrańców szkół letnich Związków i Drużyn została 3 sierpnia uformowana I Kompanja Kadrowa.

Jednocześnie została zarządzona mobilizacja organizacji prowincjonalnych. Pierwsze rozkazy przygotowawcze do mobilizacji Związków Strzeleckich wyszły 30 lipca 1914 w formie kopert mobilizacyjnych Nr. 1 do komendantów okręgowych Związków<sup>\*)</sup>. Zarządzenie mobilizacji wyszło z Komendy Głównej w rozkazach do Komend Okręgowych z dnia 2 sierpnia. Rozkazy te polecają bezzwłoczne zarządzanie mobilizacji, ale tylko bardzo nielicznych oddziałów: w okręgu lwowskim — we Lwowie, w Brzeżanach, Samborze, Stanisławowie i Stryju, w okręgu rzeszowskim: w Rzeszowie, Jarosławiu, Dębicy i Tarnobrzegu. Analogicznie rzeczy stały w okręgu krakowskim. Mobilizacji podlegali wszyscy czynni członkowie organizacji Związków i Drużyn Strzeleckich wymienionych oddziałów. Rezerwa, urlopowani, nieobecni oraz zgłaszający się ochotnicy mieli wejść w skład drugiego eszelonu i być zmobilizowani jedynie na podstawie dalszych rozkazów. Mobilizacja miała być ukończona w każdym poszczególnym punkcie w 8 godzin od jej rozpoczęcia, poczem oddział miał wyruszyć natychmiast na punkt zborny w Krakowie. Na miejscu pozostać miał komendant dla dalszych powołań, który miał otrzymać wyczerpujące dane, szczególnie co do nieobjętych rozkazem mobilizacyjnym oddziałów prowincjonalnych.

\*) Koperty te w/g pierwszego zarządzenia mogły być otwarte na rozkaz Komendy Głównej, przystany telegraficznie lub przez ordynansa; ten rozkaz zmieniono już 1 sierpnia, zezwalając na otwarcie kopert przez komendantów okręgowych bez specjalnego rozkazu, na sam fakt wypowiedzenia wojny austriacko-rosyjskiej.

Charakterystyczne są w tym rozkazie następujące zarządzenia: broń miała być przewieziona „w sposób nieulegający ujawnieniu”; położony był nacisk na spokojne i sprawne przeprowadzenie mobilizacji, przyczem rozkaz polecał „unikac̄ zbytniego hałasu, wrzawy i rozgłosu”. Konspiracja była posunięta tak daleko, że oddziały zmobilizowane miały się nie ujawniać ani podczas drogi, ani nawet w Krakowie, lecz „zachować pozory luźnych grup”.

Trudno mi jest dzisiaj ustalić, czy te nieprzewidywane przed półtora rokiem, ogromne ograniczenia organizacyjne były spowodowane przez zły stosunek do całej akcji Piłsudskiego wojskowych, względnie politycznych władz austriackich i czy takie ograniczenia ilościowych środków mobilizacyjnych wynikało z przeszkód zewnętrznych, czynionych przez sztab austriacki, czy też brało pod uwagę możliwość zrealizowania i uzbrojenia tylko nielicznych, w stosunku do stanu organizacji, szeregów, czy wreszcie było wynikiem braku środków finansowych na przeprowadzenie mobilizacji w szerszym zakresie.

Ogólna mobilizacja Związków i Drużyn Strzeleckich została zarządzona rozkazem Komendy Głównej w Krakowie z dnia 6-go sierpnia. Rozkaz ten brzmiał:\*)

„Rozkaz o powszechnej mobilizacji Strzelca, Związków i Drużyn Strzeleckich, Kraków, dnia 6.VIII. 14 r.

„Rozkazem niniejszym nakazuję powszechną mobilizację polskich organizacji strzeleckich.

„Wszystkie oddziały strzeleckie zmobilizują wszystkich swoich członków oraz ochotników (od lat siedemnastu) i zabrawszy cały majątek oraz kasę wyruszą na punkty zborne, niżej wskazane. (Następuje wskazanie punktu zbornego i czasu stawienia się).

„Zaopatrzyć się w trzydniową żywność oraz niezbędne przybory życia polowego”.

Przebieg mobilizacji na terenie Galicji był naogół zgodny z przewidywaniami. Późne jednakże jej ogłoszenie sprawiło, że masy Strzelców i Drużyniaków z organizacji ludowych zasililo w czasie mobilizacji szeregi austriackie, nie polskie. Dziś wiemy, że było to wynikiem nieustępliwego w tym względzie stanowiska sztabu austriackiego\*\*). Mobilizacja dała w rezultacie następujące wyniki:\*\*\*).

\*) Cytuję go w/g Narbut-Łuczyńskiego l. c.

\*\*\*) Podane według gen. Narbut-Łuczyńskiego „Historji wojennej Legionów Polskich”, t. I. (w manuskrypcie).

Do ob. Rudolfa, Of. Zw.

Kom. Okr. Rzecz.

1. Postęski o rozwiązaniu Związków Strzeleckich nie może najmniejszej podstawić.
2. Odezwy K. S. E. H. przesyłać.
3. Fakt 6 rozkazu z dnia 20/VIII ulega zmianie o tyle że koperta mobilizacyjna N. 1. może być przez Nas lub przez Naszego zastępcę otworzona po oficjalnym wypowiedzeniu wojny rosyjsko-austriackiej bez uprzedniego rozkazu telegraficznego lub przesłanego przez oddział.

Szcz. Sztabu Gł.

Kraków, 1/8. 1914.

*Jedno z pism Komendy Głównej — fragment korespondencji przygotowującej mobilizację strzelecką.*

1 Kompanję Kadrową, która wyruszyła z Krakowa dnia 6-go sierpnia wprost do Słomnik.

Początkowo 4, zreorganizowane później w 2 kompanje w sile 7 oficerów i 379 szeregowych, które wyruszyły z Krakowa do Krzeszowic dnia 5 sierpnia, z Krzeszowic zaś do Królestwa dnia 7 sierpnia. Te trzy kompanje zostały złączone w bataljon pod dowództwem Herwina — Piątka, później Śmigłego.

W dalszym przebiegu mobilizacji, do dnia 8 sierpnia zorganizowano w Krakowie 13 kompanij w sile około 1600 ludzi pod ogólnem dowództwem Ryszarda - Trojanowskiego.

Ponadto już po wyruszeniu oddziału Ryszarda utworzono dalsze 3 kompanje złączone w bataljon Kordjana-Zamorskiego, który wyruszył także do Krzeszowic, dokąd przybył 13 sierpnia, zasilając się po drodze w Czernichowie jeszcze jedną kompanją.

Wreszcie już do skoncentrowanych poprzednio wymienionych sił doszedł w dniu 21 sierpnia z Krzeszowic do Tumlina pod Kielcami oddział Sarmata - Szyszłowskiego w sile 2 kompanij.

Razem zatem pierwsza faza mobilizacji organizacyj strzeleckich dała 22 kompanje piechoty, nie licząc szwadronu kawalerji i drobnych oddziałów i zakładów, — siłę przewidywa-

\*\*\*) Piłsudski: „Poprawki historyczne”.

na przez plany mobilizacyjne 1912 — 13 roku. Mobilizacja i koncentracja oddziałów strzeleckich w Krakowie nie ustawała, ale później przybywające oddziały nie weszły już w skład oddziałów Piłsudskiego, zasilając na innych

zasadach i w innych już warunkach tworzony Legjon Zachodni. Spóźnione zaś oddziały Wschodniej Galicji weszły w skład Legjonu Wschodniego, ażeby być rozwiązane, zanim zdążyły się zorganizować i skonsolidować.

Mjr. Dypl. ROMAN STARZYŃSKI

## WYMARSZ Z KRAKOWA

### I.

29 lipca 1914 r. zameldowałem się w nowozakupionym mundurze strzeleckim w Komendzie Okręgowej Związków Strzeleckich w Krakowie przy ul. Siemiradzkiego. Nie mogłem odżałować, że nie byłem poprzedniego roku na t. zw. szkole letniej w Stróży i teraz niezmiernie dumny byłem, że zostałem przyjęty na szkołę letnią, która miała się podobno odbyć gdzieś w okolicach Dobczyc. Wobec naprężonej sytuacji, która lada chwila mogła pęknąć, wstrzymano nasz wymarsz. Otrzymałem rozkaz, aby nazajutrz w pełnym ekwipunku zameldować się w tymczasowych koszarach w „Oleandrach“.

Nazajutrz zjadłem wcześniej ostatni obiad w Domu Akademickim i po spakowaniu rzeczy, które oddałem na przechowanie na strych, udałem się w kierunku Błoni do Oleandrów. Po drodze spotkałem prof. dr. Jana Łosia, u którego miałem właśnie, po przyjęciu rozprawy doktorskiej, składać rygorozum z języka polskiego. Z początku zagadnął mnie o moje egzaminy, ale zaraz rozmowa przeszła na tematy polityczne i ku memu wielkiemu zdziwieniu przekonałem się, że prof. Łoś bardzo był przychylnie dla strzelców usposobiony. Ucieszyłem się, że idea nasza coraz szersze kręgi zatacza i znajduje zrozumienie u profesorów naszych i pełen najlepszych myśli razem z całym szeregiem innych strzelców zameldowałem się w Oleandrach.

Ogółem było nas na szkole — 120. Utworzono z nas 2 kompanie po 3 plutony. Pierwszą kompanją dowodził ob. Zosik<sup>1)</sup>, drugą — kolega mój jeszcze z ławy szkolnej, ob. Belina<sup>2)</sup>. W pierwszej kompanji byli prawie wyłącznie królewiaci i strzelcy przybyli z Rosji, w drugiej były dwa plutony t. zw. etranżerskie t. j. strzelców z zagranicy i jeden pluton „galicyjski“. Jako członek „Strzelca“ krakowskiego, choć królewiak, zaliczony zostałem do tego plutonu.

Pierwsze popołudnie upłynęło na zajęciach przygotowawczych. Nazajutrz po rannym apelu rozpoczęliśmy ćwiczenia w musztrze formalnej.

<sup>1)</sup> Obecnie dowódca K. O. P. gen. Tessaro.

<sup>2)</sup> Płk. rez. Prażmowski Władysław, b. dowódca 1 pułku ułanów legjonowych.

Po południu miały być wykłady, ale wobec gorączkowych przygotowań do mobilizacji strzeleckiej wykładowcy się nie zjawiali i znowu było ćwiczenia.

30 lipca otrzymałem rozkaz stawienia się po południu w Komendzie Głównej, świeżo przeniesionej ze Lwowa. Mieściła się ona na ul. Siemiradzkiego w lokalu Komendy Okręgowej. Ruch tam panował niesłychany. Co chwila rozbiegali się gońcy z rozkazami, co chwila przybywali kurjerzy z prowincji. Po pewnym oczekiwaniu wezwano mnie.

Przyjął mnie Komendant Okręgu Krakowskiego ob. Ryszard<sup>3)</sup> i prosto z mostu zapytał:

— „Umiecie milczeć?“

— Naturalnie — odpowiedziałem.

— Chcemy was wziąć do pewnych prac Komendy Głównej, teraz możecie odmaszerować. Stawcie się na wezwanie.

Wróciłem do koszar i czekałem.

1 sierpnia znowu wezwano mnie do Komendy Głównej w godzinach popołudniowych. Myślałem, że w poprzedniej sprawie. Tymczasem przyjął mnie ob. Gustaw<sup>4)</sup>.

Otrzymałem rozkaz: Wyjechać natychmiast do Szczakowej, zbadać sytuację na granicy, spróbować przedostać się przez granicę do Zagłębia, zbadać co się tam dzieje i jak najszybciej wracać. Ze mną miał jechać strzelec krakowski pochodzący z Dąbrowy Górniczej, znający dokładnie miejscowe stosunki ob. Filip<sup>5)</sup>, który miał pozostać na miejscu i tam przygotować miejscową organizację strzelecką na przyjęcie strzelców. W ten sposób dowiedziałem się o pierwotnym zamiarze Komendanta marszu w kierunku Zagłębia.

Natychmiast udałem się do Domu Akademickiego, aby się przebrać po cywilnemu i w godzinę później byłem już na Dworcu Krakowskim, gdzie spotkałem się z ob. Filipem.

Na dworcu ruch niebywały. Tysiące rezerwistów spieszą do swych pułków. Co chwila przechodzą pociągi pełne żołnierzy i rezerwistów. Biletów do Szczakowej dostać nie można.

<sup>3)</sup> Obecnie dowódca O.K. Nr. IX gen. Trojanowski.

<sup>4)</sup> Płk. Walery Sławek. Obecnie Prezes Rady Min.

<sup>5)</sup> Major — geograf Szajewski.

Ruch odbywa się tylko przez Trzebiń w kierunku Wiednia. Z kupionej na dworcu gazety dowiaduję się, że Moskałe wysadzili most na Przemszy pomiędzy Szczakową i Granicą.<sup>6)</sup> Jedziemy do Trzebini. Tu mamy adres kolejarza, który ma nam ewentualną dalszą podróż ułatwić. Z trudem odnajdujemy go, ale człowiek ten oświadcza, że nic nam pomóc nie może, najwidoczniej wobec wojny stracił głowę. Szukamy możliwości dostania się do Szczakowej na własną rękę i dowiadujemy się, że za chwilę idzie pociąg „służbowy” z kolejarzami. Zapoznajemy się w bufecie z kilku kolejarzami i przy ich pomocy dostajemy się do tego pociągu. Jedziemy. Szczakowa wygląda jak obóz wojenny. Na dworcu pełno wojska, żandarmów. Z naszymi kolejarzami przedostajemy się do bufetu, dzięki temu nas nie zatrzymują. Po spożyciu skromnej kolacji i wypiciu kilku kieliszków w towarzystwie kolejarzy, jednemu z nich zwieramy się, że jesteśmy strzelcami i prosimy o pomoc. Istotnie ofiarowuje się on przeprowadzić nas, ale tylko za stację. Przekradamy się pomiędzy wagonami. Pełno patroli wojskowych i żandarmskich. Przedostanie się przez ten kordon patroli wydaje się prawie niemożliwe, legitymacji odpowiednich nie mamy, stosunek Austrii do „Strzelca” jest zuełnie nieokreślony. Nie możemy przyznać się kim jesteśmy. Nasz kolejarz zaczyna się wahać. Noc ciemna, radzi przenoćować w Szczakowej, po dniu będzie może łatwiej ominąć patrole. Wreszcie oświadcza, że dalej iść nie może. Zostajemy sami. W tem słycać wezwanie: „Halt! Werda?” Przypadamy do ziemi. Czekamy. Patrol musiał nas zwężyć. Świecą latarką elektryczną. Wreszcie mijają nas. Idziemy dalej. Znowu słycać głosy zbliżającego się patrolu. Chowamy się za wagonami. Zaczynamy się wahać. Ob. Filip przypomina sobie, że ma znajomego przemytnika, może ten za kilka koron przeprowadzi nas. Wracamy. Wydostajemy się poza dworzec na ulicę. Ciepły sierpniowy wieczór, na ulicy tłumy głośno komentują wypadki ostatnich dni. Jakiś osobnik zbliża się do nas i odciąga ob. Filipa na stronę. Czekam. Rozmowa się przeciąga. Osobnik ten, jak się okazało, przemytnik, zorientował się czego szukamy. Chce jednak za wiele. Idziemy dalej szukając znajomego Filipa. Za nami włóczy się jakiś osobnik w mundurze sokolskim. Nie podoba nam się. W chwili, gdy naradzamy się jak się pozbyć tego niepożądanego towarzysza, mija nas patrol wojskowy z żandarmem.

— Skąd panowie?

— Z Krakowa.

— Legitymacje?

Wyjmuję swoją legitymację akademicką. Filip nie ma żadnych dokumentów,

— Muszę panów zatrzymać.

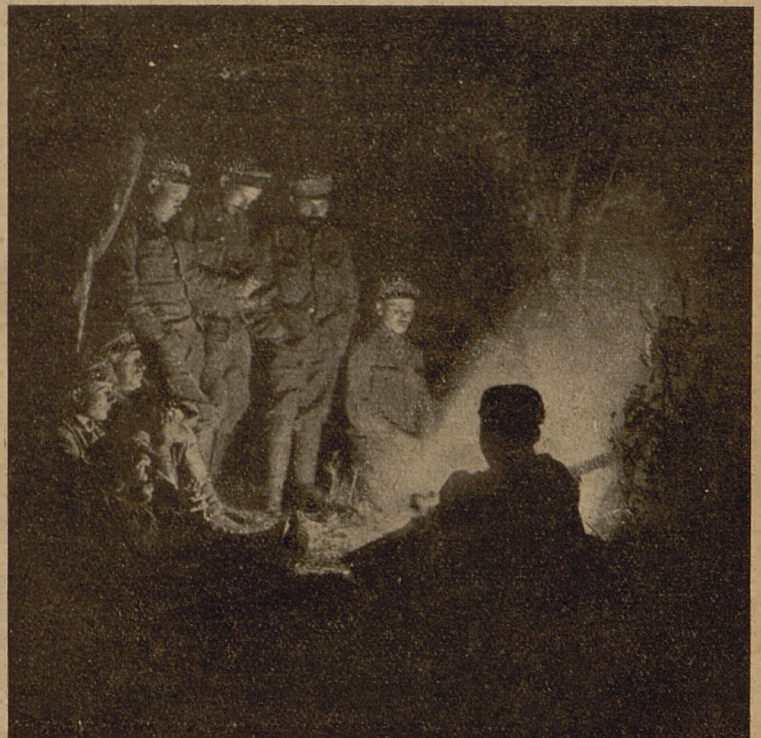
— Dlaczego?

— To się panowie później dowiedzą.

Patrol odprowadza nas w stronę dworca. Tłum gawiedzi idzie za nami. Tłómaczę żandarmowi, że nie ma żadnych podstaw do aresztowania nas. On jednak jest nieugięty twierdząc, że nie mamy żadnego uzasadnienia włóczenia się nad granicą w takiej chwili. Wreszcie obiecuje nas zwolnić o ile natychmiast wrócimy do Krakowa. Właśnie nadchodzi pociąg z Mysłowic, podobno ostatni jaki ma iść stąd prosto do Krakowa. Kupujemy bilety, żandarm odstawia nas do wagonu i stoi przy nas dopóki pociąg nie ruszył. Wywiad się nie udał. Po północy jesteśmy w Krakowie. O tej porze sztab „Strzelca” jest napewno w „Esplanadzie”. Idę tam i zdaję raport ob. Gustawowi. Otrzymuję rozkaz powrotu do koszar.

## II.

Ledwie się rozebrałem, na sali koszarowej cisza, wszyscy śpią, gdy nagle drzwi się otwierają. Na salę wchodzi komendant kompanji Belina i w świetle latarki elektrycznej, którą



*Biwak legionistów.*

<sup>6)</sup> Obecnie st. Maczki.

ma w rękę widzę Komendanta Głównego<sup>7)</sup>, szefa sztabu<sup>8)</sup>, komendanta okręgowego<sup>9)</sup>. Belina podchodzi do łóżek niektórych strzelców i coś szepce. Szybko się ubierają i wychodzą: Zdzisław<sup>10)</sup> i Janusz<sup>11)</sup>. Nazajutrz nie było ich w kompanii, nie było także Beliny. Później dowiedziałem się, że był to ów pierwszy patrol strzelecki, który miał udać się do Jędrzejowa i tam uniemożliwić mobilizację rosyjską.

Nazajutrz wysłano też powtórny patrol do Zagłębia. Tym razem pojechali: Andrzej<sup>12)</sup>, Pietrek<sup>13)</sup> i powtórnie Filip. Pojechali inną drogą i dostali się do Zagłębia, zajętego już przez Niemców.

Przed południem wezwano nas do sali wykładowej. Czekamy niecierpliwie, co będzie. Wchodzi — Komendant Główny. Widać, że jest bardzo zmęczony. My spodziewamy się płomiennej mowy: wszak wojna już wypowiedziana. Tymczasem Komendant oblał nas strumieniem zimnej wody, mówiąc mniej więcej te słowa: „Królestwo zawiodło. Żaden nawet najslabszy odruch żywiołowy tam się nie odezwał. Pójdziemy więc sami, jako awangarda Polski Niepodległej. Rzucimy iskrę, a może materiały palne się znajdą. Musimy być na wszystko przygotowani. Będę od was dużo wymagał“...

3 sierpnia — zbiórka. Na placu stoi: Komendant Główny i szef sztabu. Z listy, którą ma w rękę wyczytuje pseudonimy. Występują prawie wszyscy królewiaci i etranżery zgrupowani na szkole w 4-ch plutonach. Pozostają oficerowie i Galicjanie. Mnie nie wyczytano. Rozdzielono szkołę na dwie grupy. Pierwsza ma tworzyć część pierwszej kompanii kadrowej, reszta pozostaje jako kadra dalszych kompanii. Trochę przykro mi, że mnie nie wyczytano, zwłaszcza, że kadrowcy dostają wszyscy nowe mundury i szczyt marzeń — Manlichery nowusieńkie, ładunki.

Po południu przemaszerował do naszych koszar oddział drużyniaków, złożony ze szkoły letniej z Nowego Sącza. Ustawiono ich naprzeciwko, poczem uformowano jedną kompanię złożoną ze 140 ludzi: 70 związkowców i 70 drużyniaków. Tych ostatnich wyekwipowano tak samo jak naszych związkowców.

Kiedy już kompania cała była uformowana Komendant Główny przemówił w te mniej więcej słowa: „Jesteście pierwszym zorganizowanym oddziałem wojska polskiego. Niema już

związkowców, niema drużyniaków, wszyscy od dziś jesteście żołnierzami polskimi“. Na znak pojednania odpiął swego orzelka strzeleckiego z czapki i zamienił go z komendantem drużyniackim ob. Bukackim<sup>14)</sup> na blachę drużyniacką. Poczem mówił dalej: „Szarż nie wyznaczam, każdy oficer może zejść do roli szeregowca, o ile w polu zawiedzie. Tymczasem komendę kompanii obejmie oficer Związku Zbigniew<sup>15)</sup>, I pluton—oficer Zw. ob. Herwin<sup>16)</sup>, II pluton—oficer Zw. ob. Krok<sup>17)</sup>, III pluton—oficer Drużyn Bukacki, IV pluton — ob. Kruk<sup>18)</sup>.

Pierwsza kompania kadrowa zajęła teraz koszary naszej szkoły, nas pozostałych przeniesiono gdzieindziej.

Mobilizacja strzelecka była w całej pełni. Co chwila przez miasto ciągnęły oddziały strzelców i drużyniaków, przybyłe z prowincji, witane entuzjastycznie przez publiczność. Oficerowie nasi ukazali się już uzbrojeni w szable na ulicach miasta. W kawiarniach orkiestry bez przerwy grają pieśni patriotyczne, choć od czasu do czasu przykro uderza, jako zgrzyt niemiły, hymn austriacki. W Komendzie Głównej ruch w dzień i w nocy. W całym mieście pełno koszar strzeleckich. My kwaterujemy teraz w lokalu Tow. Emigracyjnego na Radziwiłłowskiej. Wszyscy niecierpliwie oczekujemy wyjazdu.

Chodzą pogłoski, że już na Zagłębie nie pójdziemy, bo tam zakwaterowali się Niemcy, a Austrija zwleka z wypowiedzeniem wojny i dlatego nie możemy jeszcze przedrzeć się przez kordon graniczny.

Nareszcie 5 sierpnia Austrija wypowiada wojnę. Kadrowka wciąż jeszcze czeka w Oleandrach. 6 sierpnia niema już kadrowki — o 3 rano wyruszyła w stronę Michałowic.

7 sierpnia zebrano wszystkich strzelców na dziedzińcu w Oleandrach. Jest nas kupa — kilka tysięcy chłopów. Podobno odeszła już 2 kompania kadrowa pod dowództwem ob. Zosika. Nas podzielono na 13 kompanii po 140 karabinów. Kompanie obejmują oficerowie wyznaczeni przez Komendę Główną. Nas ze szkoły oficerskiej wyższej i niższej ustawiono oddzielnie. Komendanci kompanii podchodzą do nas i dobierają sobie komendantów plutonów. Do mnie podchodzi komendant 1 kompanii ob. Stanisław<sup>19)</sup> i proponuje abym u niego w t. zw. kompanii robotniczej Strzelca Krakowskiego objął pluton. Ma już dwóch komendantów plu-

7) Komendant Piłsudski.

8) Generał Sosnkowski.

9) Generał Trojanowski, dowódca O. K. IX.

10) Ś. p. ppłk. Jabłoński, b. d-ca 11 p. ułanów piech. Leg.

11) Generał Głuchowski, dowódca 4 dyw. kawalerji.

12) Płk. Sawicki, d-ca piech. dyw. 29 dyw. piech.

13) Piotr Górecki, dyrektor P. A. T.

14) Gen. Burhardt-Bukacki, inspektor armji.

15) Gen. Kasprzycki, obecnie Kier. Min. Spr. Wojsk.

16) Ś. p. kpt. Kazimierz Piętek, b. dowódca V baonu I Br.

17) Gen. Paszkowski, komendant ob. war. Wilno.

18) Gen. Kruszewski, dowódca 1 dyw. p. L.

19) Paweł Kittay, kpt. zwolniony z Legionów.



tonów: ob. Mazura<sup>20)</sup> i Koguta<sup>21)</sup>). Ja się waham, zbyt bliskie mnie z nim łączyły stosunki, abym mógł odmówić, a jakiś instykt powstrzymuje mnie od pójścia na wojnę pod jego komendą. Ob. Stanisław widzi moje wahanie i skoro nie chce, szuka sobie kogo innego. Tymczasem plutony już obsadzone i ja straciwszy dużo czasu — jestem bez przydziału. Wtem podchodzi do mnie ob. Włada<sup>22)</sup>, komendant plutonu w 11 kompanii ob. Bończy<sup>23)</sup>. Obca to dla mnie, kompania lwowska, ale już nie mam wyboru. Proponuje mi, abym objął u niego sekcję. I oto obejmuję 2 sekcję I plutonu 11 kompanii, złożoną przeważnie z Sokołów z Nowego Miasta pod Przemysłem.

Po zorganizowaniu kompanii dostałem przepustkę na miasto, aby pożegnać się z Krakowem. Wróciłem późno. Biwakujemy w Oleandrach. Nie mam płachty namiotowej, na gołej ziemi spać trudno. A jest nas zgórą 2000 ludzi. O 2-iej rano — pobudka. Śniadanie. Ko-

<sup>20)</sup> Pplk. Sękara obecnie w 6 p. p. Leg.

<sup>21)</sup> Pplk. Wyrwiński, dowódca Baonu Manewrowego.

<sup>22)</sup> Pplk. Kwiatek, szef sztabu D. O. K. X.

<sup>23)</sup> Gen. Bończa - Uzdowski, dowódca 28 dyw. piech.

Gen. Bryg. WACŁAW SCAEVOLA-WIECZORKIEWICZ

\*

\*

Gdy w roku 1914 wybuchła wojna, część oficerów Drużyn Strzeleckich na skutek ogłoszonej mobilizacji, zmuszona była odejść, by się zameldować w swoich pułkach. Pozostawałem wtedy na czele kursu w Nowym Sączu — zanim doczekałem się rozkazu wyruszenia transportem kolejowym do Krakowa.

Piękny to był oddział, wyćwiczony i wyekwipowany bardzo dobrze, a duch i zapał był nadzwyczajny. To też z wielkim żalem i dumą żegnał Nowy Sącz odjeżdżający batalion strzelecki, a gdy z dworca kolejowego w Krakowie kurs maszerował na Dolne Młyny spotkał się z wielkimi owacjami na ulicach miasta.

Patryotyczna ludność Krakowa gorąco witała strzeleckie oddziały, widząc w nich odrodzone wojsko polskie i radowała się, że w takiej chwili dziejowej, nie zabrakło żołnierza polskiego, który sam chciał wywalczyć niepodległość.

Żywo w pamięci stoją obrazy z tych dni przełomowych w życiu każdego z nas, co szedł



*Wkroczenie I Kadrowej do Kielc w sierpniu 1914 r.*

lumna czwórkowa i — wymarsz na Błonia. Tu kapelan coś do nas przemówił — ale co, nie słyszałem. Pada komenda: „Czapki zdejm!” Śpiewamy „Boże coś Polskę”, poczem żegnani przez nieliczną garstkę krewnych wyciągamy się w długą kolumnę, aby ze śpiewem „Hej strzelcy” wyruszyć na kilkoletnią tułaczkę, na głód i chłód, na krwawe znoje, na bój o Polskę Niepodległą.

*R. Scaevola*

do Legjonów. Szczególnie utkwiał mi w pamięci moment ostrzenia naszych szabel na schodach kamiennych. Wtedy zrodziła się pierwsza świadomość rzeczywistego boju. Wyobrażenia moja widziała obrazy przyszłej walki i wtedy to każdy z nas czynił sobie zaprzysiężenia, by walczyć aż do wyzwolenia Ojczyzny z więzów, lub do chwili, gdy nic życia jego przerwana będzie kulą moskala.

Śpiewane chórem piosenki przy dźwięku ostrzonych szabel wytwarzały b. swoisty i niezwykle podniosły nastrój. Po przybyciu do Oleandrów w Krakowie, w kąć poszły wszelkie refleksje, świadomość naszą opanował zgiełk obowozowy.

6 sierpnia w pamiętną noc (data odrodzenia Żołnierza Polskiego przez Komendanta Piłsudskiego) wyruszyła kadrowa kompania, reszta pozostała z niewiadomych mi wtedy powodów na miejscu.

Dopiero rano zaalarmowane zostały 4 kompanje i jeden pluton i uszykowane na placu. Przybył wtedy obywatel Sosnkowski wezwał dowódców komp. do siebie i wybierając mnie — powierzył mi dowództwo nad tym baonem i rozkazał zaprowadzić do Krzeszowic.

Wielką treść przeżyłem w tym momencie. Wprawdzie miałem pewne doświadczenie w dowodzeniu kompanją, ale baon — wydało mi się w tym momencie coś bardzo a bardzo wielkiego. Staję jednak przed frontem, a tu wojska całe masy. Skomenderowałem i czekam ze drżeniem, czy wojsko moje nie popłata się, a wtedy kompromitacja na samym początku.

Ale nie — wszystko idzie, kompanja za kompanją — tworzy się kolumna marszowa — bez zarzutu.

Wybiegam na czoło, biorąc nakazany kierunek i maszeruję. Z boku widać kopiec Kościuszki. Spoglądam nań z uwielbieniem, myśląc o Wodzu Narodu i wyrażając pragnienie, by los pozwolił mi spełnić swój obowiązek wojenny wobec Ojczyzny, a czy kopiec ten zobaczę jeszcze kiedy w życiu, było mi w danym momencie najzupełniej obojętne. Zapał wojenny i wyobraźnia, poniosły mnie na swych skrzydłach daleko, daleko od tego, co codziennie — co dom, co rodzina, co życie osobiste młodego chłopaka.

Zapomniałem o wszystkim co jeszcze temu nie tak dawno wydało się być najdroższym w życiu, a dziś dumny byłem, że jestem żołnierzem i że jawnie nieść mogę oręż przy boku. Nie czułem najmniejszego lęku, głowę trzymałem śmiało do góry i ambicją moją było — spełnić otrzymany rozkaz i jaknajlepiej doprowadzić powierzony mi baon do Krzeszowic. To też niczem były bomble na palcach, które na którymś tam kilometrze już miałem. Szedłem jak na szpilkach, — z okaleczonymi nogami — ale nikt o tem prócz mnie nie wiedział. Przyszedłem do Krzeszowic na czele baonu i powierzone mi zadanie wypełniłem.

Też noc objąłem służbę oficera inspekcyjnego.

Pamiętna to była dla mnie noc. Wtedy zameldowałem się Komendantowi Piłsudskiemu i to było moje pierwsze spotkanie z Komendantem.

Stałem przed Wodzem Narodu, którego dotychczas widziałem tylko w mojej wyobraźni — poddałem się Jego woli całą duszą żołnierską i służyłem Mu wiernie do ostatnich dni Jego życia, nosząc Jego odznakę „Za wierną służbę”, na której wryte były nie tylko zimne litery żelaza.

Wartość żołnierza poznaje się w ciężkich chwilach i na tę pierwszą próbę zostaliśmy wystawieni na samym już początku. Nie otrzymaliśmy spodziewanej dobrej broni Manlicherów, tylko stare Werndle. Ale nic — zaciśniliśmy mocniej pięści i dzwigaliśmy te ciężkie Werndle i amunicję w papierowych kartonach — po kieszeniach i plecakach.

Karabiny nosili wszyscy, — tak szeregowcy, jak i oficerowie — dla przykładu. Nastrój był taki, że gdyby nam kazano wtedy nieść po dwa kb. — to niewątpliwie byśmy je nieśli. Rozkaz dla nas — było coś tak świętego, że nie było rzeczy niemożliwej.

Rozkaz otrzymany traktowaliśmy jako specjalne jakieś posłannictwo, to też dowodzić takimi oddziałami, jakimi byli strzelcy w 1914 roku — było wyjątkowym zaszczytem. Takie to oddziały zbliżały się do słupów granicznych.

Przejście kordonu austriacko - rosyjskiego, odbyło się z symbolicznym usunięciem słupa granicznego. Zwaliliśmy ślady podziału Polski — weszliśmy na ziemię gnębią przez Moskali, tym razem już bez paszportu, młodzie żołnierze odradzającej się Ojczyzny.

W Jędrzejowie złączyliśmy się z kompanją kadrową i tam przeorganizowano nas i powstały trzy kompanje; nad trzecią z nich otrzymałem dowództwo. Pamiętam dziś stan tej kompanji 155 ludzi — i już jako



Gen. Bryg. Wacław Scaevola - Wieczorkiewicz.

dowódca kompanji — rozpocząłem wojaczkę, marsz na Kielce i t. d. i t. d., co innym może razem, jak to było opisać.

Miłość wśród odrodzonego żołnierza była tak wielka, że czuliśmy się jak najbliżsi bracia. Troska o swych żołnierzy była taka, jaka daj Boże by była zawsze w naszym wojsku.

Zaopatrzenie było dorywcze, nie było kuchni polowych; trzeba było starać się o żywność, a otrzymany bochenek chleba dzieliło się między żołnierzy, bo jeśli i miało się w kieszeni kawałek chleba, to wstyd byłoby go wyjąć i zjeść, skoro kompanja nie miała co do ust włożyć.



Ob. Scaevola - Wieczorkiewicz w rozmowie z Komendantem (1915 r.).

To też nic dziwnego, że stosunek żołnierza do przełożonego i odwrotnie był wzorowy i wyrósł na tradycję, która w dzisiejszym wojsku jest podstawą i pięknym wzorem stosunku oficera do podkomendnego.

Ofiarny nastrój strzelców 1914 roku, młodociany entuzjazm do służenia Polsce — były wdzięcznym materiałem do urobienia przez Komendanta Piłsudskiego tak wspaniałego wojska, jakim były Legjony. A genialność Wodza i szczególnie talent wychowawcy uczynił z tych

młodych chłopaków żołnierzy, którzy wstawili imię odrodzonego żołnierza polskiego.

*Scaevola Wieczorkiewicz*

Gen. Bryg. J. OLSZYNA-WILCZYŃSKI

„PATRZĘ NA WAS, JAKO NA KADRY....”.

(Kartki z pamiętnika).

Należałem do tych nielicznych szczęśliwców z rezerwy austriackiej, których na reklamację Komendanta Piłsudskiego zwolniono celem wstąpienia do szeregów strzeleckich. Było to 7 sierpnia 1914 r. Wyszedłszy, a raczej wyskoczywszy z budynku sztabu I Korpusu w Krakowie, udałem się tramwajem do mieszkania mej siostry. Tu zdjąłem z siebie mundur austriacki i darowałem go bratu, aby go sobie przerobił i dostosował na strzelecki, a odebrałem mu mój własny drużyniacki, w którym tenże już kilka dni ćwiczył. „Wskoczywszy” poprostu w mój strzelecki mundur i niewiele tłómacząc siostrze, co zaszło, pospieszyłem z radością w duszy i z dumą na czoło ku „Oleandrom”.

Zameldowałem natychmiast swoje zwolnienie z armji austriackiej ob. „Małemu” — Skwarczyńskiemu, który sprawował natenczas czasowo d-two w „Oleandrach”, i podporządkowałem się jego rozkazom. „Mały” wraz z pomagającym mu „Kordjanem” - Zamorskim przyjęli mnie bardzo życzliwie i chętnie, a zaciągnawszy mnie w listę obozu, poruczyli mi pierwsze czynności służbowe. Wziąłem się do nich gorliwie pomimo spiekoty; był to przecież mój pierwszy dzień służby w wojsku narodowym, więc postanowiłem go uczcić karną i skrętną pracą służbową, przez co chciałem dać wyraz mej nietałonej radości z zaszczytu należenia do wojska polskiego.

Wracając po południu z obiadu do „Oleandrów”, spotkałem w ulicy Wolskiej (dziś Marszałka Piłsudskiego) kol. „Mirskiego” - Przyjałkowskiego (z lwowskiej P. D. S.), który poinformował mnie, że Naczelną Komenda P. D. S. mianowała w ostatnich dniach wszystkich kade-tów P. D. S. podchorążymi, a w tej liczbie mnie i jego.

Wieczorem dopiero w domu podzieliłem się z rodziną moją radością z odkomenderowania i dnia tego czułem się najszczęśliwszym może w życiu.

8 sierpnia 1914. — Pierwszymi pracami, jakie mi powierzono w „Oleandrach”, były: szkolenie ochotników - strzelców, górali podhalańskich (z Zakopanego i Poronina), staranie się o ich wyżywienie (gotowano im strawę w kotłach) i zakwaterowanie (spali na słomie w drewnianych budynkach powystawowych). Część ich przybyła w swych kierpcach i parzenicach (bluzy natomiast i czapki mieli już strzeleckie), co im trudności sprawiało w ćwiczeniach, zwłaszcza przy wykonywaniu zwrotów, ale nie opuszczali ich ani zapał, ani humor. Zakopiańscy nabierali porońskich i nawzajem; wśród wszystkich zaś rej wodził najweselszy i zarazem namiętniejszy z nich niejaki Zieliński (fiaker z Zakopanego).

Górale ci należeli do spóźnionych (na mobilizację strzelecką) oddziałów, które z dalsza musiały się ściągać kolejami. Oddziały te wraz z nowozaciecznymi ochotnikami organizowano i szkolono pośpiesznie w Oleandrach, jako dalsze eszelony tych, co już stąd wyruszyły w pole. A wyszły już dotychczas: 1-sza Kadrowa — 5 sierpnia, dwie następne kadrowe nocą z 5/6.VIII, większe zaś siły znów 6.VIII i nocą z 6/7.VIII.

9. VIII. 1914. — Gorączkowe prace w Oleandrach nie ustawały. Polecono mi zorganizować kompanje 14-tą i 15-tą (wyprowadzono więc dotychczas trzynaście zorganizowanych kompanij z obozu), do czego zabrałem się też od razu gorliwie.

Doszły nas też już pierwsze wieści „z placu boju”. Oto patrol spieszonych ułanów z Berliną na czele podszedł już pod Słomniki, a 1-sza Kompanja Kadrowa ze „Zbigniewem” — Kasprzyckim przekroczyła granicę pod Michałowicami, lecz o starciach z Moskalami nic jeszcze nie słyhać; widocznie osłona rosyjska opuściła bez boju granicę. Natomiast przybyła część chorych (biegunka, odparzone lub obtarte nogi, i t. p.), których z drogi odesłano do Oleandrów; są to przeważnie nowi ochotnicy, którzy albo mało, albo wcale jeszcze nie ćwiczyli w organizacjach strzeleckich.

10.VII. 1914. — Obóz strzelecki w krakowskich „Oleandrach” pozostawał teraz pod kmdą

ob. „Krynickiego” - Tymkowicza. W obozie kwaterowały następujące jednostki strzeleckie, które w ciągu paru dni zorganizowałem z rozkazu kmdta obozu:

— 14-ta kompanja piechoty, której kmdę objął ob. „Ignacy” (Kordjan Zamorski, zwolniony również — jak ja — z wojska austr.).

— 15-ta kompanja piechoty, której komendę powierzono mnie.

— Bataljonik rekrucki, składający się z młodych i niewyćwiczonych jeszcze strzelców-ochotników, który miał pozostać jeszcze jakiś czas w obozie celem przeszkolenia.

Oprócz wyliczonych powyżej znajdowały się w obozie: sanitarny punkt opatrunkowy (z za-improvizowaną izbą chorych) i skromny magazynik intendencki.

Kompanje 14-ta i 15-ta były już całkowicie zorganizowane: liczyły po 120 ludzi mniej więcej każda w 4-ch plutonach; funkcje były poobszadane według etatu, wręczono mi z kmdy obozu; składały się już ze starszych i przećwiczonych strzelców; umundurowane były naogół dobrze i wystarczająco tak, iż czekały w pogotowiu na rozkaz do wymarszu. Organizację wewnętrzną obu tych kompanij przeprowadzałem sam osobiście. Wybrałem z zapóźnionych Związków i Drużyn Strzeleckich (przybyłych na mobilizację do Krakowa już po wymarszu sił głównych na Krzeszowice) najzdrowszych, najlepiej umundurowanych i najwięcej wyćwiczonych strzelców, poobdziałałem obie kompanje równomiernie też i rzmieślnikami (profesjonistami), a przy organizacji plutonów trzymałem się systemu o ile możności nierozbijania terytorjalnych związków przybyłych oddziałów. Kompanje te nie posiadały jeszcze rynsztunku rzemieennego w komplecie (niektóre tylko oddziały przywiozły z sobą tornistry lub plecaki i pasy główne z nieliczną ilością ładownic) i wogóle żadnej broni. Wyznaczeni tylko komendanci kompanij i plutonów posiadali szable i niektórzy pistolety (przeważnie rewolwery Brownin-ga). Do kompanji 14-ej ob. „Ignacy” sam sobie wyznaczył d-ców plutonów: I-szym (Tarnowski Zw. Strzel.) dowodził ob. „Selim”-Styliński, II-gim (Tarnowska Dr. Strzel.) — ob. „Czarny” — Krzyżanowski, III-cim nie pamiętam kto, a IV-tym — ob. Wójtow Antoni. Moja zaś kompanja (15-ta) miała skład następujący: I pl. (Nowotarska Drużyna Podhalańska) — ob. Hajec Józef II pl. — inne drużyny podhalańskie, uzupełnione Nowotarską; III pl. — różne drużyny strzeleckie, uzupełnione Sanocką; IV pl. stanowiła dobrana Drużyna Sanocka.

Reszta młodych ochotników, wydzielona w osobny bataljonik rekrucki, pomimo zresztą zawziętego animuszu do wojowania pozostawiała dużo do życzenia tak pod względem ekwipunku

(wielu było jeszcze w cywilnych ubiorach), jak i wyszkolenia żołnierskiego. Nie pamiętam również, kto został kmdtem owych „powstańców” w obozie.

Kuchni polowych nie mieliśmy. Gotowało się strawę w kotłach polowych starego typu. Prowianty były wcale dobre i wystarczające, lecz nieumiejętność i niedoświadczenie pierwszych przykomenderowanych kucharzy, jak i nieprzychylenie się młodych zwłaszcza naszych ochotników do wojskowego trybu odżywiania, spowodowały ogólne niemal niezadowolenie z improwizowanej na prędkę kuchni.

Zorientowałem się dość szybko, że dobre, chociaż proste, jedzenie jest zasadniczą podstawą karności, i wyznaczyłem energicznego, a poważnego ob. „Rapida” — Mikulskiego na kierownika kuchni, pod którego też nadzorem jedzenie ku memu i całego obozu zadowoleniu znacznie się polepszyło.

Dzień ten zeszedł na wszelkich ostatecznych przygotowaniach do wymarszu, którego wszyscy w obozie niecierpliwie oczekiwali. Ponieważ cała ta praca była moim zajęciem, więc też całkowicie się jej oddałem i byłem pochłonięty przygotowaniem obu wspomnianych kompanij. W pracy tej byłem wymagający, surowy i ostry; nie znosiłem ślamazarności ani sprzeciwu, a przyzwyczajony do wielkiej karności gromiłem głośno każdą najdrobniejszą nieściśłość w służbie, mając przytem sam wiele emocji.

Uważałem zresztą wówczas, że w tej pierwszej kadrze wojsk polskich, która dzięki losom po styczniowej klęsce znów ma zaszczyt w polskim mundurze, pod polską komendą i z polską pieśnią na ustach wyruszać w pole, musi być wzorowa i mądra karność, lepsza nawet, niż w armjach zaborczych, bo oparta na świadomym posłuchu wewnętrznym.

Dzień był bardzo pogodny i gorący; osławiony kurz krakowski igrał po ulicach. Na dzisiejszą noc zarządono wymarsz naszych dwu kompanij.

Pobiegłem do domu pożegnać się z matką i rodzeństwem, jakoteż zabrać mój ekwipunek polowy. Mateczce kochanej żal rozpiekał serce, a łzy zalewały oczy, podczas gdy we mnie grała utajona radość. Wreszcie udałem się na zbiórkę do Oleandrów.

11.VIII. 1914. — O północy kompanje 14-ta i 15-ta stanęły na podwórzu Oleandrów w szyku przeglądowym (w masie). Kmdę półbataljonu objął ob. Ignacy, zatrzymując d-two swej 14-ej kompanij. Jeszcze raz sprawdzono stany i ekwipunek.

Wreszcie około godz. 2 (nocą) ob. „Ignacy” dał rozkaz wymarszu. Moja 15-ta kompanja jako czołowa, 14-ta za nią. Tak wyruszyliśmy

z obozu w aleję 3-go Maja, ku Kawiorom. Koło mostu czekała gromada rodzin i znajomych strzelców. Słychać było kilka nieśmiałych, urywanych okrzyków „Niech żyją strzelcy!”, trochę szlochów, czyjaś uwagę, że „idą bez orkiestry”, słowem smutne to było pożegnanie, chociaż czuło się wiele błogosławieństw w sercach żegnających.

Noc była chłodna i dla marszu wyśmienita. Marsz wiódł nas szosą przez Kawior, Łobzów, Bronowice, Zabierzów, ku Krzeszowicom. Wczesnym rankiem doszliśmy na 1 km. przed Krzeszowice, gdzie ob. Ignacy zarządził dłuższy odpoczynek.

Zatrzymawszy kolumnę, udhłem się na tył kompanij, aby się poinformować u ob. Ignacego co do dalszych czynności, i... o dziwo!... stanąłem, jak wryty. Oto prawie wszystkie młodziki z mającego pozostać w Oleandrach bataljonu rekruckiego, skorzystawszy z ciemnej nocy „doszlusowali” w czasie naszego wymarszu w porządnym czwórkach do końca naszej kolumny i dopiero teraz rano pokazali swe uśmiechające się twarze naszym zdziwionym oczom. Tym młodym naszym towarzysiom brojni jakoś markotno było zostawać dłużej w obozie.

Wobec tak mocnego postanowienia tych niedoświadczonych „orląt” ob. Ignacy pozwolił im maszerować dalej z nami, skoro już tego tak gorąco pragną, przedstawivszy im jednak uprzednio, że i tak w trakcie naszych dalszych marszów wielu z nich z braku wprawy odpadnie. Odpadło jednak, jak zobaczyliśmy później, niewiele; natomiast wielu z nich wyrobiło się, nawet dość szybko, wbrew naszym obawom na tęgich, zdrowych i dobrych żołnierzy i dowódców już w polu (wielu z nich jest dzisiaj sławnymi oficerami wojsk polskich). Było to potwierdzenie słów wieszczka, iż „zapał tworzy cuda”.

Odpocząwszy, wmaszerowaliśmy do Krzeszowic, gdzie rozłożyliśmy się na trawie we wschodniej części miasteczka, a ob. Ignacy poszedł się zameldować u ob. „Ryszarda” - Trojanowskiego, sprawującego d-two wszystkich zebranych tutaj sił strzeleckich. Zgromadzone z różnych stron Małopolski kompanje strzeleckie gotowały sobie tu w kotłach strawę; dla nas (ponieważ kotłów ani wozów z Krakowa nie wzięliśmy) gotowano obiad w zabudowaniach folwarcznych.

Korzystając z wypoczynku, kazałem zdjąć trzewiki, myć nogi, opatrzyć odparzenia i obtarcia, jakoteż poprawić przy ubieraniu obuwia skarpetki i onuczki.

W kwaterze ob. Ryszarda i przed nią (budynek posterunku żandarmerji austriackiej) wrzała gorączkowa praca nad ujęciem oddziałów strzeleckich w pewną całość organizacyjną

i nad ich uzbrojeniem. Wezwany z kolei ruszyłem i ja z kompanją 15-tą po broń.

Na placu w pobliżu kwatery sztabu rozłożono dla nas na leżących słupach telegraficznych (przygotowanych dla budowy nowej trasy) ową niecierpliwie pożądaną broń. Były to, nieużywane już w czynnej armii austriackiej, jednostrzałowe karabiny Werndl'a z długimi, strasznie wyglądającymi, bagnietami. Spowodowało to dużo rozgoryczenia; żal brał, iż z łaski Austrii, dostajemy Werndl'e, które austriacka Naczelna Komenda wyznaczyła dla polskich strzelców-ochotników, traktując nas jako mało wartościową formację. W dodatku Werndl'e, chociaż w stanie dobrym i starannie odczyszczone, nie posiadały pasów do noszenia ich na ramieniu, a bagnety żabek: nie dano też oddziałom ładownic; wydano natomiast naboje, po 120 na strzelca, których ołowiane pociski zwiększały nadmiernie obciążenie żołnierza. Z niechęcią brano to wszystko, lecz rozkaz był definitywny, więc wszyscy musieli oswajać się z myślą, że „i to dobre”. Nabojami wypychano wszystkie kieszenie, chlebaki i tornistry. Bagnety zakładano albo za pas (jak kordelasy), albo nasadzano z pochawkami na broń.

Karabiny noszono na ramieniu (po niemiecku), lub imitowano rzemienie sznurkami, lecz te w następnych marszach wpijały się w ramiona i stawały się powodem niejednokrotnych przekleństw żołnierskich. Wynikające z tych powodów narzekania i zbyt odruchowe nieraz utyskiwania łagodzili taktownie oficerowie, a najskuteczniej uspokajało powiedzenie, iż „przy przemarszach obok kolumn austriackich tak i tak się wszystko wymieni”.

Popołudniu przystąpiono do reorganizacji oddziałów. Wezwano mnie też do kwatery sztabu. Tu otrzymałem nieprzyjemny dla mnie, a więcej dla mej 15-tej kompanji, rozkaz, — mianowicie — rozwiązanie jej i wcielenie poszczególnych jej grupek jako uzupełnień do innych kompanij. Kiedy ten rozkaz zakomunikowałem mej kompanji, smutek pokrył twarze niedawnych moich podwładnych, którzy już zdążyli się zżyć z sobą w plutonach, i żal się im było rozstawać ze mną, co mi głośno oświadczaali. Mnie też to było nie w smak, gdyż kompanja 15-ta okazała się już dość spoiistą i zgraną.

Rozkaz jest jednak rozkazem, więc podzieliłem kompanję według wręczonego mi na karteczce rozdzielnika, a wysyłając grupki do nakazanych kompanij, żegnałem je na odchodnym apelem do poczucia karności. Wykonawszy ten rozkaz, zameldowałem się u ob. Ryszarda po dalsze dyspozycje, na co ów kazał mi poczekać przed kwaterą.

Usiadłem tedy na pryzmie szosowego kamienia, w pobliżu kwatery sztabu, obserwując

pomimo żalu, zmęczenia i głodu przesuwające się wokół oddziały i typy. Tysiące tu twarzy, wówczas mi nieznanymi jeszcze, uderzało moją uwagę; niezadługo miały one stać się dla mnie i znajomymi, i bliskimi. Zbliżał się wieczór. Całe obozowisko krzeszowickie gotowało się już do jakiegoś marszu nocnego, a ja niewołany wciąż czekam i czekam.

Wreszcie widzę, jak ob. Ryszard wychodzi z kwatery i wsiada na konia, a za nim jego nieliczny sztab. Podchodzę więc i melduję, iż nie otrzymałem jeszcze żadnych rozkazów. Na to ob. Ryszard daje mi ustny rozkaz, abym objął d-two 16-tej kompanji nowej organizacji (krzeszowickiej) po ob. Ignacym, który obejmuje bataljon. Zasałutowawszy, odszedłem szukać wyznaczonej mi kompanji.

Na błoniach krzeszowickich uszykował się t. zw. „pułk ob. Ryszarda” w masie do odmarszu. Cztery bataljony po cztery kompanje stały w rzucie mas frontem na południe. Przed frontem przejeżdżali konno d-cy baonów. Zaszedłem przed front lewoskrzydłowego IV-go baonu i zameldowałem się d-cy tegoż, ob. „Kordjanowi” — Manasterskiemu, jako wyznaczony kmdt 16-tej kompanji. Wysłuchawszy meldunku, wskazał mi kompanję, która — jak się zresztą sam orjentowałem — stała na skrajnem lewem skrzydle.

Podszedłszy bliżej do kompanji, spostrzegam, że jest to znana mi już dotychczasowa 14-ta kompanja ob. Ignacego, której w Krzeszowicach zmieniono numer na 16-ty. Ucieszyłem się tedy, że znowu będę dowodził znajomą mi kompanją; ucieszyła się też i kompanja cała. Zrobiłem jeszcze z kompanją kilka zwrotów i chwytów, poczem stanąłem przed frontem w oczekiwaniu na rozkaz wymarszu. Panowała już szarówka. Rozejrzałem się teraz w składzie naszego baonu IV-go; obok mnie stała kompanja 15-ta, którą dowodził ob. „Pogoń” — Dunin; dalej stała 14-ta „Opora” — Wyczółkowskiego, a na prawem skrzydle baonu — 13-ta „Rojana” — Śladki'ego.

W ciemny wieczór (11 sierpnia) nastąpił historyczny wymarsz z Krzeszowic w kierunku dawnej granicy austriacko - węgierskiej. Pułk ruszył w kolejności baonów; moja kompanja (jako 16-ta) na samym końcu.

Dalsze dzieje należą już do nowego artykułu.

*Janusz Karabants obywatel - 20 letni  
Kompanji 16tej kompanji  
Polskich Strzelców Józefa P. F. Rudolfa.*

## „MOBILIZACJA” KAWALERJI I BRYGADY LEG. POL.

Naczelne władze Związku Strzeleckiego, jak również i Drużyn Strzeleckich, prawie od pierwszych chwil swojego istnienia, posiadały przygotowane i szczegółowo opracowane plany mobilizacyjne, obejmujące organizacje zarówno w kraju istniejące, jak i powstałe wśród uczącej się młodzieży zagranicą.

Plany te — od 1912 roku — przewidywały jedną wspólną Komendę Główną i były ujęte w 1913 r. w Instrukcję Mobilizacyjną, która szczegółowo obejmowała: 1) technikę ogłoszenia mobilizacji, 2) podział na okres przedmobilizacyjny i mobilizacyjny, 3) mobilizację personalną i 4) mobilizację materiałową.

Na podstawie tej Instrukcji zostaje w dniu 6 sierpnia 1914 r., t. j. w dniu wybuchu wojny Austrii z Rosją, zarządzona powszechna mobilizacja Związku i Drużyn Strzeleckich, dająca w efekcie pierwsze kadry strzeleckie, wyruszające w bój pod wodzą Komendanta Piłsudskiego.

Przygotowania przedwojenne organizacji strzeleckich, przed rokiem 1914, szły w kierunku organizacji i wyszkolenia oddziałów piechoty, nie zajmując się zupełnie przygotowaniem kadr kawaleryjskich, z powodu zbyt wysokich kosztów, jakieby stworzenie oddziału konnego za sobą pociągnęło.

Wprawdzie oficer Związku Strzeleckiego, Władysław Belina-Prażmowski, w latach przedwojennej pracy organizacyjnej, niejednokrotnie zwracał się do Komendanta Piłsudskiego z prośbą o pozwolenie mu na zorganizowanie konnego oddziału strzeleckiego, spotykał się jednak zawsze z odmowną odpowiedzią, dyktowaną względami natury finansowej.

Stąd też mobilizacja strzelecka nie obejmowała wcale oddziałów konnych, jako nieistniejących, a pojęcie „mobilizacja” nie da się zastosować do organizowanych w okresie wybuchu wielkiej wojny oddziałów kawalerji. Zawiązek konny strzelecki, nie istniejący przed wybuchem wojny, zrodził się dopiero z konieczności, związanej ściśle z działaniami bojowymi oddziałów strzeleckich.

W okresie przed wybuchem wielkiej wojny istniały na terenie Małopolski — poza organizacjami wojskowymi Strzelca i Drużyn Strze-

leckich — „Polowe Drużyny Sokoła”, zorganizowane w łonie Związku Sokolstwa Polskiego, a które, poza wychowaniem fizycznym, miały za cel wyszkolenie wojskowe. Takie gniazda sokole w Krakowie i we Lwowie posiadały — oprócz pieszych — także i konne oddziały, szkolone wojskowo na wzór austriacki, przeważnie przez instruktorów czynnej służby armji austriackiej. To były zatem jedyne przedwojenne zawiązki konne, które z chwilą samorzutnie organizowanych w ogniu walk bojowych oddziałów konnych, weszły w skład formującej się na terenie walk kawalerji strzeleckiej.

Kawalerja legjonowa powstała zatem nie z mobilizacji przygotowanych uprzednio kadr, a z dorywczej początkowo organizacji ochotników, przedsięwziętej dla potrzeb bezpośrednich zadań bojowych.

Pierwszym zawiązkiem, wokół którego skupiły się z biegiem czasu drobne oddziały konne, formowane ochotniczo — był patrol Beliny - Prażmowskiego, złożony z siedmiu pieszych strzelców, wysłany przez Komendanta Piłsudskiego na parę dni przed rozpoczęciem działań bojowych w jędrzejowskie. Patrol ten, mając za zadanie przeszkodzenie w przeprowadzeniu mobilizacji rosyjskiej, w przygranicznym terenie i uzyskanie wiadomości o ruchach i zamiarach wojsk rosyjskich — powrócił do Krakowa, po wypełnieniu swego zadania, już konno, a Komendant Główny sił strzeleckich uznaje go jako zaczątek swojej kawalerji.

Skład patrolu — oprócz wspomnianego dowódcy — stanowili: Janusz Głuchowski, Stanisław Grzmot - Skotnicki, Antoni Zdzisław-Jabłoński, Ludwik Kmicic-Skrzyński, Zygmunt Bończa-Karwacki i Stefan Hauka-Kulesza.

W dniu wymarszu Komendanta Piłsudskiego z Oleandrów krakowskich na wojnę z Rosją, t. j. 6 sierpnia 1914 roku, patrol Beliny (t. zw. „siódemka”), uzupełniony w miejsce ubylego do piechoty Bończy-Karwackiego przez Stefana Dudzięncę-Kraka, idzie już jako konny patrol czołowy kompanji kadrowej, przekraczając pierwszy granice dawnego zaboru.

W marszu na Kielce, t. j. do 12.VIII, patrol wzrasta do siły 15 konnych, częściowo ze strzelców, którzy przeszli z kompanji kadrowej do



Władysław Belina - Prażmowski.  
Twórca kawalerji polskiej w okresie strzeleckim.





jenie najrozmaitsze, częściowo przywiezione ze Lwowa, częściowo zdobywane po drodze „własnym przemysłem”.

Oba oddziały konne zostają w dniu 26.VIII. połączone pod dowództwem Beliny, w jeden szwadron, o składzie trzech plutonów, do którego w tym czasie dołącza i oddział konny z Jędrzejowa, organizowany tam przez Antoniego Kiedrzyńskiego, formując czwarty pluton szwadronu.

Składy plutonowe zachowały do pewnego stopnia odrębność. I tak I pluton, to pierwsi żołnierze oddziału Beliny, II i III pluton to w większości swojej sokoli lwowscy i ludzie z oddziału Śniadowskiego, zaś IV pluton to ochotnicy jędrzejowscy, którym na podoficerów dodano wyróżniających się żołnierzy z pierwszych plutonów.

Przed wymarszem z Kielc (9.IX.) stan szwadronu wynosił 160 ludzi (w tem 9 oficerów) i ponad 120 koni.

W ciągu jednego miesiąca kawalerja legjonowa wzrosła do tak poważnej siły, nie posiadając żadnego aparatu mobilizacyjnego, a pełniąc stale wyczerpującą służbę patrolową i staczając cały szereg mniejszych i większych potyczek.

O jakimś szkoleniu kawalerzystów trudno było myśleć, nie było poprostu czasu na to. Szkolenie prowadziło się dorywczo, w czasie odbywania dalekich patroli i wypadów, — a właściwie przeszkolenie bojowe uzyskiwali ułani w bezpośrednim zetknięciu się z nieprzyjacielem, nabierając odrazu dużego doświadczenia żołnierskiego.

Element ludzki tego zawiązku kawalerji polskiej składał się w 85% z inteligentów, ideowo uświadomionych, pełnych zapału, nie liczących się z trudami i przeszkodami, jakie stawały im nowe warunki wojenne, tak zgoda odmiennie od dotychczasowych pokojowych. Nie brakło jednak wśród nich chłopów i robotników.

W czasie walk legjonowych, w miarę oswabdzania ziem dawnego Królestwa Kongresowego, zostają przez Belinę rozsyłani spejalni wysłannicy, którzy mają werbować i organizować dalsze oddziały kawalerji. To też rośnie szwadron, mimo strat jakie ponosi w akcji bojowej I Brygady, dochodząc w listopadzie 1914 r. do stanu dywizjonu, a po walkach letniej ofensywy 1915 roku i uporczywych potyczkach na Wołyniu w listopadzie 1915 r. do stanu pełnego pułku, liczącego cztery szwadrony.

Przedstawiony wykres (szemat 1 zamieszczony na str. 40) daje obraz z jakich drobnych oddziałów i z jakim trudem formowała się kawalerja I Brygady, organizując się w pułk przy równoczesnym wykonywaniu powierzonych sobie zadań bojowych. (według szematu 2 zamieszczonego na str. 40).

Zestawiwszy trzy daty dwuletniego okresu bojów kawalerji I Brygady z cyfami raportów porannych, stwierdzić należy wielką żywotność tej jednostki bojowej, która mimo trudów wojennych, strat w zabitych, rannych i chorych, wykazuje imponujący, bo aż stokrotny przyrost:

2.VIII. 1914 r. stan — 7 ludzi.

2.VIII. 1915 r. stan — 380 ludzi i 406 koni (trzy szwadrony);

2.VIII. 1916 r. stan — 700 ludzi i 596 koni<sup>4)</sup> (pięć szwadronów).

Rzuciwszy okiem na historję wojenną tego pułku kawalerji legjonowej, dają się zauważyć pewne okresy, na tle których występuje wybitnie powiększenie stanu tej jednostki kawalerijskiej. Okresy te są ściśle związane z większymi działaniami wojennymi I Brygady Leg. Pol.

I tak:

I. Pierwsza wyprawa oddziałów strzeleckich Komendanta Piłsudskiego w granice Kró-

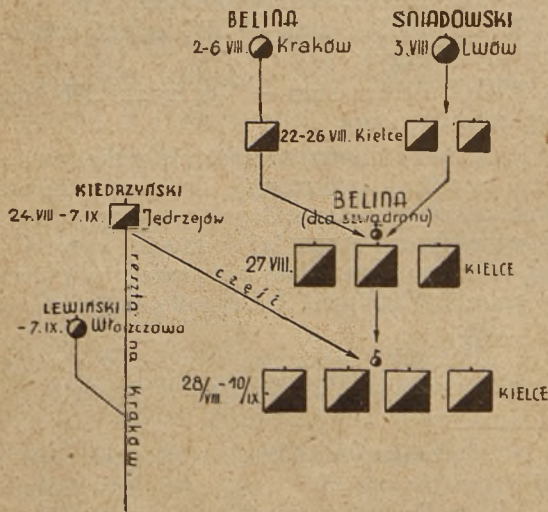
<sup>4)</sup> Stosunkowo mała ilość koni tłumaczy się wielkimi stratami w koniach w czasie walk odwrotowych z linji Styru na Stochód w dniach 4 do 8 lipca 1916 r.

Ostatnia kartka raportu Beliny z dn. 2.VIII. 1914 r. z jego własnoręcznym podpisem.

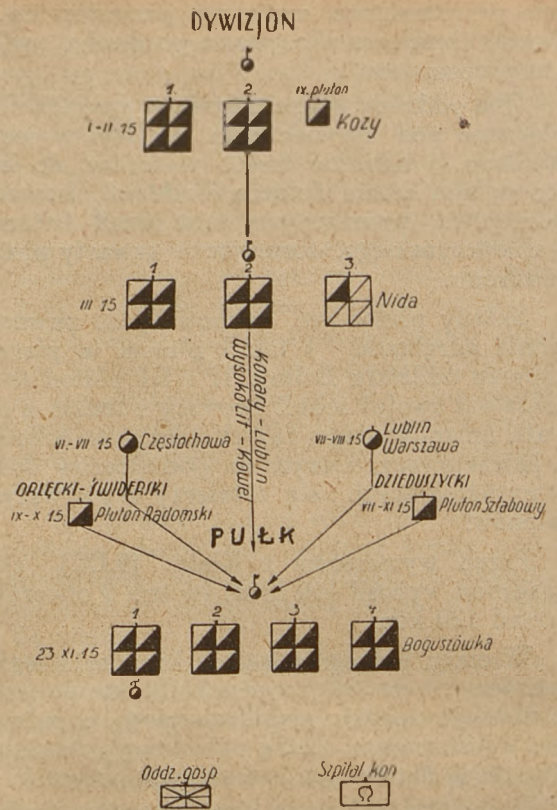
...bawny...  
...w drodze...  
...oddział...  
...telegraficznych...  
...dokument...  
...Kielce...  
...Belina  
Kielce 5. IX. 14

lestwa i działania wojenne okresu kieleckiego, doprowadzają do stworzenia czteropłutonowego szwadronu w Kielcach z końcem sierpnia 1914 r.

II. Na tle drugiej ofensywy od Wisły w Królestwie i akcji na Warszawę, łącznie z wy-



Szemat 1.



Szemat 2.

cofaniem się do Galicji, powstaje w Krakowie w listopadzie 1914 r. dwuszwadronowy dywizjon.

III. Uciążliwe walki I Brygady na Podhalu i późniejsza długotrwała walka pozycyjna nad Nidą, doprowadzają do sformowania 3-go szwadronu, który w czasie wielkiej ofensywy letniej 1915 roku, dochodzi do pełnej ilości koni w szwadronie. Okres letniej ofensywy, jak również jesienne działania patrolowe na Wołyniu i ustalenie się na tym odcinku linii bojowej, wyrażają się utworzeniem w listopadzie szwadronu czwartego.

IV. Utworzony z powyższych czterech szwadronów 1 pułk ułanów L. P. bierze udział w ciężkich walkach odwrotowych na linię Stochodu i mimo pokaźnych strat dochodzi do siły pięciu szwadronów w dniu 12.VIII. pod Czere-mosznem.

Jak widać z powyższego zarysu organizacyjnego kawalerja strzelecka, później legjonowa, nie powstała na zasadach z góry przemyślanych planów mobilizacyjnych, a stworzyła ją potrzeba chwili, talent twórczy jej przewodnika i zmysł organizacyjny pierwszych kawalerzystów, wychowanych w idei Komendanta Piłsudskiego.

*J. Piłsudski*

Redakcja „Strzelca” komunikuje wszystkim swoim Czytelnikom i Prenumeratorom, że ze względów technicznych numer następny ukaże się jako numer podwójny w dniu 15 bm. i zawierać będzie, między innymi, obszerne sprawozdanie z Marszu Szlakiem Kadrówki.

# Miejska Komunalna Kasa Oszczędności we Lwowie

Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności we Lwowie, na którym przyjęto do wiadomości i zatwierdzono przedłożone przez Zarząd Kasy sprawozdanie z działalności i zamknięcie rachunków za rok 1934.

Z dat sprawozdania wynika, że Instytucja ta oparta na ugruntowanym od lat zaufaniu szerokich mas społeczeństwa, skutecznie przeciwstawia się ujemnym wpływom trwającego od kilku lat przesilenia gospodarczego, a nawet dewaluacja dolara nie odbiła się zbyt silnie w procesie kapitalizacji we formie wkładów oszczędności, które wykazują stałą tendencję wzrostu. Załamanie się dolara przyczyniło się do pogłębienia zaufania ludności do własnej waluty polskiej i oczyściło niezdrową atmosferę dwuwalutowości, a częściowo spekulacji dolarowej.

Odnoszące się do ruchu wkładów złotych i dolarowych w ostatnich czterech latach cyfry potwierdzają wymownie stały wzrost wkładów w walucie polskiej — mimo gwałtownego spadku wkładów dolarowych.

Stan wkładów oszczędności:

	ZŁOTOWYCH:	dolarowych (przel. na złote)
r. 1930 —	28.383.604.12	36.049.763.31
„ 1931 —	28.936.488.36	30.288.830.91
„ 1932 —	34.051.826.42	28.653.272.15
„ 1933 —	38.231.339.89	17.884.097.79
„ 1934 —	47.967.256.65	7.608.175.73

Szczegółowe daty dotyczące działalności Kasy w okresie sprawozdawczym wykazują, że stan wkładów oszczędnościowych, w dniu 31 grudnia 1934 r. wynosił zł. 55,575,432,38 na 99,262 książeczkach — wzrósł zatem w stosunku do roku poprzedniego o zł. 5,926,561,13 i o 902 książeczek. W ciągu roku załatwiono w dziale wkładkowym 292,526 stron czyli przeciętnie 975 stron dziennie. Dopisane odsetki od wkładów wykazują z końcem roku zł. 2,296,357,02.

Wkłady na rachunkach bieżących wynoszą z końcem roku zł. 3,874,859,15.

Miejskie Oddziały Kasy — założone przed kilku laty, a to przy ul. Gródeckiej 60 i Żółkiewskiej 75 roz-

wijają się nadal pomyślnie o czym świadczą osiągnięte przez nie rezultaty z końcem roku 1934:

Stan wkładów w Oddziale I. (ul. Gródecka 60)  
Zł. 4,474,571.15.

Stan wkładów w Oddziale II (ul. Żółkiewska 75)  
Zł. 1,842,796.93.

W dziale pożyczek hipotecznych zasługuje na wzmiankę poparcie przez Kasę akcji rozbudowy tworzono-ego przez Gminę m. Lwowa osiedla na Żelaznej Wodzie. Właścicielom realności zalegającym z ratami hipotecznymi wskutek niepłacenia czynszów przez lokatorów, starała się Kasa pomóc bądźto przez przedłużenie okresów amortyzacyjnych bądź też przez skapitałowanie zaległości lub ratałną ich spłatę.

Stan pożyczek hipotecznych wynosił w dniu 31 grudnia 1934 r. 822 pożyczki na łączną kwotę zł. 17,489,152,76.

Drugą formą działalności kredytowej Kasy jest eskont weksli. W 1934 r. zeskontowano 49,683 weksle na kwotę 126,188,25. Stan portfela z końcem grudnia 1934 r. wynosił 11,208 weksli na zł. 11,408,561,65.

Z udzielonych kredytów przynadło: na handel 9,40%, przemysł 6,73%, rolnictwo 11,30%, rękodzieło 4,08%, właściciele realności 47,46%, K. K. O. i Spółdzielnie 5,18% — inne zawody 15,85%.

W związku z przewlekającym się przesileniem gospodarczym i ogólnym zubożeniem społeczeństwa, poważne usługi oddaje ludności miasta Lwowa Oddział Kasy, Miejski Zakład Zastawniczy, który wykazuje w dniu 31 grudnia 1934 r. zastawów 32,001 obciążonych zaliczkami w łącznej kwocie zł. 2,260,268,33. Ogólny obrót tego Zakładu wynosił w okresie sprawozdawczym zł. 9,143,416,05 — przeciętnie wysokość 1 pożyczki wynosiła zł. 65.—

Z nadwyżki bilansowej za rok 1934 w kwocie zł. 345,241,32 przekazano do Funduszu zasobowego Kasy zł. 293,455,13 — co jest wyrazem dążności do wyposażenia Kasy w silne rezerwy, zabezpieczające trwałą rozwój Instytucji.

Fundusze rezerwowe Kasy wynoszą obecnie zł. 5,824,873,24 czyli ponad 10% kapitału wkładkowego.

---

## Od Administracji

Czy opłaciłeś już prenumeratę  
na miesiąc SIERPIEŃ?

---

# Organizacja Polskiego Hutnictwa Żelaznego

*Każdy Strzelec zdaje sobie doskonale sprawę ze znaczenia, jakie w czasie pokoju, zwłaszcza zaś w okresie wojny spełnia żelazo, ten najniezbędniejszy surowiec, znajdujący coraz bardziej wielostronne zastosowanie.*

*Państwo, na którego terytorjum istnieje silne hutnictwo żelaza, posiada przez to samo klucz do mocarstwowego rozwoju tak pod względem politycznym jak gospodarczym, tylko bowiem należyte rozbudowany aparat wytwórczy może sprostać wzrastającemu zapotrzebowaniu.*

*Zrozumiałem jest przeto, że wielkie mocarstwa, jak Stany Zjednoczone Am. Północnej, Anglja, Francja, Japonja, Niemcy, Rosja Sowiecka i Włochy nie szczędzą starań i kosztów, aby hutnictwo swe rozbudować i zapewnić mu egzystencję oraz stworzyć warunki dalszego pomyślnego rozwoju przez należyte zatrudnienie poszczególnych zakładów.*

*Do tego celu doprowadzić może tylko jednolita polityka w odniesieniu do całego hutnictwa żelaza, istniejącego w obrębie państwa. Politykę tę zapewniają wspólne organizacje, powoływane do życia bądźto na mocy dobrowolnych umów przedsiębiorców zainteresowanych zakładów, bądź też z inicjatywą czynników rządowych, bądź wreszcie na zasadzie odpowiednich ustaw.*

*W Państwie naszym rolę taką spełnia Syndykat Polskich Hut Żelaznych, istniejący od roku 1926, któremu huty powierzyły dokonywanie zbytu na rynku wewnętrznym oraz wywóz żelaza do Niemiec.*

*W zamieszczonym poniżej artykule b. min. Bolesław Grodziecki, generalny dyrektor Syndykatu, największej w Polsce organizacji kartelowej, skupiającej w sobie wszystkie huty żelaza, rzuca charakterystyczny snop światła na tę, tak różnie przez poszczególne odłamy prasy przedstawianą kwestję.*

Przykrem aczkolwiek wytlómaczalnym zjawiskiem jest, że pewne, napozór korzystne dla

szerszych warstw teorie czy hasła, podawane w formie schlebiającej ulicy, rozchodzą się szybko i stosunkowo długi czas pokutują na łamach prasy i w opinii publicznej. W taki sposób poruszana bywa zwykle sprawa karteli. N. p. niektóre pisma nie starają się, niestety, zgłębić zbytnio tego skomplikowanego problemu, jakim jest kartelizacja w obrębie organizmów gospodarczych poszczególnych państw na arenie międzynarodowej, czują się jednakże *powołane do stałego występowania przeciwko kartelom, uważając je z zasady za ujemny objaw w życiu gospodarczym kraju.* Tego rodzaju ujęcie sprawy jest niesłychanie szkodliwe, albowiem staje się ono bezpośrednią przyczyną, podsycającą niezadowolenie szerokich warstw konsumentów, oraz wytwarza nieprzyjazną atmosferę w stosunku do skartelizowanych gałęzi przemysłu i ich kierowników.

Nie ulega kwestji, że nie wszystkie kartele mają gospodarczo uzasadniony byt i nie wszystkie kartele są ugruntowane na zdrowych podstawach. Atoli *jest nieodzowne, ażeby wreszcie społeczeństwo zdało sobie sprawę, że obok sporadycznie pojawiających się karteli o charakterze spekulacyjnym, istnieje znaczna część organizacji kartelowych, które dla rozwoju gospodarczego Polski są niezbędne, a nawet — twierdzą to z głębokim przekonaniem — zniknięcie ich z powierzchni naszego życia naraziłoby poszczególne gałęzie przemysłu na ciężkie kataklizmy, o ile nie na ruinę.* Najdosadniej ujął tę kwestję b. minister przemysłu i handlu generał *Ferdynand Zarzycki*, który w swem exposé sejmowem wyraźnie oświadczył: „*Jeżeli ja będę miał z temi rzeczami do czynienia, to spotkacie się z takim paradoksem, że ja będę zwalczał i ja będę tworzył kartele*”.

Jego następca, obecny minister przemysłu i handlu, *Henryk Floyar-Rajchman*, w przemówieniu swem, wygłoszonym w Komisji skarbowo-budżetowej senatu w dn. 13 lutego r. b., złożył na temat karteli m. in. następujące oświad-

czenie: „Kartele przede wszystkim odgrywają w tej chwili największą rolę w zagadnieniach socjalnych, w zagadnieniu utrzymania wysokości zatrudnienia. W dziedzinie kierownictwa życiem jakąś organizacja jest potrzebna. Nie można tysięcy robotników i dziesiątki tysięcy ich rodzin traktować jako materiał eksperymentalny dla doktryn ekonomicznych. Gdyby te organizacje nie sprzyjały zapewnieniu pracy i gdyby przeciwdziałały eksportowi, gdyby nie szły po linii obniżki cen — rząd napewno znalazłby środki dla rozwiązania tych organizacji tak, jak rozwiązuje i będzie rozwiązywał złe kartele“.

Opierając się na powyższych, najbardziej oficjalnych enuncjacjach, pragnę położyć szczególny nacisk na konieczność utrzymania, a nawet rozwoju kartelizacji w t. zw. przemyśle ciężkim i zależnych odń branżach przemysłu metalowo - przerobczego. W chwili obecnej jesteśmy świadkami szeregu ważnych wydarzeń w dziedzinie kartelizacji międzynarodowej, wydarzeń których wpływ może niestety w nader niekorzystnym stopniu odbić się na naszej produkcji i na naszym bilansie handlowym. Mam na myśli rozbięcie Międzynarodowego Kartelu Kur. Rezultaty tego posunięcia będą oplakane. Już w chwili obecnej byli kontrahenci owego porozumienia, które ceny rur na rynku światowym przez szereg lat utrzymywało na gospodarczo uzasadnionym poziomie, szykują się do ostrej walki, która dla słabszych konkurentów może zakończyć się tragicznie.

Z drugiej strony, jednym z pozytywnych wydarzeń w dziedzinie kartelizacji jest kwestja uregulowania stosunków w angielskim hutnictwie żelaza. Wielka Brytania, to najbardziej liberalne mocarstwo świata, nie zawahała się — w obliczu stale wzrastających trudności na rynku światowym — porzucić swe szczytne, oparte na długoletniej tradycji idee wolnego handlu. W czasie dyskusji, która odbyła się w angielskiej Izbie Gmin, a która zakończona została przyjęciem zarządzenia o podwyższeniu ceł przywozowych na szereg artykułów hutniczych, minister Runciman stwierdził, iż rząd Wielkiej Brytanji pragnie przez podwyżkę ceł wykazać, że przywóz żelaza zagranicznego w dotychczasowych rozmiarach wybitnie szkodzący interesom hutnictwa krajowego — musi ulec ograniczeniu. Podwyżka ceł została ponadto przeprowadzona przez Anglię celem wzmocnienia hutnictwa angielskiego w rokowaniach o przystąpieniu do Międzynarodowego Kartelu Eksportu Stali. Poza to angielskie hutnictwo żelaza otrzymało daleko idące dyrektywy w kierunku zespolenia się organizacyjnego i modernizacji urzędzeń.

Polska dostosowując się do zmiany warunków wprowadziła w życie, nader trafnie uj-

mującą istotne nasze potrzeby z punktu widzenia prawnego ustawę o kartelach oraz specjalną ustawę w sprawie regulowania stosunków w hutnictwie żelaza i innych metali. Wymienione ustawy są dla społeczeństwa polskiego dostateczną rękojmią, iż Rząd Polski dysponuje w tej dziedzinie potężnymi instrumentami, które w zarodku paraliżować mogą jakąkolwiek akcję spekulacyjną lub działalność, która z tych czy innych względów wydawałaby się dla Państwa szkodliwą. Tymczasem, mimo wielokrotnych obniżek cen żelaza, mimo faktu, iż najpotężniejsze koncerny hutnicze przechodziły i częściowo jeszcze przechodzą proces odradzania się w nader bolesnej postaci t. zw. nadzorów sądowych, pojawiają się tu i ówdzie głosy, iż cena żelaza jest w Polsce za wysoka, przy czem — co najbardziej jest w tem wszystkim groteskowe — niedawno głos tego rodzaju wyszedł z ośrodka, dla którego hutnictwo wyznaczyło specjalne ulgi cennikowe i który, nawiasem mówiąc, należy do najmniej pojemnych z punktu widzenia konsumpcji żelaza i innych artykułów przemysłowych.

Tym wszystkim, którzy czują się powołani do krytykowania polityki cen polskiego hutnictwa żelaza, uważam za stosowne wskazać, iż Polska w braku własnych bogatych złóż rudy żelaznej zniewolona jest sprowadzać to podstawowe tworzywo hutnicze, podobnie jak i znaczne ilości złomu, z zagranicy oraz, że z uwagi na specyficzne właściwości węgla polskiego niedysponujemy odpowiednimi gatunkami koksu, które umożliwiałyby nam pracę w wielkich piecach o znaczniejszej pojemności, jak to ma miejsce u naszych konkurentów zachodnio - europejskich. Wymienione czynniki, obok niekorzystnego położenia geograficznego polskich zakładów hutniczych, składają się na niepomysłne dla nas kształtowanie się kosztów własnych, co siłą rzeczy musi znaleźć swe odbicie w cenie gotowych wytworów na rynku wewnętrznym.

Wygodne hasło uliczne, „znieść kartele, a ceny same się obniżą“ jest zatem demagogią, obliczoną na manienie szerokich rzesz, nie mających możliwości dostatecznego zgłębienia skomplikowanych zagadnień ekonomicznych, a pozatem, co gorsza i co zasługuje na szczególne napiętnowanie, tego rodzaju wystąpienia przeciwko kartelom są zamaskowaną formą ataków, wymierzonych przeciw polityce gospodarczej międzynarodajnych czynników rządowych.

Czas przeto najwyższy zastanowić się nad tem, czy podrywanie podstaw rozwojowych przemysłu nie jest typowem „wyrównywaniem na nędzę“, na której — jako to na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Związku Izby P. - H. podniósł b. minister Eugenjusz Kwiatkowski — trudno jest budować mocarstwowość.

# Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych

## instytucja prawno - publiczna

### założona w 1803 r.

Założona w 1803 r. działająca na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 27 maja 1927 r. komunikuje, że oprócz przymusowych ubezpieczeń budowli od ognia, prowadzi następujące działy ubezpieczeń na zasadzie umów dobrowolnych:

1) Ubezpieczenie od ognia wszelkiego rodzaju mienia zarówno nieruchomości jak i ruchomego, a w szczególności ziemiopłodów i inwentarzy w gosp. rolnych, wszelkich ruchomości, budowli w trakcie budowy, budowli stanowiących własność Państwa, jak również instytucji ( przedsiębiorstw państwowych, budowli, urządzeń i towarów fabrycznych i t. p.

2) Ubezpieczenie ziemiopłodów od gradobicia.

Centrala Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń

Wzajemnych mieści się w Warszawie przy ulicy Kopernika Nr. 36/40. Ponadto posiada on oddziały: w Białymstoku, Brześciu n/B., Katowicach, Kielcach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Łucku, Słonimie, Stanisławowie, Tarnopolu, Warszawie i Wilnie.

We wszystkich miastach powiatowych Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych posiada inspektorów i techników, którzy przyjmują wnioski ubezpieczeniowe.

Jako instytucja prawno-publiczna, mająca na celu nie osiągnięcie zysków, lecz dobro najszerzych warstw ludności, — Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych zapewnia najkorzystniejszą kalkulację kosztów oraz bezzwłoczną likwidację szkód.

## Komunalna Kasa Oszczędności (K. K. O.)

### pow. Warszawskiego w Warszawie, ul. Zgoda 7 (róg Złotej)

#### VI-ty rok działalności

Założona przed sześciu laty — jako Instytucja o celach użyteczności publicznej i popularnej gwarancji funduszy lokowanych (vide Dekret P. Prez. Rzplitej z dn. 13.IV.1927 r.) — Komunalna Kasa Oszczędności (K. K. O.) pow. Warszawskiego osiągnęła — pomimo panującego kryzysu — poważne wyniki swej działalności.

O rozwoju tym świadczy cyfrowo wzrost

	wkładów i lokat	oraz liczba wkładców
1.1.1929 r. zł.	229.630	260
1.1.1930 r. zł.	3.111.367	1.763
1.1.1931 r. zł.	7.409.697	5.966
1.1.1932 r. zł.	10.990.673	16.013
1.1.1933 r. zł.	13.280.271	20.309
1.1.1934 r. zł.	16.336.533	23.928
1.1.1935 r. zł.	20.191.912	29.586
1.5.1935 r. zł.	22.552.380	43.377

Kwota procentów, wypłacona wkładowcom — względnie im dopisana do lokat za okres 6-letni — przekracza sumę zł. 4.206.000. Suma obrotów rocznych K. K. O. przewyższa 100 milionów zł. Rozciągając działalność na teren podstołeczny (5 miast i 26 gmin podstołecznych, stanowiących zarazem Związek Poręczy-

cielski tej Instytucji), udziela K. K. O. stałej pomocy kredytowej mieszkańcom osiedli podstołecznych.

Rozwój rzemiosł, popieranie inwencji w gospodarstwach drobnych, zakładanie sadów i zakup inwentarza, wreszcie budowa i rozbudowa wsi i lotnisk — znalazły ze strony K. K. O. gorliwego orędownika. Rozmiar akcji kredytowej K. K. O. w okresie ubiegłego sześćdziesięciu lat ilustruje fakt udzielenia 26.096 osobom pożyczek (zabezpieczonych materialnie, na ogólną kwotę zł. 47.929.442 (z saldem na 1.I.35 r. zł. 15.103.663).

Budowa osiedli i udostępnienie wogóle ludności taniego, a bezpośredniego kredytu z K. K. O. łagodziły tą drogą kryzys gospodarczy, gdy się zważy, że na cele budowlane przeznaczyła w tymże okresie K. K. O. kwotę zgórą 11.509.954 zł. (8.495 pożyczek).

Ugruntowany rozwój K. K. O. przy licznych zespołach obsługiwanej codziennie klienteli (ponad tysiąc osób), — stwarzał konieczność posiadania siedziby własnej. Cel ten osiągnięto przez nabycie przed półtora rokiem gmachu po Banku Przemysłowym (przy ul. Zgoda Nr. 7 róg Złotej) wraz z całkowitem urządzeniem i skarbami.

Za sprawdzian zaufania, jakim darzy społeczeństwo nowopowstałą Instytucję użyteczności publicznej, służyć może fakt — jak to uwidacznia tabela powyższa — stałego wzrostu wkładów i lokat.

# KRYNICA

## PAŃSTWOWY ZAKŁAD ZDROJOWY W BESKIDACH. ZACH.

### Dojazd pociągami pospiesznymi przez Tarnów - Nowy Sącz. Wagony sypialne

15 źródeł szczaw żelazisto-ziemnych, bogatych w bezwodnik węglowy „Zródź Zubera, najsilniejsza szczawa alkaliczna Europy „Polskie Vichy”. Kąpiele mineralne kwaso-węglowe, suche z bezwodnika węglowego (CO<sub>2</sub>) i borwinowe. Zabiegi lecznicze i kąpiele słoneczno-powietrzne, basen. Zakład elektro i heljoterapii zaopatrzone w najnowsze przyrządy. Zarówno łaźienki jak i pijalnia wód zaopatrzone na zimę i ogrzewanie w chłodnej porze.

DOM ZDROJOWY: pokoje z bieżącą wodą ciepłą i zimną, restauracja, dancng, czytelnia, radio

WSKAZANIA LECZNICZE: choroby serca i naczyń, choroby przemiany materji, choroby żołądka jelit i dróg żółciowych, choroby dróg moczowych, choroby kobiece niedokrwiłość i wyczerpanie nerwowe.

## Chcesz wygrać zawody marszowe — noś SANOK obcasy gumowe



Na zawody marszowe Jaś wziął buty nowe  
Mądry Staś z Firmy SANOK obcasy gumowe.



Już są obaj na starcie, już ruszają w drogę  
Zrazu idzie im lekko, kroczą nogą w nogę.



Niewiele przeszedł Jaś, a już go nogi pieką  
Staś na obcasach SANOK kroczy zwawo, lekko.



Jaś z pęcherzem na nodze iść dalej nie może  
Staś jest dobrym kolegą, w biedzie mu pomoże:



„Masz bracie obcasy SANOK dobre i tanie”  
Jaś już przykręca, — lecz czy można liczyć na nie?



Nogi już nie bolą, meta zbliża się stale  
Bo obcasy SANOK niosą .rsia doskonale.

# Rys historyczny rozwoju Tramwajów Miejskich m. st. Warszawy

Pierwsza kolej miejska w Warszawie o charakterze wyłącznie tramwajowym powstała w roku 1880, jako tramwaj konny.

Ruch elektryczny rozpoczął się częściowo już 26 marca 1908 roku.

W dniu wyjścia Niemców, 11 listopada 1918 r., miasto objęło tramwaje w swe posiadanie.

O rozwoju przedsiębiorstwa dają wyobrażenie następujące liczby, ujęte w tablicy:

## A. RUCH TRAMWAJOWY.

L a t a	(1919)	1919 — 1923	1924 — 1928/29	1928/29 — 1933/34	1934/35
Tory powiększono o . . .	(3,4)	17,7 km	48,6 km	30,0 km	1,1 km
Sieć powiększono o . . .	(4,8)	29,5 ..	55,1 ..	28,6 ..	0,8 ..
Tabor: ilość wozów . . .	(304)	355	569	675	676

Ogólna długość torów dla ruchu osobowego wynosiła w dn. 31.III.35 r. 192,13 km

L a t a	Ilość mieszkańców milj.	Ilość przejazdów milj.	Wozokm. milj.	Roczna ilość przejazd. na 1 mieszkańca	Wozokm. na 1 mieszk.	Długość linji ekspl. po osi ulic
1908	0,75	43	8	57	5,37	34,0
1934/35	1,21	187	41	154	3,4	106,5

## B. RUCH AUTOBUSOWY.

Autobusy Miejskie zostały uruchomione w 1920 roku.

L a t a	Przewieziono pasażerów w milj.	Wozokm.	Przewieziono pasażerów na 1 wozokm.	Długość linji
1920	0,2	45.000	4,45	
1934/35	19,18	2.600.192	7,37	29,66

Liczba autobusów — 45, autokarów — 3.

Dyrekcja Tramwajów i Autobusów stale dąży do usprawnienia sieci komunikacyjnej, zarówno przez ulepszenie układu obecnego torów tramwajowych, jak i

dalszą rozbudowę ich, a wreszcie powiększenie taboru zarówno tramwajowego, jak i autobusowego.

## Ciechocinek — Cieplica

Kąpiele solankowe o ciepłocie przyrodzonej w łaźniach i basenach. Kąpiele borowinowe, kwasowe-głowe i piankowe. Elektro- i hydroterapia. Emanatorjum radowe. Inhalatorjum. Specjalne urządzenia do długotrwałych przepłókiwań kiszki i pochwy.

Pijalnie wód mineralnych słono-żelazistych.

Nowoczesna, wspaniale urządzona pływalnia solankowo-termalna.

Kąpiele morskie, słoneczne, powietrzne, ćwiczenia cielesne, gry i zabawy ruchowe. Plaża 20.000 m<sup>2</sup>.

### WSKAZANIA LECZNICZE:

Gościec stawowy i mięśniowy, wadliwa przemiana materji (dna, otyłość, cukrzyca), choroby kobiece,

choroby serca i naczyń, schorzenia dróg oddechowych (nosa, gardła, migdałów, krtani), dychawica oskrzelowa, rozedma płuc, zołży, krzywica, skaza limfatyczna i wysiękowa, choroby układu nerwowego.

Sezon wiosenny od 1 maja do 15 czerwca.

Sezon główny od 16 czerwca do 15 sierpnia.

Sezon jesienny od 16 sierpnia do 1 listopada.

W sezonie wiosennym i jesiennym ceny kąpiei, kart sezonowych i pobytu znacznie niższe.

Informacji odwrotnie udziela Zarząd Zdrojowy i Komisja Zdrojowa w Ciechocinku.



WŁOSKA SPÓŁKA AKCYJNA POWSZECHNA ASEKURACJA W TRYJEŚCIE

**ASSICURAZIONI GENERALI TRIESTE** rok założenia 1831

Fundusze gwarancyjne z końcem roku 1934 Lirów 1.788.810.223,67

Dyrekcja na Polskę w Warszawie, ulica Jasna Nr. 19

Centrala telefoniczna 546-28

Towarzystwo przyjmuje na najkorzystniejszych warunkach ubezpieczenia we wszystkich działach  
3942

**G O D U L A**

SPÓŁKA AKCYJNA

**CHEBZIE — GÓRNY ŚLĄSK**

Węgiel gazowy i płomienny z kopalń:

**PAWEŁ, GOTHARD I LITANDRA**

Koks, siarczan amonu, smoła, benzol z

koksowni **G O T H A R D**

**WIREK** KOPALNIE

SPÓŁKA AKCYJNA

**CHEBZIE — GÓRNY ŚLĄSK**

**W E G I E L**

gazowy i płomienny z KOPALNI

**H I L E B R A N D**

Sprzedaż węgla i koksu: „**ROBUR**“ KATOWICE, POWSTAŃCÓW 49

Sprzedaż produktów ubocznych: „**CARBOCHEMJA**“ Sp. z o. p.

KATOWICE, UL. POWSTAŃCÓW 5

3955

**ZAKŁADY HOHENLOHEGO — HOHENLOHE — WERKE**

Spółka Akcyjna

WEŁNOWIEC GÓRNY ŚLĄSK

Telefon: KATOWICE Nr. 33971

Adr. telegr.: HOHENLOHE, WEŁNOWIEC GÓRNY ŚLĄSK

Oddział I. **Węgiel**: Węgiel płomienny z kopalń: MAKS, WUJEK. Brykiety z kopalni WUJEK marki HW.

Oddział II. **Metale**: Cynk H. H. Korona (podwójnie rafin.). Cynk Hohenlohe (rafin. i nierafin.). Pył cynkowy — Blacha cynkowa. Oryg. otów hutniczy.

Oddział III. **Kwasy**: Kwas siarkowy (60° Bè) techn. czysty. Kwas siarkowy od 92—100%. Oleum 12%.—Oleum 20%.

**CZERNICKIE TOWARZYSTWO WĘGLOWE — CZERNITZER STEINKOHLN — BERGBAU**

Spółka Akcyjna

KOPALNIA HOYM

Poczta i stacja kolejowa N I E W I A D O M — G Ó R N Y

Górnośląski węgiel kamienny pierwszorzędnej jakości — zawartość kalorii 7200 do 7800, popiołu ok. 4%.

**F U L M E N** GÓRNOŚLĄSKI HANDEL WĘGLA Spółka z ogr. odp.

WEŁNOWIEC GÓRNY ŚLĄSK

Telefon: KATOWICE Mr. 33971

Adr. telegr.: FULMEM WEŁNOWIEC

Wyłączna sprzedaż węgla z kopalni

**ZAKŁADÓW HOHENLOHEGO — HOHENLOHE — WERKE, Spółka Akcyjna**  
**I CZERNICKIEGO TOWARZYSTWA WĘGLOWEGO, Spółka Akcyjna**

3941

# PIJCIĘ ZNAKOMITE **PIWO** OKOCIMSKIE

## K A S A

### OSZCZĘDNOŚCI

#### M I A S T A Ł O D Z I

ul. Św. Andrzeja 3  
(dom własny)

przyjmuje wkłady od 1 zł.  
i załatwia wszelkie operacje bankowe

3951

Zjednoczone Fabryki **FIRLEY S. A.**  
Portland - Cementu

dostarczają najlepszy cement marki

**„Górka“ i „Firley“**

Zarząd: Warszawa, Czackiego 14. Tel. 295-95

393

PRZEMYSŁ CHEMICZNY

## „BORUTA“ Sp. Akc.

W ZGIERZU, UL. LEŚNA Nr. 30

Adres telegr.: „Boruta Zgierz“ Tel. a) Łódź 195-96 i 195-97 b) Zgierz 19

### 1. Barwniki anilinowe (syntetyczne)

Dla wszelkich wyrobów włókienniczych, skór, futer, past, papieru, drzewa i t. p. **Specjalność: barwniki do barwienia artykułów spożywczych i sztucznego lodu.**

### 2. Kwasy i sole techniczne.

### 3. Związki syntetyczno-organiczne.

### 4. Środki dezynfekcyjne.

Chloraktin i Chlorakton silne środki przeciwważkowe, nietrujące. Zastępują lizol, karbol, sublimat, jodynę i t. p. Leczą oparzenia iperytem.

**Składy i przedstawicielstwa:**

w Łodzi, Warszawie, Białymstoku, Bielsku, Częstochowie, Krakowie i Poznaniu.

3927

Spółka Akcyjna

## GNASZYŃSKIEJ MANUFAKTURY

W GNASZYNIE  
pod Częstochową

przedzalnia  
tkalnica  
farbiarnia  
bielnik i wykończalnia

3924

## BANK CUKROWNICTWA

Spółka Akcyjna w Poznaniu

Centrala: Poznań, Sew. Mielżyńskiego 7

Oddziały: Warszawa, ul. Karowa 20

Łwów, ul. Akademicka 7

Gdynia, Skwer Kościuszki 22

Załatwia wszelkie transakcje bankowe  
Specjalny dział zakupu i sprzedaży  
walut oraz przekazów zagranicznych  
Zakup czeków podróżniczych (travelers cheques)

Wyłączna sprzedaż komisowa cukru ze wszystkich zrzeszonych cukrowni polskich

3930

# „HUTA POKÓJ” Śląskie Zakłady Górniczno-Hutnicze

S P Ó Ł K A A K C Y J N A

ZARZĄD GŁÓWNY: KATOWICE, ul. ZAMKOWA Nr. 3

Z A K Ł A A D Y :

HUTA „POKÓJ” W NOWYM BYTOMIU

HUTA „BAILDON” W KATOWICACH

ŁOMY DOLOMITU W TARNOWSKICH GÓRACH

3956

## „HUTA LUDWIKÓW” SPÓŁKA AKCYJNA W KIELCACH

P O L E C A J :

Wyroby tłoczone i ciągnione z blachy żelaznej, stalowej, półszlachetnej, a także z blachy nierdzewiejącej. Wszelkiego rodzaju artykuły tłoczone i ciągnione z blachy, dostarczamy również w stanie uszlachetnionym, t. j. poemaljowane, cynowane, ocynkowane, lub niklowane. Patentowane kuchenki do gotowania „DOMOGAZ” jedno i dwupłomienne, bardzo praktyczne w użyciu, higieniczne i oszczędne. Koszt gotowania w domu rodzinnym wynosi około 30 gr. dziennie. Patentowane grzejniki stalowe S-H-L do ogrzewań wodnych i parowych, lekkie estetyczne, łatwe do wmontowania. Grzejniki S-H-L posiadają największy współczynnik wydajności cieplnej. Żaluzjowe piece do ogrzewań centralnych S-H-L. Niełamliwe płyty i ruszty kuchenne patentu „ILNICKI”.

POZATEM W ZAKRES PRODUKCJI FABRYKI WCHODZĄ:

Sanitarja, jak umywalnie, zlewy, kłozety emaljowane białe i kolorowe, rury kanalizacyjne i wodociągowe wraz z kształtkami, oraz włazy kanalizacyjne. Naczynia kuchenne żeliwne surowe, jedno i dwustronnie emaljowane na kolor niebieski, lub brązowy. Płyty kuchenne, ruszty i drzwiczki piecowe, piece szamotowe, piecyki i kuchenki żeliwne, buksy do wozów. Kowadła stalowe tudzież wszelkie maszyny rolnicze.

Adres dla korespondencji: KIELCE, Skrz. poczt. 101.

3956

## Towarzystwo Kredytowe Ziemskie

===== w W a r s z a w i e =====

===== Z A Ł O Ż O N E W R. 1 8 2 5 =====

W A R S Z A W A, ul. K R E D Y T O W A 1.

3938

## SIERSZANSKIE ZAKŁADY GÓRNICZE

S P Ó Ł K A A K C Y J N A

polecają ze swej kopalni

„ARTUR” w SIERSZY

W Ę G I E L K A M I E N N Y

dla celów przemysłowych i potrzeb domowych.

Węgiel mechanicznie sortowany i płokany, wybitnie ekonomiczny i najtańszy do opalu domowego

5 8 0 0 K A L O R Y J.

Poczta i telegr. SIERSZA koło Trzebini. Stacja kolejowa SIERSZA WODNA.

Telefon: TRZEBINIA 9.

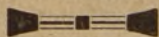
3936

# TOWARZYSTWO KOPALŃ I ZAKŁADÓW HUTNICZYCH SOSNOWIECKICH

SPÓŁKA AKCYJNA

3960

## RYBNICKIE GWARECTWO WĘGLOWE



### KATOWICE

POWSTAŃCÓW 49

3957

## PAŃSTWOWE ZAKŁADY INŻYNIERJI W A R S Z A W A

Terespolska Nr. 34/36

Tel. 5.48-10

SAMOCZODY „Polski Fiat“ i „Polski Saurer“ specjalnie przystosowane do dróg polskich.

MOTOCYKLE C. W. S.

ZESPOŁY NAPĘDOWE do wagonów motorowych.

ZESPOŁY OŚWIETLENIOWE i pompy.

SILNIKI systemu Diesla marki „Ursus“ i „Saurer“ od 4 KM. do 1000 KM.

SILNIKI dla rolnictwa.

STATKI rzeczne.

MOTORÓWKI.

ODLEWY z żeliwa i metali półszlachetnych.

ODKUCIA aluminiowe.

ARMATURA do wody, pary i gazu.

ŁĄCZNIKI SZCZEPKOWE dla Straży Pożarnych.

3933

Bezdymne prochy myśliwskie do naboju 7,62 mm

## „SOKÓŁ“ i „KUROPATWA“

Bezdymne prochy sportowe:

„KRÓLEWSKI“ — proch sztucerowy tarczowy

„DZIK“ — proch sztucerowy myśliwski

„KRUK“ — proch do broni małokalibrowej

Proch Rewolwerowy

## CELULOID

we wszystkich gatunkach — w arkuszach, prętach i rurach

dostarcza



## PAŃSTWOWA WYTWÓRNIA PROCHU P I O N K I

Telefon: Radom 10.00

Adr. teleg.: „Pewupe“.

3926

# PORCELANA PORCELANA PORCELANA

**Stołowa:** biała i dekorowana  
**Apteczna i Laboratoryjna**  
**Elektrotechniczna** instalacyjna jak: izolatory, rolki, tulejki, fajki, rozetki sufitowe i t.p.  
**Montażowa**, jak: gniazda, wyłączniki, oprawki, bezpieczniki, armatury hermetyczne i t. p.

Izolatory do wysokiego napięcia do 35000 V.

## GIESCHE S. A.

FABRYKA PORCELANY KATOWICE-BOGUCICE

3946

Zakłady „SOLVAY” w Polsce

T. z o. p.

Cementownia „Grodziec”  
przy stacji Ząbkowice

Towarzystwo Górniczo-Przemysłowe

„SATURN” S. A.

Cementownia „Saturn”  
przy stacji Ząbkowice

produkują

**cement Portlandzki** pierwszorzędnej jakości o wytrzymałościach znacznie przekraczających wymagania Polskich Norm dla **cementu Portlandzkiego** zdolność produkcyjna:

**350.000 tonn rocznie**

z marką „ŻUBR”

Zamówienia wykonywane są niezwłocznie na najdogodniejszych warunkach

Zamówienia należy kierować do: Zakładów **Solvay** w Polsce T. z o. p.

Warszawa, ulica Czackiego 14

**200.000 tonn rocznie**

z marką „LEW”

Zamówienia wykonywane są niezwłocznie na najdogodniejszych warunkach

Zamówienia należy kierować do: Zakładów **Solvay** w Polsce T. z o. p.

Telefony: 532-30, 532-44, 208-97

# BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Przyjmuje wszelkiego rodzaju wkłady, zapewniając wkladcom korzystne oprocentowanie, pełne bezpieczeństwo i całkowitą tajemnicę

Załatwia wszystkie operacje bankowe  
Emituje listy zastawne i obligacje, dające nabywcom zupełną pewność i wysoką rentowność lokaty kapitału

Udziela z nagromadzonych kapitałów i powierzonych przez Skarb Państwa funduszy różnego rodzaju kredytów, finansując rozwój gospodarczy kraju

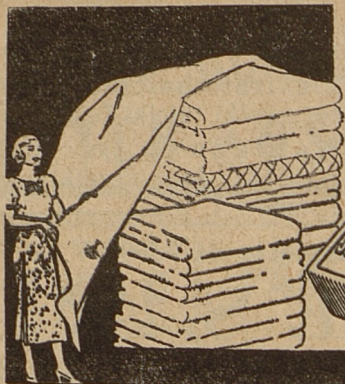
Kapitał zakładowy i rezerwy zł.	197.084.577
Wkłady i lokaty zł.	803.366.194
Udzielone kredyty zł.	1.881.568.914
Suma bilans. w d. 31.XII.34 zł.	2.211.129.283
Obrót roczny zł.	18.389.906.000

Centrala i Oddział Główny Banku Gospodarstwa Krajowego  
Warszawa, Al. Jerozolimska 1

Adres telegraficzny: „Krajobank”

Centrala telefoniczna: Nr. 8-02-60

Bank posiada 19 oddziałów prowinc. w Polsce i korespondentów w całym świecie



# Wszelki brud

usuwa

## MYDŁO JELEŃ SCHICHT



### BIURO SPRZEDAŻY

# Górnośląskich Wyrobów Hutniczych

## KATOWICKIEJ SP. AKC. I HUTY KRÓLEWSKIEJ

SPÓŁKA z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

WARSZAWA, ULICA PRÓŻNA Nr. 4

3919

# DO ABONENTÓW ELEKTROWNI WARSZAWSKIEJ

Pragnąc uprzystępnić w okresie letnim korzystanie w szerszym zakresie z elektryczności wprowadzam  
t y t u ł e m   p r ó b y

**s p e c j a l n ą   p r e m j ę**

dla tych abonentów, którzy w 1935 r. w ciągu sześciu letnich miesięcznych okresów zużyją na liczniku do oświetlenia większą liczbę kilowatogodzin, niż w tych samych okresach roku ubiegłego. — Ci abonenci otrzymają

**darwo połowę nadwyżki zużycia**

wykazanej na podstawie sześciu następujących po sobie miesięcznych r-ków, wystawionych po dniu 8-go maja b. r. Liczba bezpłatnych kilowatogodzin z zaokrągleniem do pełnej jednostki potrącona będzie z użycia za okres XI b. r. Z premji powyższej korzystać mogą jedynie ci abonenci, którzy mieli licznik do oświetlenia w 1934 r. w tych samych sześciu letnich okresach miesięcznych.

ZARZĄDCA SĄDOWY  
ELEKTROWNI WARSZAWSKIEJ

3929

## UWAGA!

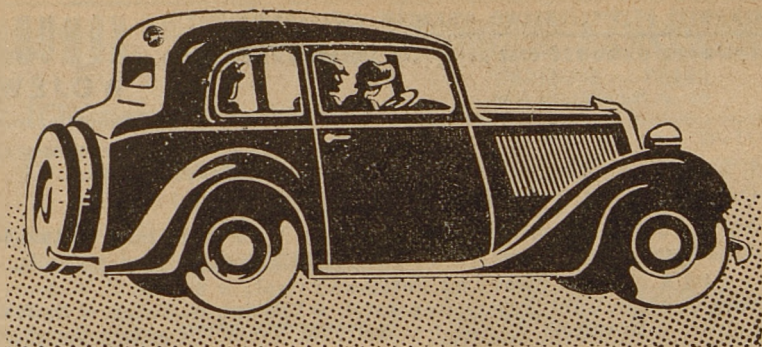
# KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

CENTRALNEGO INSTYTUTU WYDAWNICZEGO Z. S.  
WARSZAWA, LESZNO 13  
Kontow P. K. O. 11.200

### POLECA:

następujące wydawnictwa własne:

PODOSKI — ABC strzelanie	1.00
JUNOSZA - DĄBROWSKI — Boks	0.50
PODOSKI—Pistolet w spor- cie	2.00
DOBROWOLSKI — Lekka atletyka	5.00
ZARYCHTA — Łuk i Łucz- nictwo	3.00
ALEKSANDROWICZ — Bu- dowa joli żaglowej „Strzelec” z planem	8.00
Dr. SZEWCZYKOWSKI — Wskazówki lekarskie w sporcie	0.50
Dr. MAZUREK — Zaprawa Marszowa	1.00
Płk. FELSZTYN — Pogadan- ki o zawodach strzelec- kich	2.50
Kpt. Harski — Sztuka bro- nienia się	1.00



## NOWY POLSKI FIAT 508

Kompletny 4-o osobowy sa-  
mochód z dwoma kołami za-  
pasowymi, kierunkowskaza-  
mi, zderzakami i narzędziami

### ZŁ. 5400.—

**BEZPIECZEŃSTWO** — stalowa karoserja z nie-  
tłukaciami się szybami, hydrauliczne hamulce,  
znakomita śluzeczność na wszelkich drogach  
**OSZCZĘDNOŚĆ** — niska cena zakupu, małe  
zużycie benzyny, tanie opony i części zapasowe  
**KOMFORT** — łatwość prowadzenia przy wszel-  
kich szybkościach, znakomite resorowanie, wy-  
godna karoserja z pomieszczeniem na bagaż.



## TOWARZYSTWO KOPALŃ I ZAKŁADÓW HUTNICZYCH SOSNOWIECKICH S O S N O W I E C

### RUDZKIE GWARECTWO WĘGLOWE R U D A Ś L Ą S K A

Węgiel gazowy i płomienny z kopalni Wolfgang-Wawel w Rudzie,  
Pokój w Nowym Bytomiu, Eminencja w Katowicach. Koks i produkty  
uboczne (smoła, siarczan amonowy, benzole i t. p.) z koksowni Wolf-  
gang w Rudzie. Wyroby ceglarskie i szamotowe z fabryki Karol Ema-  
nuel, styliska i trzonki do łopat i innych narzędzi z fabryki stylisk  
w R u d z i e Ś l ą s k i e j

S P R Z E D A Ź:

węgla i koksu przez Robur w Katowicach  
produktów ubocznych przez Związek Koksowni  
w Katowicach

wyrobów ceramicznych i fabryki stylisk przez  
Biuro sprzedaży Rudzkiego Gwarectwa Węglowego

3948

Wytwórnia wyrobów mięsnych  
J. BOCIK  
BYDGOSZCZ  
ul. Pomorska 28 — Śniadeckich 41

Przeprowadzki oraz wszelkie  
zwozki uskutecznią tanio i fachowo  
firma

**L. WENSKI**

LESZNO WIELKOPOLSKIE

Wielkopolska  
Garbarnia

**A. ROGOWSKI**

G N I E Z N O

Telefony: 18, 62 i 145

**CAŁKOWITE BEZPIECZEŃSTWO WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH**  
pupilarną pewność oraz najwyższy procent zapewniają

## KOMUNALNE KASY OSZCZĘDNOŚCI WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

za zobowiązania których odpowiadają powiaty i miasta  
całym swym majątkiem i siłą podatkową.

To też składajcie swe oszczędności w następujących  
KOMUNALNYCH KASACH OSZCZĘDNOŚCI:

**POWIATOWE:** w Katowicach — Poczta Nr. 5 i wpłatnie, w Lublińcu — Powstańców 2, w Pszczynie — Rynek, w Rybniku — starostwo, w Świętochłowicach — starostwo i wpłatnie, w Tarn. Górach — starostwo i wpłatnie.  
**MIEJSKIE:** w Katowicach, Poczta 7 i wpł.; w Bielsku, ul. Wzgórze 19; w Cieszynie, ul. Niemiecka 1; w Chorzowie, ul. Moniuszki 1 (naprzeciw poczty); w Lublińcu, Magistrat; w Mysłowicach, ul. Powstańców (Mag.); w Rybniku, Magistrat; w Strumieniu, Magistrat; w Skoczowie, Rynek 110; w Tarn. Górach, Mag.; w Wodzisławiu, Mag.; w Żorach, Mag.

Powyżej wymienione Kasy rozporządzają kapitałem przeszło 100 milionów złotych, zebranych z drobnych składek i udzielają pożyczek na dogodnych warunkach. Spieszcie więc założyć konto oszczędnościowe w jednej z powyższych KAS OSZCZĘDNOŚCI, mając na uwadze, że oszczędność jest podstawą dobrobytu obywateli i narodu.

3959

## „Centrotektura“

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Al. Jerozolim. 15

Wyłączne Przedstawicielstwo  
FABRYK TEKSTURY DRZEWNEJ:

„KOSTUCHNA“  
S. W. NIEMOJEWSKI S. A.  
„PLATERÓW“  
„WITULIN“  
„CZANIEC“  
„MACHORY“  
„GRZEGORZEWO“

TEKTUROWNIA OLKIENICKA

„WAKA MUROWANA“  
„RAJÓWKA“  
„JASZUNY“  
„MIZIEWICZ i HAMMER“

3971

## ZWIĄZEK ZAWODOWYCH ZRZESZEŃ EKSPORTERÓW

# J A J

Warszawa, Wilcza 45 m. 3

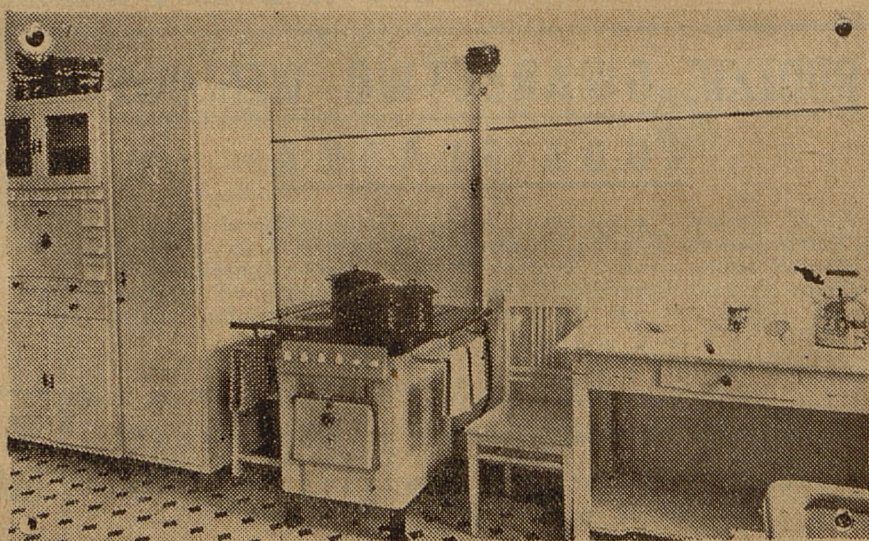
3970

*g o t u j*  
**elektrycznością!**

Korzystając z bardzo niskiej taryfy gospodarczej po 10 i 15 gr. za 1 Kwh.

SPRZEDAŻ APARATÓW  
ELEKTRYCZNYCH  
N A R A T Y.

Informacje taryfowe, porady fachowe dotyczące elektryfikacji, bezpłatna nauka gotowania elektrycznego, wystawa najnowszych aparatów elektr. w Lokalu Propagandowym



**ŚLĄSKICH ZAKŁADACH ELEKTRYCZNYCH S. A. KATOWICE, 3 MAJA 11. TELEF. 323-79.**

3968



Jedwabie — WEŁNY — Bawełny

poleca w dużym wyborze firma

**ADOLF BLAUSZYLD**

NALEWKI 2 (Pasaż Simonsa)

3953

Częstochowskie Zakłady  
Wyrobow Włókienniczych

**„STRADOM”**

SPÓŁKA AKCYJNA

Zarząd w Warszawie,  
Plac Napoleona 9 tel. 619-35

WYROBY

L N I A N E  
K O N O P N E  
J U T O W E

3972

ZAKŁADY  
PRZEMYSŁOWE

„VITRUM”

WARSZAWA,  
UL. ORLA 6  
3967

3961

MAGAZYN JAROSŁAWSKI  
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 26

Płótna lniane i bawełniane. Bielizna stołowa i pościelowa.  
Z WŁASNEJ PRACOWNI: Ubrania strzeleckie. Wiatrówki  
i kombinesony dla motocyklistów.

**STUDNIE  
ARTEZYJSKIE**  
Inż. M. Hryniewiecki  
WARSZAWA, ul. KOPERNIKA 28  
3964

**MENNICA PAŃSTWOWA**

WARSZAWA — PRAGA  
MARKOWSKA 18

TELEFONY: Centrala 10-15-93 i 10-15-94  
Dyrekcja 10-15-40

Mennica Państw. wykonuje zamówienia na medale, plakietki, żetony i t.p. Oddziały sprzedaży posiadają na składzie plakietki z wizerunkami zasłużonych polaków, medale pamiątkowe oraz plakietki dewocyjne.

ODDZIAŁY SPRZEDAŻY WYROBÓW  
ARTYSTYCZNYCH

**POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA**  
Warszawa, ul. Królewska 5

oraz Oddziały Polskiej Ag. Telegr.

Białystok, Rynek Kościuszki 7. Bydgoszcz,  
Gdańska 95. Gdańsk, Neugarten 27. Gdynia,  
Świętojańska dom P.A.M. Grudziądz, Mickiewicza 25. Katowice, 3-go Maja 23. Kraków,  
Mikołajska 32. Lublin, Kościuszki 3. Lwów,  
Akademicka 15. Łódź, Piotrkowska 125. Łuck,  
Piłsudskiego 14. Poznań, Marcinkowskiego 23.  
Sosnowiec, Sienkiewicza 13. Toruń, Szeroka 41. Włno, Wileńska 14.  
3965

KAŻDA ELEGANCKA PANI NOSI TYLKO POŃCZOCHY

„SZANIEWA” 1111 — Jubileuszowe

NAGRODZONE NA WYSTAWIE WE FLORENCJI ZŁOTYM MEDALEM

3957

**M. WEDERNIKOW**

**WEŁNY  
WŁÓCZKI**

DO ROBÓT  
RĘCZNYCH  
NA SEZON  
ZIMOWY

POLECA FIRMA

**D. HALPERIN**

Warszawa, Nalewki 29

3963

Kawa — Herbata — Kakao

**KAWIOR**

Sardynki — Konserwy rybne i owocowe

**WINA — WÓDKI**

**KONIAKI — LIKIERY**

k r a j o w e  
i z a g r a n i c z n e

**Z. ARRASZ**

Warszawa, Nowy-Świat 58. Tel. 6-90-29

3962

**SKŁAD  
JEDWABI i WEŁEN**

**W. Rancman i S-ka**

WARSZAWA, NALEWKI 13

3954

# KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

MIASTA ██████████  
PRZEMYSŁA

PRZYJMUJE  
WKŁADKI  
OSZCZĘDNOŚCIOWE

WYDAJE  
PUSZKI DOMOWE  
OSZCZĘDNOŚCIOWE

OTWIERA  
RACHUNKI BIEŻĄCE  
ESKONTUJE WEKSLA

ZŁATWIA  
INKASO WEKSLI  
I DOKUMENTÓW  
SZYBKO I TANIO

WKŁADKI W KOMUNALNEJ  
KASIE OSZCZĘDNOŚCI  
MIASTA PRZEMYSŁA  
POSIADAJĄ  
BEZPIECZYSTWO PUPILARNE.

3947

# WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE UL. OSSOLIŃSKICH L. 11

ODDZIAŁY

W WARSZAWIE UL. NOWY ŚWIAT 72 TEL. 598-81  
W KRAKOWIE UL. PODWALE 5 TEL. 135-27

POLECA

PODRĘCZNIKI SZKOLNE  
DZIEŁA NAUKOWE  
I BELETRYSTYCZNE

WYDAJE

BIBLIOTEKĘ NARODOWĄ

I

BIBLIOTEKĘ  
Wychowania Fizycznego i Sportu

POSIADA

DWIE WZOROWO URZĄDZONE DRUKARNIE  
I INTROLIGATORNIĘ, KTÓRE WYKONUJĄ  
WSZELKIE W ICH ZAKRES WCHODZĄCE ROBOTY

WYDAWNICTWA  
ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH

Do nabycia we wszystkich księgarniach

3945

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: I. Trętowska. Redaktor: T. Zenczykowski. Wydawca: Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEN: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk. „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

Eksperci  
Znawcy  
Palacze



STWIERDZILI  
JEDNOGŁOSNIE  
ŻE



# PAPIEROSY

---

---

## BEZUSTNIKOWE:

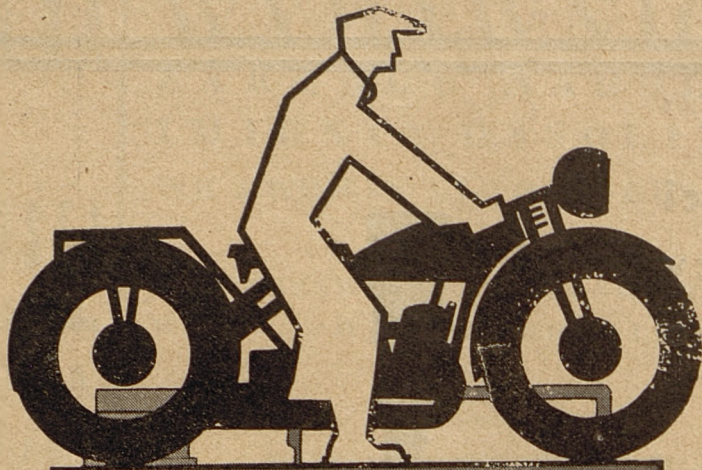
Nil  
Sfinks  
Egipskie Specjalne  
Egipskie Przednie  
Silesia  
Hel (typ amerykański)

## USTNIKOWE:

Gabinetowe  
Dames  
Maden  
Ergo  
Płaskie

**POLSKIEGO MONOPOLU TYTONIOWEGO**

należą  
do najlepszych wyrobów na świecie



Kierujcie się Tabelą Polecającą!

GARGOYLE



**Mobiloil**



VACUUM OIL COMPANY S.A.

**Jedźcie na Mobiloil**

a zapewnicie maszynie doskonałe smarowanie, najlepszą konserwację oraz unikniecie kosztownych napraw!

Mobiloil „D” — to niedościgniony olej motocyklowy — i dlatego pełni zaufania do jego nadzwyczajnych zalet, stosują go motocykliści doby dzisiejszej.



**Mobiloil**

VACUUM OIL COMPANY S.A.